**PORADNIК JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO WARSZAWA 1994

4

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska

TREŚĆ NUMERU

[Anna Pasoń: Profesor Salomea Szlifersztejnowa (1912-1994) 1](#bookmark2)

[Alicja Nagórko: Z problemów etnolingwistyki — jak porównywać języki i kultury? 4](#bookmark3)

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska: Dzieje koncepcji języka jako formy ujmowania świata. . 15 Wanda Decyk: Wyrazy rosyjskie we wspomnieniach zakluczonnych (na podstawie

książki Polacy w Rosji mówią o sobie) 23

[Björn Wiemer. Interferencja czy po prostu zakłócenie spójności? 33](#bookmark6)

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Kazimierz Ożóg: Polonistyka na Zachodzie — Sekcja Polska Uniwersytetu Lille III .... 49 RECENZJE

Izabela Winiarska: Maria Wojtak, Dialogi w komedii polskiej na przykładzie

wybranych utworów z XVII i XVIII wieku Lublin 1993 56

Igor Borkowski: Klemens Stępniak (przy współpracy Zbigniewa Podgórca),

Słownik tajemnych gwar przestępczych. Londyn 1993 59

Halina Wiśniewska: Jerzy Podracki, Świat ludzi, rzeczy, słów. Warszawa 1994 63

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Antonina Grybosiowa: Dlaczego mówimy dokładnie tak? 65

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul Nowy Świat 4, tel. 625-43-50
Druk: A.C.G.M. SA. LODART, 93-213 Łódź, ul. Wólczańska 223, zam. 128/94

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul Nowy Świat 4, teł. 625-43-50

1994

kwiecień

zeszyt 4

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Anna Pasoń

PROFESOR SALOMEA SZLIFERSZTEJNOWA
**(1912-1994)**

26 kwietnia 1994 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w Sztokholmie Salomea Szlifersztejnowa, emerytowana profesor Uniwersytetu Warszaw­skiego, przez ponad pół wieku ściśle związana z warszawskim środowiskiem polonistycznym.

Urodziła się 6 stycznia 1912 r. w Warszawie. Tu w 1929 r. ukończyła gimnazjum, a w 1934 r. polonistykę na Wydziale Humanistycznym Uniwer­sytetu Warszawskiego. Następnie przez rok studiowała na Studium Pedago­gicznym tejże uczelni. W latach 1936-1948 pracowała w szkolnictwie pod­stawowym i średnim (w okresie okupacji w szkolnictwie tajnym) jako nauczyciel, kierownik, dyrektor szkoły. W latach 1946-1950 zajmowała się programami nauczania dla szkół średnich. Pracę w szkolnictwie wyższym rozpoczęła w roku ak. 1950/51 wykładami w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie. Rok później została zatrudniona na polonistyce Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pracowała przez 31 lat kolejno jako starszy asystent, adiunkt, docent, a od 1974 r. aż do przejścia na emery­turę w 1982 r. jako profesor nadzwyczajny.

Zainteresowania naukowe Profesor Salomei Szlifersztejnowej były bardzo różnorodne. Dotyczyły historii i teorii języka, historii językoznaw­stwa, leksykografii, problemów kontaktów językowych i języka polskich środowisk emigracyjnych. Odzwierciedliły się w kilku monografiach, wielu artykułach oraz pracach redakcyjnych. Podobnie jak pracę magisterską, rozprawę doktorską i habilitacyjną pisała pod naukową opieką prof. W. Doroszewskiego. Stopień doktora uzyskała w 1958 r. po przedstawieniu rozprawy Przymiotniki dzierżawcze w Języku polskim (Wrocław 1960) uwa­żanej za jedną z klasycznych prac reprezentujących warszawską szkołę słowotwórczą. W 1967 r. habilitowała się na podstawie pracy Bierne cza­sowniki zaimkowe (reflexiva) w języku polskim (Wrocław 1968), dotyczącej kształtowania się funkcji form strony biernej w historii języka polskiego.

2

ANNA PASOŃ

Problematyce historycznojęzykowej poświęciła także liczne artykuły. Można tu wymienić m.in. O polskim causativum analitycznym („Prace Filologiczne” 1970), Z historii adaptacji niektórych wyrazów kresowych („Prace Filologicz­ne” 1976), Nad językiem Juliusza Słowackiego („Prace Filologiczne” 1982).

Wynikiem Jej zainteresowań historycznojęzykoznawczych jest monogra­fia Kategoria strony. Z historii myśli lingwistycznej (Wrocław 1969), kilka artykułów m.in. Profesor Halina Koneczna jako historyk języka („Poradnik Językowy” 1983) oraz wieloletnia praca w Komitecie Redakcyjnym Dzieł Wybranych Jana Baudouina de Courtenay.

Prace leksykograficzne Profesor Salomei Szlifersztejnowej wiązały się z działalnością Pracowni Historii Języka Polskiego PAN, której była współ­organizatorką. W latach 1954-1969 była zastępcą redaktora naczelnego przygotowanego przez tę Pracownię Słownika języka Jana Chryzostoma Paska (t. I Wrocław 1965, t. II 1973). Uczestniczyła w opracowaniu Indeksu a tergo do „Słownika języka Jana Chryzostoma Paska” (Wrocław 1976). Problemom leksykograficznym poświęciła także niektóre artykuły, m.in. Określenie „należący do” w definicjach słownikowych („Poradnik Językowy” 1954) oraz Z prac nad polskim Słownikiem Narodowym w wieku Oświecenia („Prace Filologiczne” 1965).

Badania nad kontaktami językowymi oraz językiem środowisk polonij­nych zaowocowały m.in. artykułem Problemy kontaktów językowych na sześciu Zjazdach Slawistów umieszczonym w redagowanym przez Nią tomie Tematyka językoznawcza w programie międzynarodowych Zjazdów Sla­wistów 1929-1968 (Wrocław 1973). Redagowała także i poprzedziła wstę­pem teoretycznym tom Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyj­nych (Wrocław 1981).

Do Jej dorobku naukowego należą również publikacje dotyczące po­prawności językowej oraz prace dydaktyczne, w tym trzy podręczniki szkol­ne, których była współautorką.

Działalność Profesor Salomei Szlifersztejnowej obejmuje także pracę pedagogiczną. Była wybitnym nauczycielem i wychowawcą. Wykształciła kilka pokoleń polonistów. Prowadziła wykłady, ćwiczenia, konwersatoria, proseminaria z różnych przedmiotów językoznawczych, najczyściej z historii języka polskiego i gramatyki historycznej. Pod Jej kierunkiem powstały liczne prace magisterskie oraz kilka prac doktorskich.

W czasie swojej wieloletniej pracy naukowej i pedagogicznej Profesor Salomea Szlifersztejnowa sprawowała szereg funkcji, m.in. od 1946 r. przez kilkanaście lat była członkiem ministerialnej Komisji Programowej dla szkół ogólnokształcących, w latach 1954-1969 zastępcą kierownika Pracowni Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN, w latach 1969-1982 kierownikiem Zakładu Historii Języka w Instytucie Języka Polskiego UW, od roku 1970 przez kilka lat przewodniczyła Komisji Stypendialnej Wydziału Polonistyki, w roku 1981 została kierownikiem utworzonego z Jej inicjatywy Zespołu Badań Języka Środowisk Polonijnych na Wydziale Polonistyki. Po przejściu na emeryturę kierowała pracami tego Zespołu do roku 1985.

PROFESOR SALOMEA SZLIFERSZTEJNOWA

3

Za swoją działalność naukową i pedagogiczną była wielokrotnie odzna­czana i wyróżniana nagrodami. Otrzymała m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1973), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1978), odznakę Zasłużony Nauczyciel PRL (1982), nagrodę Wydziału I Nauk Społecznych PAN (1969), dwukrotnie (zespołową i indywidualną) nagrodę resortową ministra (1974 i 1982), nagrodę Rektora UW (1981).

\* \* \*

Z nazwiskiem Pani Profesor zetknęłam się po raz pierwszy w szkole średniej. Gramatyki języka polskiego uczyłam się z podręcznika, którego była współautorką. Osobiście poznałam Ją jako studentka na egzaminie z gramatyki historycznej. Wszyscy baliśmy się tego egzaminu. Szybko jednak przekonaliśmy się, że bać się powinni tylko ci, którzy byli zupełnie nie­przygotowani. Znającym choć trochę temat Pani Profesor okazywała wiele cierpliwości i wyrozumiałości.

W następnym roku uczestniczyłam w prowadzonym przez Nią konwer­satorium z historii języka polskiego. Zajęcia te wyróżniały się doskonałym przygotowaniem merytorycznym. Była nauczycielem niezwykle sumiennym, życzliwym dla słuchaczy. Wielką wagę przywiązywała do nauczenia studen­tów samodzielnej interpretacji faktów historycznojęzykowych, wprowadzenia w metodę pracy naukowej. Uważała, że można to osiągnąć poprzez obowiąz­kowe prace roczne z historii języka, których była inicjatorką. Przydzielała tematy do opracowania indywidualnego lub zbiorowego, dawała wskazówki dotyczące zbierania materiałów, korzystania z literatury przedmiotu. W czasie wielogodzinnych konsultacji w domu Pani Profesor szczegółowo analizowaliśmy wybrane przez nas materiały, formułowaliśmy wnioski. Było to doskonałe przygotowanie warsztatowe do podjęcia pracy magisterskiej.

Z równym zaangażowaniem Pani Profesor opiekowała się swoimi ma­gistrantami i doktorantami. Dyskutując o przeczytanych fragmentach pracy, nie starała się narzucić swojego zdania. Wszelkie uwagi, nawet najbardziej krytyczne, przedstawiała z życzliwością, obiektywizmem, sza­cunkiem dla cudzej pracy.

Dla młodszych kolegów była wzorem odpowiedzialności, rzetelności, systematyczności, punktualności. Wszyscy podziwialiśmy Jej energię i pasję do pracy. Wiedzieliśmy, że zawsze możemy zwrócić się do Pani Profesor o radę i pomoc. Chętnie udostępniała nam swoje konspekty, notatki, biblio­grafię. Jej dobroć i wrażliwość na życiowe kłopoty innych uwidoczniała się szczególnie podczas pracy w wydziałowej Komisji Stypendialnej.

Kiedy w 1985 r. ze względów rodzinnych i zdrowotnych wyjeżdżała do Sztokholmu, miała nadzieję, że będzie często wracać do Warszawy. Niestety, pogarszający się stan zdrowia zmuszał Ją do wielokrotnej rezygnacji z tych planów.

Pozostanie w naszej pamięci jako wybitny językoznawca i pedagog, dobry i prawy człowiek.

Alicja Nagórko

Z PROBLEMÓW ETNOLINGWISTYKI —
JAK PORÓWNYWAĆ JĘZYKI I KULTURY?

W formie wstępu chciałabym przytoczyć opinię H. Kotthoff (1989: 448) na temat różnic w pragmatyce językowej charakteryzujących niemieckie i amerykańskie środowiska uniwersyteckie. Rzecz dotyczy odczytu (lub wykładu). Amerykanom zależy na bezpośrednim kontakcie z audytorium, dają więc pierwszeństwo tekstom mówionym, podczas gdy Niemcy — przy­taczam za H. Kotthoff — odczytują swoje wystąpienia z kartki, nawet te dziesięciominutowe. Naukowy język angielski zbliżony jest do potocznego; niezależnie od tematu mówca wplata wstawki rozweselające w celu — jak to Wańkowicz nazywał po polsku — „odśmiania” słuchaczy. Wesołość dzielona przez mówcę ze słuchającymi czyni z nich wspólnotę. Amerykański wykładowca boi się najbardziej niezrozumienia i nudy, co się ze sobą wiąże.

Tymczasem wśród niemieckiej publiczności akademickiej największym uznaniem cieszą się wykłady niezrozumiałe. Przydają one mówiącemu blasku geniusza, który zajmuje się materią tak złożoną. Ciężar dowiedzenia racji spoczywa tu na słuchaczach, podczas gdy po drugiej stronie Atlantyku jest to obowiązkiem mówiącego. Jeśli Niemcy nie rozumieją wykładu, biorą winę na siebie. Amerykanie czynią z tego zarzut pod adresem wykładowcy.

Przytoczony przykład wprowadza nas w krąg zainteresowań etnolingwistyki, którą chciałabym rozumieć kontrastywnie albo może szerzej: konfrontatywnie (na temat różnic, patrz Weinsberg 1985: 430). Problema­tyka etnolingwistyczna ujawnia się najpełniej w ramach komunikacji międzykulturowej, międzyetnicznej, czego najlepszym przykładem są prace Anny Wierzbickiej począwszy od lat 80., w których ujawnia ona „podwójne życie człowieka dwujęzycznego”, wydzielając w języku „etnosemantykę”, „etnoskładnię”, a nawet — choć tego już tak nie nazywa — „etnopragmatykę” („cross-cultural pragmatics” — por. A. Wierzbicka 1991).

Należałoby jednak zacząć od porządkujących uwag historycznych i definicji.

Swymi korzeniami sięga etnolingwistyka żywego w filozofii języka nurtu, który można nazwać relatywizmem językowym, a który nawiązuje do takich autorów, jak Leibniz, W. Humboldt, Whorf, Sapir: język nie tyle opisuje, ile interpretuje świat: w skrajnej postaci relatywizmu językowego

Z PROBLEMÓW ETNOLINGWISTYKI

5

przyjmuje się, że różnicom między językami odpowiadają różne systemy konceptualne, z czego wynika ograniczona przekładalność z języka na język.

Taka wersja językowego relatywizmu wiąże się zwłaszcza z nazwiskami dwu Amerykanów: Sapira i Whorfa, których niesłusznie wrzuca się do Jednego worka (por. Bogusławski 1991: 198). W poglądach obu tych lingwi­stów widać istotne różnice: Whorf jest skrajnym relatywistą, Sapir — umiarkowanym. Pod tezami Sapira mogłaby się podpisać Anna Wierzbicka. Jego główną ideą jest myśl o kulturowej relewancji wielu różnic językowych.

Problem przekładalności znajduje u Wierzbickiej rozwiązanie w postaci lingua mentalis, języka semantycznego składającego się z listy indefinibiliów. Otóż wprawdzie języki po swojemu zestawiają złożone kompleksy znaczeniowe wyrażane przez słowa, jednak te proste elementy semantyczne, dalej nieredukowalne, mają charakter uniwersalny. Poza prostymi „atoma­mi myśli” uniwersalne są np. określenia matki i ojca, określenia podstawo­wych kolorów: białego i czarnego (lub jasnego i ciemnego) na tej empirycznej podstawie, że odpowiednie słowa występują w zbadanych dotąd językach.

Wróćmy do definicji, tym bardziej że samo określenie ETNOLINGWISTYKA nie jest bynajmniej powszechnie przyjmowane dla interesującego nas tu stanowiska, podobnie też wielu językoznawców współczesnych, których nazwiska można by przy tej okazji przytoczyć, niechętnie uznałoby się za etnolingwistów (mam tu na myśli poza Wierzbicką takich autorów polskich, jak J. Bartmiński, H. Popowska-Taborska, Z. Topolińska, R. Grzegorczykowa, M. Künstler, A. Weinsberg, F. Grucza, I. Bajerowa, A. Bogu­sławski — wymieniam przykładowo).

Na przykład zarówno w fundamentalnym Językoznawstwie ogólnym (1984) Adama Weinsberga, jak i w innych jego pracach programowo głoszą­cych konfrontatywność jako istotną metodę językoznawczą (Weinsberg 1985), nie znajdziemy hasła etnolingwistyka (choć są: neuro-, psycho- i socjolingwistyka).

Odnotowuje je SJPSzymcz. (1978), z następującą definicją: etnolingwi­styka — ’dział lingwistyki zajmujący się badaniem związków między języ­kiem i kulturą’.

Właśnie: język a kultura; człon etno- odczytywać tu trzeba jako skrót od etnologia, odpowiednika amerykańskiej antropologii, w której nurt lingwistyczny zapoczątkowany pracami F. Boasa utożsamiać można z narodzinami etnolingwistyki (wcześniej — antropologii lingwistycznej).

Trochę niepokoi to, że przytoczona wyżej definicja etnolingwistyki gubi etnos. Opis relacji: grupa etniczna, naród a język traktowany jest wpraw­dzie jako przedmiot socjolingwistyki, podobnie jak za kategorie socjologicz­ne uważa się opozycję: swój — obcy, problemy identyfikacji grupowej, której wyznacznikiem jest m.in. język, kwestie prestiżu języka itp., mimo wszystko nie wydaje się to jednak takie oczywiste. Świadomość etniczna, zjawiska etnogenezy, są czymś szczególnym; etnos często decyduje o tożsamości języka, co nie jest przywilejem żadnej innej grupy społecznej.

6

ALICJA NAGÓRKO

Próbując uporządkować zakres etno- i socjolingwistyki N. Tołstoj1 sytuuje etnolingwistykę w obrębie dyscyplin historycznych (dociekania nad genezą języków i kultur etnicznych, w tym badania nad folklorem), socjolingwistyce pozostawiając zainteresowanie współczesnością. Sam nie jest jednak konsekwentny, kiedy postuluje zajęcie się przez etnolingwistykę językowymi przejawami tzw. kultury średniej albo trzeciej jako ogniwa między kulturą wysoką a kulturą ludową. Tołstoj szkicuje paralelne triady (pomijam tu człon czwarty: żargony, argot i kultura tradycyjno-profesjonalna jako w opinii samego autora niepełny, zredukowany):

Ta trzecia kultura, pośrednia między elitarną a ludową, żywa jego zdaniem w Polsce i Chorwacji, miałaby największe znaczenie dla badań porównawczych, prowadzących do opisu narodowych rodzin i lig kultural­nych (np. liga bałkańska, śródziemnomorska... itp.).

Odniesienie kultury trzeciej do języka potocznego przywołuje ponadjęzykową kategorię potoczności, żywo dziś dyskutowaną, tyleż interesu­jącą, co niejasną (por. Anusiewicz 1992).

Sądzę, że niezbędne jest w tym miejscu zastanowienie się nad definicją KULTURY i jej odniesieniem do języka. Rodzi się przede wszystkim pytanie, czy da się sensownie oddzielić jedno od drugiego, skoro język traktowany jest przez antropologów jako część (dziedzina) kultury; jako jej wytwór, a zarazem środek jej utrwalania i przekazywania.

W ujęciu antropologicznym kultura to całość historycznie ukształtowa­nych, jawnych i ukrytych modeli życia, racjonalnych, irracjonalnych i nie-racjonalnych, których istnienie ujawnia się w sposobach zachowań jednostek. (Trawestuję znaną definicję Kluckhoha i Kelly’ego: „all those historically created designs for living explicit and implicit, rational, irratio­nal and non-rational, which exist at any time as potential guides for beha­vior of men” — por. Lado 1956).

Ta podmiotowa definicja mniej interesuje się wytworami kultury, stąd nieistotne jest w niej rozgraniczenie kultury duchowej i materialnej, do czego odwołują się eksplikacje słownikowe (por. Grzegorczykowa 1991); z kolei kultura rozumiana jako przewodnik po świecie, obejmujący normy, wzory, wartości i sądy, ma charakter absolutny: po prostu przysługuje rzeczy­wistości ludzkiej, stąd jej zawężanie do określonego poziomu wyrobienia jednostki, co słowniki odnotowują wraz z synonimami ogłada, obycie, smak i takt, a więc jej użycie względne, ma charakter czysto językowy (albo, powiedzielibyśmy, potoczny).

1 Por. wykład N.I. Tołstoja wygłoszony z okazji nadania uczonemu doktoratu honorowego UMCS, który ukazał się drukiem w tomie piątym serii „Etnolingwlstyka", pod. red. J. Bartmińskiego, Lublin 1992.

język literacki
/

kultura wysoka

j. potoczny

/

k. średnia

j. ludowy

/

k. ludowa

Z PROBLEMÓW ETNOLINGWISTYKI

7

Rzecz jasna, powoływanie się na antropologię jako taką, bez uwzględ­niania jej historycznej zmienności — od ewolucjonizmu Taylora po podmio­tową rekonstrukcję kultury u kognitywistów (Goodenough), por. Burszta 1986 —jest podejściem człowieka spoza gildii. Jest to zarazem, jak sądzę, normalny szlak popularyzacji danej dyscypliny, pozwalający uznać pewne jej sądy za ponadczasowe bonum communae. Językoznawca z satysfakcją odnotuje przy tym te stwierdzenia, które wskazują na podobieństwo metod stosowanych w lingwistyce i etnologii.

Taką prawdą wspólną jest traktowanie kultury jako „kodu”, a więc pewnej ustrukturyzowanej, znaczącej całości, systemu komunikacji (zasługa C. Levi-Straussa).

Dalej — tym, co łączy kod kulturowy z kodem językowym jest nieuświadamiany charakter z jednej strony wzorów kultury, z drugiej — kategorii językowych, na co zwrócił uwagę już na początku stulecia F. Boas (1911). Jednostka podporządkowuje się określonym schematom w sposób nie do końca zracjonalizowany, świadomy, choć możliwa jest wtórna refleksja nad działaniem językowym i pozajęzykowym.

Posługując się środkami gramatycznymi i leksykalnymi, które mówiący danym językiem uważa za kanoniczne, przekazuje on w sposób automatycz­ny, bezrefleksyjny, tę informację, która jest zakodowana w strukturach językowych. Posłużę się w tym miejscu przykładem I. Mielczuka (1963). Oto dwa zdania: ros. Я пришла i jego angielski przekład: I have arrived. W analizie Mielczuka chodziło o rozwiązanie pewnego problemu z zakresu teorii przekładu — o stworzenie języka-pośrednika, łączącego kategorie języka przekładu i oryginału. Taki superjęzyk jest abstrakcją; dla nas może być znakomitą ilustracją tego, w jak różny sposób języki gramatykalizują informację, tzn. jakie jej elementy uznają za obligatoryjne, a więc obecne w każdym wypowiedzeniu o danej strukturze.

Schemat I

Cechy zebrane w języku-pośredniku nazywam dość swobodnie katego­riami. Jedne z nich to jednostki semantyczne, jak ’przybycie ' i jego sposób: 'pieszo\*, werbalizowany w języku rosyjskim i polskim, ale nie w angielskim. Pozostałe to właściwe kategorie gramatyczne, spośród których

8

ALICJA NAGÓRKO

tylko dwie: ’osoba\* i znaczenie ’praeteritum\* mają odpowiedniki w obu językach, przy czym ta pierwsza wyrażana jest właściwie leksykalnie — za pomocą zaimka (sposób czysto morfologiczny właściwy jest dopiero polszczyźnie). Takie znaczenia, jak ’płeć (nadawcy)’ i ujęcie przez niego zdarze­nia jako spełnionej, zamkniętej całości (aspekt), przysługują tylko zdaniu rosyjskiemu. Z kolei opozycja relewantne/nierelewantne w momencie mówienia właściwa jest tylko językowi angielskiemu. Mówiący tymi języka­mi są przez własną gramatykę obligowani do komunikowania tych właśnie faktów.

Podobne ograniczenia (lub, jak kto woli, możliwości) istnieją w kodzie kulturowym. Kategorie, w których sklasyfikowane jest nasze doświadczenie, odnajdujemy nie tylko w języku. Metodologia badań lingwistycznych dostar­cza narzędzi opisu aktu komunikatywnego w szerokim kontekście, który Els Oksaar (1988) nazywa KULTUREMEM. W ujęciu tej autorki kulturem to całość socjokulturowych wzorów i reguł zachowań. Realizację takiego abstrakcyjnego kulturemu nazywa Oksaar BEHAVIOREMEM. Mogą być one werbalne, parajęzykowe, niewerbalne i pozawerbalne:

Schemat II

niewerbalny

mimika;

gesty;

ruchy ciała; kontakt wzrokowy itp.

kulturem

behaviorem

pozawerbalny

czas;
przestrzeń;
proksemika;

zmienne społeczne;
ubiór itp.

werbalny

leksyka

parajęzykowy

Model Oksaar jest interesujący jako próba scalenia wyników badań antropologów, socjologów języka i lingwistów — tych ostatnich, obawiam się, w stopniu bodaj najmniejszym. Jej kulturem to rama dla czegoś, co w językoznawstwie określa się za Searlem jako akt mowy: „Powitanie”, „Po­dziękowanie”, „Aprobata”, „Niezgoda”, „Komplementowanie”, „Milczenie” (sic! — milczenie w jego wielorakich funkcjach jest również obiektem zaintere­sowania badaczy mowy, w ujęciu Oksaar— raczej badaczy kultury, podob­nie jak tabu językowe i tzw. tematy bezpieczne, safe topics). Nie bez przy­czyny jednak autorka posługuje się bardziej pojemnym terminem akt komunikacji. Akt mowy jest jego integralnym składnikiem, ale nie jedy­nym.

Zakreślona przez Oksaar mapa badań domaga się opartego na jedno­litych podstawach metodologicznych kompleksowego programu. Cytowane przez samą autorkę przykłady mają charakter nieledwie anegdotyczny albo pochodzą z drugiej ręki — z prac antropologów amerykańskich lat 60. i 70.

Z PROBLEMÓW ETNOLINGWISTYKI

9

(por. rec. L. Keim 1990). Pozwolę sobie jednak przytoczyć jeden z nich — przykład ukazujący niewerbalny składnik kulturemu:

W Korei grzeczność nakazuje wręczanie czegoś drugiej osobie obiema rękami — naruszenie tej zasady prowadzi do obrazy. Podczas rozmów północnokoreańsko-amerykańskich w strefie zdemilitaryzowanej przedsta­wiciele Korei Pn. wręczali Amerykanom dokumenty i inne przedmioty tylko jedną ręką — był to akt obrazy (przykład wzięty z badań K.H. Kim).

Model Oksaar możliwy jest przy założeniu, że zachowanie się komuni­katywne można opisywać, izolując i systematyzując poszczególne jego elementy. Przyjęta przez nią terminologia wskazuje na aparat lingwistyki strukturalnej (kulturem, behaviorem...).

Współcześnie jednak to nie szkoła językoznawcza przoduje w zakresie humanistyki. Sama lingwistyka, podobnie jak i etno- (antropo)logia, czerpią dziś z metod psychologii poznania (kognitywizmu), co wiąże się z przesunię­ciem punktu ciężkości na poznawanie, a nie poznanie.

Kognitywiści akcentują podmiotowy, subiektywny punkt widzenia: to jednostka, gromadząc i porządkując doświadczenie, dochodzi do własnej, subiektywnej wiedzy o świecie. U źródeł poczucia tożsamości grupowej i kultury publicznej leżą osobowe standardy przypisywane przeze mnie innym członkom grupy na tej podstawie, że moje częste kontakty z innymi ludźmi prowadzą do wytworzenia się określonych oczekiwań względem nich — streszczam tu rozumowanie W. Goodenougha (por. Burszta 1986: 103).

Kognitywizm zainteresowany jest w oczywisty sposób związkiem języka z myśleniem. Tylko poprzez język można dojść do tego, jak konceptualizujemу świat — toteż na plan pierwszy wysuwa się semantyka rozumiana nie wąsko leksykalnie, lecz także semantyka morfemów grama­tycznych i słowotwórczych oraz supersegmentalnych elementów języka (to w składni). Ważne jest przecież, jakim kategoriom znaczeniowym język nadaje rangę obligatoryjności przez włączenie ich do gramatyki (por. Wierz­bicka 1988).

Wydaje się, że dość skutecznym sposobem na uniknięcie naiwnego werbalizmu, tj. utożsamiania pojęć ze słowami, pól leksykalnych z siatką pojęciową, jest analiza kontrastywna. Chroni ona przed pokusami etnocentryzmu, czym grzeszą szczególnie może autorzy anglosascy — wszakże pod warunkiem wystrzegania się łatwych uogólnień. Aparat językoznawczy nie upoważnia do żadnych wniosków typu mentalistycznego, może nato­miast dopuszczać interpretacje kulturowe.

Wydają się one oczywiste w odniesieniu do nazw artefaktów jako wy­tworów kultury materialnej. Ale nie tylko. Również taksonomie przyrodni­cze, nazwy tzw. gatunków naturalnych, są uwikłane kulturowo.

Przykładem opisu włączającego szeroki kontekst kultury jest analiza ang. rzeczownika cup, którym zajmowało się wielu badaczy (Labov 1973, Wierzbicka 1985, W. Kempton 1993). Portretowanie słowa cup, zwłaszcza jeśli programowo jest to analiza w terminach cech dyferencjalnych, jak u Labova, zmusza do zajęcia się kategoryzacją w obrębie klasy NACZYNIA, w

10

ALICJA NAGÓRKO

tym: naczynia do picia. Stąd obok cup pojawia się np. mug —jako ’coffee mug’ i ’beer mug\*.

Te pierwsze zalicza Labov do klasy ’ filiżanek ’; o tym, że istnieją beer mugs, które trudno uznać za rodzaj cups, Labov nie wspomina, co spotkało się z krytyką Wierzbickiej (1985: 25). Dotykamy tu problemu polisemii, trudnej do pokonania rafy w analizie semantycznej, zwłaszcza kontrastywnej. Jest to problem nie tylko warsztatowy, ale o tym za chwilę.

Na razie chciałabym podkreślić, że analizy słowa cup nie można prze­nieść automatycznie na polski, rodzimy materiał językowy. Przede wszy­stkim dlatego, że cup nie będzie w polskiej kulturze picia — zaspokajania pragnienia — przykładem równie typowego naczynia, a tym samym poję­ciem centralnym, jak dla Anglików cup (które jest nawet kuchenną jednost­ką miary: cukier, mąkę, wodę itp. mierzy się w filiżankach). Wprawdzie Polska należy do kultury „herbacianej”, jednakże herbatę (a nawet kawę!) pija się u nas w szklankach Z kolei polski rzeczownik szklanka nie może być odpowiednikiem ang. glass — nie tylko dlatego, że wyraz angielski odznacza się rozbudowaną polisemią, lecz także z tego powodu, że glass to raczej odpowiednik poi. szklaneczki — naczynia do zimnych napojów.

Co z polisemią? Mimo mniej lub bardziej jawnego założenia, że wyraz wieloznaczny jest jedną jednostką słownikową, a więc jednym leksemem, w szczegółowych analizach semantycznych traktuje się polisemię tak jak homonimię, tzn. opisuje się leksem L w znaczeniu X. Podobną procedu­rę przyjmuje się w badaniach kontrastywnych, w przeciwnym bowiem razie, stosując metodę przekładową, nie uniknęlibyśmy regresu nieskończonego.

Metoda przekładowa okazuje się dość powierzchowna. Prowadzi do szkolnych raczej konstatacji w rodzaju: dywergentna polisemia albo dywergentna hiponimia (gdy patrzymy na słownik z pozycji pola leksykalnego) — por. James 1981.

Bardziej obiecujące i zarazem trudne do zastosowania w analizie kontrastywnej jest stanowisko kognitywistów, którzy przyjmują, że poszczególne sensy danego leksemu, ujawniane, aktualizowane przez kontekst, stanowią razem coś w rodzaju naturalnej (a więc przysługującej poznaniu potocznemu) kategorii, zorganizowanej wokół swojego prototypowego znaczenia centralnego, od którego rozchodzą się — najczęściej radialnie — znaczenia derywowane (por. G. Lakoff 1987).

W ten sposób musimy przyjąć, że — na zasadzie metafory — do kate­gorii symbolizowanej przez angielski rzeczownik cup wchodzą też the cups of a bra (’miseczki’ damskiego biustonosza): przykład szokujący dla nieanglofona, tym jaskrawiej jednak ukazujący różnice etnojęzykowe o podłożu kulturowym.

Subiektywistyczne i całościowe („holistyczne”) widzenie kultury zaciera ostrość opozycji natura — kultura. Także opis tych stref słownika, które zawierają nazwy przyrodnicze, powinien uwzględniać kulturową tradycję poszczególnych społeczności językowych, której swoistość wynika w tym wypadku także z różnic klimatycznych ze wszystkimi ich skutkami. Tak np.

Z PROBLEMÓW ETNOLINGWISTYKI

11

Göhring (1980) odnotowuje, że z niem. słowem Wald kojarzone są raczej pozytywne emocje: las to miejsce odpoczynku, dostarcza przyjemności obcowania z naturą itp. Tymczasem na obszarach tropikalnych i subtropi­kalnych, np. w Ameryce Łacińskiej, las, będący tam dżunglą, postrzegany jest jako miejsce niebezpieczne i przejmujące grozą (to samo można powie­dzieć o dżungli w Wietnamie, choć w czasie wojny wietnamsko-amerykańskiej była ona dla ludności tubylczej akurat sojusznikiem).

Inny przykład to leksem niedźwiedź, który — jak stwierdza Ulla Fix 1991 — w niemieckiej tradycji kulturowej, co ukazują np. bajki, ma pozy­tywne konotacje: silny, ale raczej dobroduszny, gotów do niesienia pomocy słabszym. W przekazach arabskich niedźwiedź jest również przykładem silnego zwierza, który jest przy tym zły i niebezpieczny.

Ujawniające się w języku swoiste cechy kulturowe składają się na językowy obraz świata, którego portretowanie jest zadaniem etnosemantyki (w Polsce bezsprzecznie pierwszeństwo należy się tu szkole lubelskiej z J. Bartmińskim i R. Tokarskim). Zorientowane konfrontatywnie badania w tym względzie, a więc prowadzone na materiale różnych języków, dają obiecującą perspektywę wydzielenia planu kontrastywnego (= różnic języko­wych) i konkordancyjnego (= podobieństw) — odwołuję się w tym miejscu do propozycji terminologicznych A. Weinsberga (1985). Te drugie, czyli podobieństwa, są nie mniej intrygujące: do jakiego stopnia różnojęzykowe obrazy świata pokrywają się.

Na przykład na podstawie dostępnych danych językowych można stwierdzić, że to Słońce — wbrew Kopernikowi i wiedzy astronomicznej — dokonuje obiegu wokół Ziemi: po polsku Słońce wschodzi/zachodzi po niem. Die Sonne geht auf/unter, po litewsku saule patekejo/ nusileido, po fran. soleil se couche/se leve, po ang. sun rise/set... itp. Jest to być może uniwersalny element różnych językowych obrazów świata, motywowany powszechnym, potocznym doświadczeniem rzeczywistości.

Analiza kontrastywna koncentruje się jednak na różnicach, jako tej sferze, w której sankcją jest groźba nieporozumienia.

W glottodydaktyce od dawna panuje przekonanie, że sama kompetencja językowa bez należytego wtajemniczenia interkulturowego, bez wyrobienia podwójnej kompetencji kulturowej, nie zapewnia swobodnej, wolnej od zakłóceń komunikacji. Braki w tym zakresie prowadzić mogą do gwałtow­nych reakcji w rodzaju szoku kulturowego, najczęściej jednak objawiają się w łagodniejszej postaci błędnych interpretacji, fałszywych wniosków, „błę­dów” pragma- i socjolingwistycznych, które Konrad Ehlich (1986) nazwał trafnie ksenizmami.

Odwołam się tu do przykładu z klasycznej dziś książki Roberta Lado Linguistics across Cultures (1957), uważanej za jedną z pionierskich prac wytyczających kierunki i metody badań lingwistyki kontrastywnej.

Chodzi o hiszpańską korridę i jej interpretację (czy nadinterpretację) przez postronnego obserwatora, którą współcześnie zapewne Lado zgodziłby się nazwać ksenizmem.

12

ALICJA NAGÓRKO

Walka byków w kulturze hiszpańskiej ma swoją bogatą formę, do której poza bykiem, matadorem i pikadorami należy wiele innych, ściśle określo­nych elementów sprawiających, że ta złożona forma jest rodzajem sportu, widowiskiem, będącym pokazem męstwa, triumfu sztuki nad ślepą siłą. Tymczasem w oczach cudzoziemca spoza kręgu kultury hispanojęzycznej jest to zabijanie „bezbronnego” zwierzęcia przez uzbrojonego człowieka, akt nieuczciwy, okrutny i niesportowy.

Zdaniem Lado wtórne znaczenie 'okrucieństwa' nieobce kulturze hiszpańskiej, tu nie jest przekazywane. Przyczyną tej dezinformacji są różnice kulturowe.

W kulturze hiszpańskiej dystans między człowiekiem i zwierzęciem jest daleko większy niż w kulturze północnoamerykańskiej, co znajduje swoje odbicie także w języku. Anatomicznemu rzeczownikowi angielskiemu legs ’nogi’ odpowiadają hiszpańskie: patos (u zwierząt) i piernas (u ludzi). Analogicznie: ang. backs ’plecy, grzbiety\* i hiszp. lomo oraz espalda; ang. necks ’szyje, karki\* i hiszp. pescuezo i caello.

W Ameryce Pn. zwierzęta get nervous, mają swoje hospitals i cemeteries (szpitale i cmentarze) — rzecz równie obca kulturze hiszpańskiej, jak sym­patyczny Byczek Fernando Walta Disneya.

Hipoteza, w myśl której część złożonej formy, jaką stanowi byk w korridzie, otrzymuje inną kategoryzację, inne znaczenie, przez umieszczenie jej w obcym kontekście kulturowym, jest przez Roberta Lado uwiarygodnio­na obserwacją przykładu kontrolnego. Otóż rodzajem sportu jest dla Amery­kanów łowienie gatunku ryby zwanej po ang. tarpon (pol. nitkoplew). Ame­rykanie nie dostrzegają w tym akcie okrucieństwa. Wniosek: ryba w obu kulturach zbyt jaskrawo różni się od „istoty ludzkiej”.

Można się przy tej okazji zastanawiać, jaki dystans między ogólnie biorąc światem ludzkim a zwierzęcym wyznacza polszczyzna: czy bliższa jest językowi angielskiemu, czy hiszpańskiemu? Trudno dać na takie pytanie natychmiastową odpowiedź. Uświadomiło mi ono jednak, że mój wcześ­niejszy sąd (por. Nagórko 1990), jakoby w analizie semantycznej leksyki cielesnej można było wydzielać dwa typy różnic między „ludzkim” i „zwierzę­cym” — biologiczne i kulturowe — nie był trafny. Dziś powiedziałabym, że wszystkie różnice mają tu charakter kulturowy.

Oczywiście najjaskrawiej widać je w stosunku do ciała zmarłego czło­wieka i martwego zwierzęcia (charakterystyczne, że nie użyjemy tu określe­nia „zmarłe zwierzę”; na uboczu pozostawiam problem, jak nazwać ciało martwego zwierzęcia, skoro brak jest w języku polskim neutralnego określe­nia). Jak pisze Lyons (1984: 291), „Rzecz polega na tym, że nasze postępo­wanie ze zmarłymi ludźmi i martwymi zwierzętami jest z gruntu różne: z jednej strony jest ujęte w formę pogrzebów i sekcji, z drugiej w formę uboju, sprzedaży i gotowania”.

Zwierzęta służące człowiekowi jako pokarm (co jest samo w sobie także limitowane kulturowo, np. nie mówimy o „psiej tuszy/tuszce”, bo nie jada się u nas psów, tak jak w Azji lub wśród Indian), otóż zwierzęta „jadane”

Z PROBLEMÓW ETNO LINGWISTYKI

13

i hodowane przez człowieka zwierzęta domowe są traktowane inaczej niż pozostałe. Można się tu spodziewać pewnych językowych dystynkcji, które ulegają zawieszeniu wobec reszty (np. językowe rozróżnianie samców, samic i młodych).

W Dżumie Alberta Camusa (myślę o polskim przekładzie) mowa jest o szczurzych „wargach”. Wobec braku odpowiedniego określenia potocznego tłumacz uciekł się tu do wyrażenia terminologicznego (por. scjentystyczną definicję w SJPSzymcz. — „warga — każdy z dwóch fałdów skórnych ogra­niczający od przodu otwór ustny wielu kręgowców, u ssaków i człowieka silnie umięśniony, ruchomy”). Brak odrębnego określenia dla „warg” u szczura nie oznacza bynajmniej braku dystansu między człowiekiem a szczurem; na odwrót: dystans ten jest tak wielki, że nie było okazji do anatomicznych porównań.

Na koniec chciałabym przytoczyć przykład kulturowego ksenizmu z zakresu socjopragmatyki. Ujawniają się one w zachowaniach niestosownych do obowiązującej normy, choć adekwatnych językowo. Rolf Ehnert (1988) opisuje zdarzenie, którego uczestnikami są: student arabski studiujący w Niemczech i jego niemiecki kolega. Tytuł artykułu Komm doch mal vorbei zapowiada, że chodzi o kulturem „Odwiedziny”. Otóż Niemiec, podwieziony przez Araba jego samochodem, rzuca mu na pożegnanie owo skonwencjo­nalizowane Komm doch mal vorbei, co Arab traktuje dosłownie — albo zgodnie z własną normą kulturową — i już następnego dnia zaskakuje swoich niemieckich gospodarzy niespodziewaną wizytą.

W kulturze arabskiej gość traktowany jest jak członek rodziny: kon­takty towarzyskie są spontaniczne, nie wymaga się zaproszenia, nie za­powiada się wizyty, nie ma szczególnych ograniczeń co do jej pory i czasu trwania. Gościnność jest przykazaniem towarzyskim.

Natomiast w zatomizowanym społeczeństwie zachodnim, gdzie jednost­ka jest finansowo i socjalnie niezależna od innych, obowiązuje rytuał zapro­szeń, towarzyszą mu określone akty mowy i prezenty, wizyta przebiega w ścisłych ramach czasowych. Formuła: Besuch mich mal, Komm doch mal vorbei, znaczy: 'chcemy pozostawać w kontakcie’ — nic ponadto.

Od tych wyrywkowych spostrzeżeń daleko jeszcze do kreślenia kulturo­wych izoglos, izopragm i izodoks postulowanych przez N.I. Tołstoja. Z całą pewnością jednak komunikacja międzykulturowa wymaga włączenia kont­rastów w sferze kognitywnej, w zakresie sądów, postaw, stereotypów, oczekiwań, norm, ideałów, ról i wartości (por. Göhring 1975). Ten program badawczy, choć może zniechęcać swoim maksymalizmem, jest możliwy do przeprowadzenia pod warunkiem, że włączą się do niego przedstawiciele pokrewnych dyscyplin: antropologicznie pojmowanego językoznawstwa i lingwistycznie zorientowanej etnologii.

14

ALICJA NAGÓRKO

Ważniejsza literatura

J. Anusiewicz, Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec
świata, [w:) Potoczność w języka i kulturze, red. J. Anusiewicz, Wrocław 1992.

A. Bogusławski, Lingwistyczny relatywizm względny. Anny Wierzbickie) rozwiązanie
problemu różnorodności języków, „Etnolingwistyka” 4, Lublin 1991.

W. Burszta, Język a kultura w myśli etnologicznej, Wrocław 1986.

R. Ehnert, Komm doch mal vorbei, „Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache”, 1988,
Band 14. s. 301-312.

U. Fix, Gedanken zur Rolle der Sprache und der Sprachwissenschaft im inter-
kulturellen Diskurs Info DaF” 1991, nr 2, s. 136-147.

H. Göhring, Deutsch als Fremdsprache und interkulturelle Kommunikation, [w:]
Fremdsprache Deutsch, red. A. Wierlacher, 1980, s. 70-90.

H. Göhring, Kontrastive Kulturanalyse und Deutsch als Fremdsprache, „Jahrbuch
Deutsch als Fremdsprache” 1975, Band 1, s. 80-92.

R. Grzegorczykowa, Rola języka w tworzeniu kultury umysłowej, [w:] Język a
kultura, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991.

C. James, Contrastive analysis, Longman House, 1981.

L. Keim, — rec. książki E. Oksaar, Kulturentheorie, „Info DaF” 1990, nr 5/6,
s. 616-619.

H. Kotthoff, Deutsch-amerikanische pragmatische Unterschiede im Universitäten
*Milieu,* „Info DaF” 1989, nr 4. s. 448-459.

R. Lado, Linguistics across cultures, Ann Arbor 1957.

L. Mielczuk, Machine translation and linguistics, [w:J O.S. Akhmanova et. al.. Exact
methods in linguistic research, 1963.

A. Nagórko, Uwagi o leksyce cielesnej w świetle teorii pola znaczeniowego, „Porad-
nik Językowy” 1990, z. 6, s. 443-448.

E. Oksaar, Kulturentheorie. Ein Beitrag zur Sprachverwendungsforschung, Göt-
tingen 1988.

A. Weinsberg, Konfrontatywność jako podstawa podziału językoznawstwa, „Prace

Filologiczne” XXXII, Warszawa 1985.

Wierzbicka, Cross-Cultural Pragmatics, Berlin 1991.

Wierzbicka, Lexicography and Conceptual Analysis, Ann Arbor 1985.
Wierzbicka, Podwójne życie człowieka dwujęzycznego, [w:] Język polski w
świecie, red. W. Miodunka, Kraków 1990, s. 71-104.

A. Wierzbicka, The Semantics of Grammar, Amsterdam-Philadelphia 1988.

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska

DZIEJE KONCEPCJI JĘZYKA JAKO
FORMY UJMOWANIA ŚWIATA

Analiza języka jako formy konceptualizacji świata mieści się w tym nurcie badań lingwistycznych, który podkreśla aktywną rolę języka w postrzeganiu rzeczywistości. Kwestia stosunku między językiem i rzeczy­wistością stanowi jeden z trudniejszych problemów filozofii języka, dotyczy bowiem sposobu i zakresu odzwierciedlania świata zewnętrznego przez język, a także możliwości, jakie daje ludziom mowa dla poznawania świata. Język bywa przez badaczy traktowany różnorako —jako narzędzie służące jedynie do porozumiewania się lub — mówiąc najogólniej —jako obszar, na którym odbywa się interpretacja świata. Zwolennicy tej drugiej koncepcji (będzie o nich mowa w niniejszym artykule) postrzegają różne aspekty poznawczej funkcji języka, który jest kształtowany przez potrzebę opisywa­nia świata (to stanowi przyczynę odmiennego rozczłonkowywania rzeczy­wistości przez różne języki). Każdy naród, w zależności od potrzeb, tworzy nazwy, które często nie występują w innych językach, a oddają specyfikę życia tego narodu (najczęściej przytaczanymi przez językoznawców przy­kładami są: język arabski, w którym istnieje kilkanaście nazw piasku, oraz język eskimoski, mający kilka nazw śniegu). Wiedza o sposobie ukształto­wania rzeczywistości przez język jest pomocą w poznawaniu kultury jego użytkowników — umożliwia rozpoznawanie zjawisk przez język wyrażanych. Oprócz informacji o sposobie życia danego narodu, w języku zawarty jest jego system aksjologiczny — sądy o świecie są bowiem przekazywane głównie za pomocą języka. Z obserwacji tego faktu zrodził się w lingwistyce i filozofii nurt, opisujący język jako formę konceptualizacji świata. Jego rozwinięciem są badania poświęcone językowi jako formie, w której zawarty jest obraz świata jego użytkowników.

Historia problemu sięga czasów Johanna Herdera, XVlII-wiecznego niemieckiego filozofa, uważanego za prekursora idei o aktywnej roli języka w postrzeganiu świata. Wysunął on tezę, że doświadczenie wielu pokoleń każdego narodu gromadzi się w języku i dzięki niemu jest przekazywane następnym generacjom. Język jest, według Herdera, „skarbcem”, ale i formą naszego myślenia: „(język] wyznacza granice i zarys całego ludzkiego pozna­nia” [Herder 1987: 160]. W wielu miejscach swoich prac wykazywał, że każdy język w specyficzny sposób ujmuje „ducha” i kulturę swojego narodu:

16

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

иО ile Arabowie mają tyle słów na określenie kamienia, wielbłąda, miecza, węża (rzeczy, wśród których żyją), to język cejloński, zgodnie ze skłonnoś­ciami narodu, jest bogaty w pochlebstwa, tytuły i afektacje w mowie. Na słowo kobieta ma on według jej stanu i rangi dwanaście określeń [...)” [Herder 1987a: 122].

Spadkobiercą idei J. Herdera był, jak wiadomo, Wilhelm von Humboldt. Rozwijając myśl o zależności między językiem a ludzką percepcją świata, doszedł do stwierdzenia, że język ma swoją wewnętrzną formę (innere Sprachform), jest zorganizowaną całością, dzielącą rzeczywistość zewnętrzną na pewne grupy pojęć i jako taki wpływa na wyobraźnię, kształtuje postawy jednostek, a jednocześnie, będąc „własnością” narodu, tworzy jego świato­pogląd. Jest odzwierciedleniem wytworzonego w „duszy” obrazu świata, który powstaje w wyniku gromadzenia przez jednostkę oraz przez naród doświadczeń, spostrzeżeń, ocen oraz wyrażania ich za pomocą języka. Język jest zatem narzędziem nie tylko komunikacji, ale przede wszystkim — ujmowania, interpretowania świata oraz oceniania go.

Koncepcje Humboldta odżyły w latach 20. i 30. XX wieku wśród twór­ców teorii pola wyrazowego — G. Ipsena, J. Triera, W. Porziga oraz Leo Weisgerbera. Tezę Humboldta o wewnętrznej formie językowej wykorzystali oni do badań nad leksyką języka niemieckiego. Dostrzegłszy związek zna­czeniowy między wyrazami określonego języka, badacze ci, a w szczegól­ności Trier i Weisgerber, zauważyli istnienie świata pojęć, który, tak samo jak leksyka, stanowi pewną wewnętrznie uporządkowaną i zhierarchizowa­ną strukturę, jest „pośrednikiem” między światem rzeczy a światem form językowych. Do świata pojęć odnosi się znaczenie wyrażeń. Struktura leksykalna, będąca odzwierciedleniem struktury pojęciowej, organizuje, zdaniem Weisgerbera, ludzki świat myśli. Język, tworząc ludzki świato­pogląd, tworzy równocześnie kulturę i historię narodu. Jest on — używając terminologii Weisgerbera — siłą tworzącą ducha narodu, jest „bytem (świa­tem) pośrednim” (sprachliche Zweschenwelt) między światem materialnym a pojęciowym. W języku właśnie, a nie za jego pośrednictwem lub przy jego pomocy, odbywa się przekształcanie doświadczeń ludzkich, świata pozna­walnego zmysłami w świat pojęć i „podporządkowywanie go duchowi”. Znaki językowe, powstałe w wyniku doświadczania świata przez człowieka i będą­ce rezultatami tylko i wyłącznie ludzkiego spojrzenia na świat, są źródłem i jednocześnie efektem ludzkiego myślenia. Poznawanie świata, zdaniem Weisgerbera, zaczyna się i kończy w języku. Weisgerber był zwolennikiem koncepcji deterministycznej roli języka w kształtowaniu ludzkiego poznania. Przykładem, świadczącym o językowym charakterze poznawania świata jest np. wyraz chwast Badacz wykazuje, że niektóre rośliny stają się chwastami dopiero wtedy, kiedy zostaną tak nazwane przez człowieka (ze względu na swoją nieużyteczność). Człowiek zatem tworzy pojęcia (byty pośrednie), dzięki którym powstaje znak językowy, odnoszący się do desygnatu. Znaki językowe, tworzone przez człowieka, są aktywne, kształtują ludzkie myśli. W ten sposób kształtuje się językowy obraz świata (JOS). Zawarty jest

DZIEJE KONCEPCJI JĘZYKA

17

w nim sposób poznawania, doświadczania, oceny i rozumienia świata przez naród oraz przez jednostki. Owe doświadczenia i oceny gromadzone w JOS, za pomocą języka są utrwalane i przekazywane przez naród następnym pokoleniom.

Do kręgu badaczy zajmujących się problemem wzajemnego związku między strukturą języka a percepcją świata przez człowieka należy zaliczyć twórców zasady względności językowej — Edwarda Sapira i Benjamina Lee Whorfa. Edward Sapir, amerykański lingwista i etnolog, wpływ struktur językowych na postrzeganie rzeczywistości zauważył badając języki plemion Indian północnoamerykańskich. Podobnie jak starsi od niego o 100 lat Herder i Humboldt oraz jego rówieśnik Weisgerber, Sapir dostrzegł funkcję poznawczą języka, polegającą na porządkowaniu doświadczeń określonej społeczności. Ponadto, tak jak i wymienieni badacze, Sapir zauważył, że język, będąc formą wyrażania treści kulturowych, pełni funkcję modelującą, kreatywną — nie odwzorowuje świata zewnętrznego w prosty sposób, ale go tworzy. Te funkcje języka — odzwierciedlanie, ale również kształtowanie rzeczywistości powodują, że odgrywa on szczególną rolę w badaniu kultury narodu, jest „symbolicznym przewodnikiem po kulturze” [Sapir 1978: 891. Współtworząc postrzeganą przez człowieka rzeczywistość, język, zdaniem Sapira, kształtuje ludzkie poznanie świata. Stwierdziwszy ogromny wpływ języka na kulturę społeczeństwa, sformułował więc hipotezę, iż ludzie posługujący się różnymi językami różnie postrzegają rzeczywistość. Myśl ta, rozwinięta przez ucznia Sapira, B.L. Whorfa, weszła do historii językoznaw­stwa pod nazwą zasady relatywizmu językowego.

Whorf był bardziej radykalnym interpretatorem badań języków kultur prymitywnych niż Sapir. Uznał on, że cały system językowy wpływa na ludzkie poznanie, podczas gdy Sapir miał na myśli tylko słownictwo. Stwierdził ponadto — i to jest najważniejsza różnica między jego poglądami a poglądami Sapira — że świat jest w całości organizowany przez język jego użytkowników. Innymi słowy, nie uznawał możliwości dotarcia do obiektyw­nej rzeczywistości. Świat postrzegany przez ludzi jest im dany, zdaniem Whorfa, wyłącznie przez język: „Myślenie nasze jest zawsze myśleniem w jakimś języku — w angielskim, w sanskrycie czy w chińskim. Każdy język stanowi rozległy i odrębny system wzorców, sankcjonujący kulturowe formy i kategorie, za pośrednictwem których nie tylko porozumiewamy się, ale, co więcej analizujemy rzeczywistość, wyróżniając bądź ignorując w niej pewne typy relacji i zjawisk, za pomocą których rozumujemy i którymi wypełniamy naszą świadomość” [Whorf 1982: 339-340). Każdy język jest, według Whor­fa, systemem stereotypów, które kształtują ludzkie myślenie, proces myśle­nia odbywa się bowiem zawsze w jakimś języku. Ten pogląd, wraz z zasadą relatywizmu językowego, tworzy tzw. hipotezę Sapira-Whorfa. Należy przy tym podkreślić, że poglądy obu badaczy w wielu miejscach bardzo się różniły i „zbitka pojęciowa”, łącząca uczonych jest dużym uproszczeniem [Bogusławski 1991].

Nieco inaczej niż omówieni dotychczas badacze ujmują problem relacji między językiem a rzeczywistością lingwiści i filozofowie z kręgu kognitywiz

18

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

mu, przede wszystkim R. Langacker, H. Putnam, G. Lakoff, M. Johnson, Ch.J. Fillmore, R. Jackendoff. Powstały w USA w latach 70. naszego stule­cia kierunek znany pod różnymi nazwami: semantyka kognitywna, języko­znawstwo kognitywne, gramatyka kognitywna, rozszerza granice badania języka poza ramy wyznaczone tradycyjną lingwistyką oraz wykorzystuje do badań lingwistycznych osiągnięcia innych nauk: psychologii, etnologii, filozofii. Zakwestionowawszy sensowność ujmowania znaczenia jako repre­zentacji pojęcia odpowiadającego wyrazowi oraz definiowania znaczeń za pomocą warunków koniecznych i wystarczających, kognitywiści stworzyli holistyczną teorię znaczenia, opierającą się na danych nie tylko lingwistycz­nych, ale i kulturowych, aksjologicznych itp. W znaczenie uwikłana jest, ich zdaniem, nie pojedyncza forma językowa, ale wyidealizowany model kogni­tywny (ICM — Idealized Cognitive Model) — całościowa struktura, składa­jąca się z obrazu sytuacji, reprezentującego wypowiadaną przez człowieka treść i tkwiącego w umyśle mówiącego. Podstawową zasadą metodologiczną kognitywizmu jest „gestaltyzm”, zgodnie z którym znaczenie wszystkich form językowych powinno być ujmowane globalnie. Oznacza to zakwestio­nowanie, z jednej strony, celowości podziału wyrazów na morfemy i co za tym idzie — wywodzenia znaczenia z budowy morfologicznej leksemów, a z drugiej strony — rozdziału semantyki od pragmatyki. Znaczenie wyrażeń językowych, zdaniem kognitywistów, zasadza się na ludzkim doświadczaniu świata zewnętrznego, znak językowy odsyła do stanów mentalnych, do doświadczenia człowieka, a nie —jak to ujmowali badacze z kręgu seman­tyki referencjalnej — do rzeczywistości: „Zgadzamy się z obiektywistami w jednej ważnej sprawie: rzeczy istniejące w świecie odgrywają pewną rolę w ograniczaniu naszego systemu pojęciowego. Jednakże odgrywają one tę rolę jedynie poprzez nasze doświadczanie ich. Nasze doświadczenie, po pierwsze, różni się w zależności od kultury i, po drugie, może zależeć od naszego pojmowania jednego rodzaju doświadczenia w terminach innego, co znaczy, że nasze doświadczenia mogą mieć charak­ter metaforyczny” [Lakoff, Johnson 1988: 182-183). Bardzo ważną rolę w doświadczaniu świata kognitywiści przypisują metaforom, dzięki którym poznajemy i porządkujemy niezrozumiałe dotąd obszary rzeczywistości. Wyrazistym przykładem metafory organizującej ludzkie widzenie świata może być ujmowanie dobra jako zjawisk znajdujących się na górze, a zła — na dole. Podstawa jej tkwi w naszym doświadczeniu fizycznym i kulturo­wym. Zdaniem G. Lakoffa i M. Johnsona, używanie wyrażeń np. Zwiesił głowę, On ma o sobie wysokie mniemanie [Lakoff, Johnson 1988: 36-39) świadczy o przenoszeniu doświadczeń z jednego obszaru życia na inny, a jednocześnie jest dowodem kreatywnej funkcji metafor językowych polega­jącej na rozszerzaniu granic kategorii pojęć i co za tym idzie — poszerzaniu znaczenia wyrażeń. Obserwacja procesów metaforyzacji, które ciągle do­konują się w ludzkich umysłach, skłoniła kognitywistów do odrzucenia Arystotelesowskiej zasady opisu rzeczywistości w kategoriach dyskretnych. Nie istnieją bowiem, ich zdaniem, sztywno, dokładnie odgraniczone od

DZIEJE KONCEPCJI JĘZYKA

19

siebie kategorie pojęć. Fakt, iż w naszych umysłach dokonują się stale procesy metaforyzacji, świadczy o płynności i nieostrości granic kategorii. Świat pojęć zatem nie jest, tak jak chciał Weisgerber, uporządkowany, podzielony na pola, z których każde ma swojego reprezentanta w języku. Zdaniem kognitywistów istnieją w świecie pojęć i w języku kategorie, które nie są zorganizowane według zasady warunków koniecznych i wystarczają­cych, mają natomiast strukturę skalarną, co znaczy, że niektóre ich ele­menty znajdują się w centrum, a inne — na peryferiach kategorii. Jedno­cześnie niektóre okazy danej klasy są „lepszymi”, a inne — „gorszymi” reprezentantami kategorii. Elementy „lepsze” tworzą prototyp kategorii1. O znajomości znaczenia danego wyrażenia językowego świadczyłaby umie­jętność określania prototypu odpowiadającego mu pojęcia, a nie, jak to było w tradycyjnej semantyce, podania zestawu cech koniecznych i wystarczają­cych.

Na koniec rozważań o semantyce kognitywnej warto wspomnieć o dwóch najważniejszych źródłach teorii kategoryzacji oraz związanej z nią teorii prototypów. Z jednej strony sięgają one swymi korzeniami do Docie­kań filozoficznych Ludwiga Wittgensteina, autora słynnego zdania, opisują­cego relację między językiem a rzeczywistością: „Granice mojego języka są granicami mojego świata”1 2, twórcy operacyjnej teorii znaczenia (znajomość znaczenia wyrazu polega na znajomości jego użycia). Wittgenstein jako jeden z pierwszych zakwestionował Arystotelesowskie zasady kategoryzacji pojęć: uczynił to na przykładzie pojęcia „gra”, dowodząc, że nie istnieje jeden zbiór cech, które opisywałyby jednocześnie różne rodzaje gier, za­uważył natomiast, że różne gry wykazują „podobieństwo rodzinne”, dzięki któremu możliwe jest stworzenie dla nich wspólnej kategorii. Drugą inspi­racją badań kognitywistycznych były prace psychologiczne Eleonory Rosch, poświęcone opisowi postrzegania kategorii i określania ich granic przez człowieka oraz ukazujące niejednakowy stopień reprezentatywności różnych elementów kategorii. Jednym z wyrazistszych przykładów nieostrości granic między kategoriami są klasy kolorów, natomiast problem większej lub mniejszej reprezentatywności elementów kategorii dobrze ilustruje przykład pingwina i wróbla jako reprezentantów klasy ptaków — pierwszy z nich jest ptakiem mniej, drugi bardziej prototypowym.

Interesującą propozycję teoretyczną i metodologiczną wysunęła Anna Wierzbicka3. Autorka zdaje sobie sprawę z odmienności języków, spowodo­wanych różnicami kulturowymi. Jednakże zainspirowana pracami Leibniza,

1 Wspominając o prototypie należy zwrócić uwagę na fakt, że pojęcie to nie jest Jeszcze dokładnie zdefiniowane i nawet wśród klasyków kognitywizmu nie ma zgodności co do używa­nia tego terminu.

2 Cytat ten pochodzi, oczywiście, z Traktatu logiczno-filozoficznego.

3 Por. np. A. Wierzbicka, Lingua mentalis. The semantics of natural language, Sydney 1980; A. Wierzbicka, Lexicography and conceptual analysis, Ann Arbor 1985; A. Wierzbicka, Uniwer­salne pojęcia ludzkie Uch konfiguracje w różnych kulturach, „Etnolingwistyka" 4, Lublin 1991.

20

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

dotyczącymi „alfabetu myśli ludzkich”, poszukuje uniwersaliów pojęciowych i odpowiadających im uniwersaliów leksykalnych. Innymi słowy — stara się dociec, jakie podstawowe pojęcia są wspólne wszystkim ludziom i, co najważniejsze z lingwistycznego punktu widzenia, czy są one „zleksykalizo- wane” we wszystkich językach. Szuka zatem odpowiedzi na pytanie, jaki jest udział kultury, a jaki „natury ludzkiej” w kształtowaniu języków. Wierz­bicka jest przeciwniczką zarówno skrajnego uniwersalizmu, jak i relatywiz­mu kulturowego. Pierwsza teoria głosi istnienie ponadkulturowej jedności między językami, a co za tym idzie — możliwość całkowitej przekładalności języków, druga odwrotnie — uznaje, że języki są całkowicie ukształtowane przez różne kultury i dlatego są nieprzekładalne. Teoria Wierzbickiej, naz­wana przez A. Bogusławskiego „relatywizmem w określonej ramie absoluty - stycznej” [Bogusławski 1991], jest kompromisem między ujęciami skrajny­mi i opiera się na następującym założeniu autorki: „Języki są najlepszym zwierciadłem umysłu ludzkiego [...] i sądzę, że poprzez nie właśnie możemy zidentyfikować alfabet myśli ludzkich, który jest podstawową ramą koncep­tualną, którą ludzie posługują się w swoim myśleniu. Jednocześnie języki są najlepszym odbiciem kultury człowieka; i to właśnie poprzez słownictwo języków naturalnych możemy odkryć i określić konfiguracje pojęciowe charakterystyczne dla różnych kultur świata” [Wierzbicka 1991: 31]. Próbą dotarcia do uniwersaliów językowo-pojęciowych było ustalenie przez Wierz­bicką listy semów elementarnych — podstawowych, niepodzielnych, kom­ponentów znaczeniowych, wspólnych użytkownikom różnych języków. W pierwszej wersji elementów tych było 13, później autorka wzbogaciła i zmodyfikowała tę listę.

Ostatnie analizy semantyczne Wierzbickiej [A. Wierzbicka 1985] są ciekawą propozycją metodologiczną. Autorka, przeprowadzając pełną i dokładną analizę danego pojęcia, stara się dotrzeć do jego struktury kon­ceptualnej. Opiera się na założeniu, że: „[...] leksykografia dotyczy nie struktury »denotacyjnej« [...] ale struktury konceptualnej, nie warunków »odnoszenia«, ale znaczenia”4. Definicje znaczeń, przeprowadzane przez Wierzbicką, są zbliżone do zaproponowanych przez kognitywistów — mają charakter „fasetowy”, czyli składają się z kilku powiązanych ze sobą grup komponentów, co pozwala na odkrycie wewnętrznej logiki pojęcia i dotarcia do jego prototypu. Charakterystyczną cechą tworzonych przez badaczkę definicji jest ich antropocentryzm, składają się na nie takie komponenty semantyczne, które opisują relacje między desygnatem a człowiekiem. Wielkość zwierząt, np. kotów, została zdefiniowana następująco: „są mniej­sze niż ludzie/ wystarczająco małe, aby człowiek mógł podnieść je bez trudu obiema rękami i trzymać je na kolanach/ są za duże, aby człowiek

4 Jest to moje, swobodne tłumaczenie. Tekst oryginalny brzmi: „(...] lexicography is con­cerned not with »denotation« structure [...] but with conceptual structure, not with denotation conditions but with meaning”, A. Wierzbicka, Lexicography and conceptual analysis, Ann Arbor 1985, s. 16.

DZIEJE KONCEPCJI JĘZYKA

21

podnieść je bez trudu jedną ręką”5. Jak widać, w definicjach Anny Wierzbic­kiej zawarty jest obraz świata postrzeganego przez człowieka, a struktura konceptualna pojęcia obejmuje fakty relewantne kulturowo.

Badania języka jako formy konceptualizacji świata prowadzone są intensywnie w polskich środowiskach etnolingwistycznych, przede wszyst­kim w ośrodku profesora J. Bartmińskiego w Instytucie Filologii Polskiej UMCS. Przygotowywany tam słownik etnolingwistyczny odzwierciedla strukturę kognitywną pojęć ludowych. Problem ten zainteresował nie tylko środowisko lubelskie, ale dzięki konferencjom organizowanym w ramach konserwatorium „Język a kultura” stał się przedmiotem analizy wielu polskich językoznawców: J. Anusiewicza, R. Grzegorczykowej, J. Mackie­wicz, A. Pajdzińskiej, R. Tokarskiego6. Większość z wymienionych badaczy postawiła sobie cel szczegółowy — wykorzystanie pojęcia JOS-u do opisu polskiej leksyki i semantyki; J. Bartmiński wraz ze swoimi współpracowni­kami prowadzi prace dotyczące ludowych stereotypów językowych, J. Mac­kiewicz przeprowadziła analizę polskiego i angielskiego słownictwa związa­nego z morzem, pozostali badacze zajmują się opisem różnych wycinków polskiej leksyki.

5 Tekst oryginalny brzmi: „they are much smaller than people/ small enough for a person to be able to pick one up easily with both hands, and to hold It in the lap/ they are too big for a person to be able to pick one up easily with one hand”, ibidem, s. 167.

6 Por. np. J. Anusiewicz, Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki, [w:] Język a kultura t. 1, Wroclaw 1988; J. Anusiewicz, Problematyka językowego obrazu świata w poglądach, niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku, Iw: i Językowy obraz świata, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; J. Anusiewicz, Językowo-kulturowy obraz kota w polszczyźnie, „Etnolingwistyka” 3, Lublin 1990; J. Anusiewicz, Koń — jaki jest— w języku polskim?, „Prace Filologiczne” XXXVII, 1992; J. Bartmiński, Definicja leksykograficzna a opis języka, [w:| Słownictwo w opisie języka, red. K. Polański, Katowice 1984; J. Bartmiński, Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata. [w:] Językowy obraz świata, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; J. Bartmiński, R. Tokarski, Definicja semantyczna: czego i dla kogo?. [w:] O definicjach i definiowaniu, red. J. Bartmiński, Lublin 1993; R. Grzegorczykowa, Władanie językiem a wiedza o świecie. [w:] Konotacja red. J. Bartmiński, Lublin 1988; R. Grzegorczykowa. Pojęcie językowego obrazu świata [w:] Językowy obraz świata red. J. Bartmiński, Lublin 1990; R. Grzegorczykowa, Kognitywne ujęcie znaczenia a problem realizmu filozoficznego, [w:] Język a kultura t. 8, Wrocław 1992; R. Grzegorczykowa, Znaczenie wyrażeń a wiedza o świecie, [w:] O definicjach i definiowaniu red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993; J. Maćkiewicz, Nie­naukowy i naukowy obraz morza Gdańsk 1991: A. Pajdzińska, Udział konotacji leksykalnej w motywacji frazeologizmów, [w:] Konotacja red. J. Bartmiński, Lublin 1988; A. Pajdzińska, Wartościowanie we frazeologii, [w:] Język a kultura t. 3, Wrocław 1991; R. Tokarski, Językowy obraz świata w metaforach potocznych. Iw:] Językowy obraz świata red. J. Bartmiński. Lublin 1990; R. Tokarski, Prototypy i konotacje. O semantycznej analizie słowa w tekście poetyckim, „Pamiętnik Literacki” II, 1990; R. Tokarski, Człowiek w definicji znaczeniowej słowa „Przegląd Humanistyczny” 1991, nr 3-4; patrz też: K. Mosiołek, Stereotypy psa zawarte w języku polskim „Poradnik Językowy" 1992, z. 4; K. Mosiołek, Obraz kota w języku polskim (w zesta­wieniu z francuskim), „Polono-Slavica Varsoviensia” 12, 1993.

d w aj <i <j

22

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA

Wykorzystana literatura

A. Bogusławski, Lingwistyczny relatywizm względny. Anny Wierzbickiej rozwiązania
problemu różnorodności języków, „Etnolingwistyka" 4, Lublin 1991.

J.G. Herder, O nowszej literaturze niemieckiej. Fragmenty, [w:] tegoż, Wybór pism,
Wrocław 1987.

J.G. Herder, Rozprawa o pochodzeniu języka, [w:] tegoż. Wybór pism, Wrocław

1987(a).

Lakoff, M. Johnson, Metafory w naszym życiu. Warszawa 1988.

Sapir, Kultura, język, osobowość, Warszawa 1978.

L. Whorf, Język, myśl i rzeczywistość, Warszawa 1982.

Wierzbicka, Lexicography and conceptual analysis, Ann Arbor 1985.
Wierzbicka, Uniwersalne pojęcia ludzkie i ich konfiguracja w różnych kulturach,
„Etnolingwistyka” 4, Lublin 1991.

Wanda Decyk

WYRAZY ROSYJSKIE WE WSPOMNIENIACH
**ZAKLUCZONNYCH**

**(na podstawie książki** Polacy w Rosji mówią o sobie)

Opublikowane w książce1 wspomnienia (oprócz nich jest jedno opowia­danie Anatolija Diaczyńskiego o Marii Łaszewicz — wysiedlonej w 1936 r. z Marchlewszczyzny do Kazachstanu) zostały spisane przez Polaków, którzy powrócili z zesłania do kraju (do 1955 r.), tych, którzy tam pozostali z przyczyn osobistych, oraz przez potomków dawnych zesłańców (Izolda Nowosiołowa z Irkucka jest wnuczką powstańca z 1863 roku), którzy się w Rosji urodzili, dorastali, założyli rodziny — dziś są oni działaczami organi­zacji i stowarzyszeń polonijnych, aktywnie uczestniczą w życiu kościoła.

Casus Jefrosyny Filipowskiej jest tu szczególny. Jako czternastolatka w 1933 r. wyjechała do brata, który zamieszkał we Władywostoku. Wyszła za mąż za Polaka, po jego śmierci za Rosjanina. Był czas, że „zapomniała języka i wiary\*’ (s. 280). Dzisiaj mieszka w Chabarowsku, jest działaczką Polskiego Związku Kulturalnego i bardzo ubolewa nad tym, że msze nie są odprawiane po polsku; ksiądz jest Amerykaninem.

Najmłodszym autorem jest Grzegorz Dalkiewicz — Polak z Grodna — który został wysłany po skończeniu studiów w Leningradzie na Daleki Wschód, a dziś mieszka w Irkucku.

Wspomnienia Polaków mieszkających w Rosji i Kazachstanie (tytuł książki należy więc traktować raczej umownie) są krótkie; autorzy ograni­czają w nich się do podania najważniejszych faktów ze swojego życia i sprawozdania z działalności na rzecz wspólnot polskich (stowarzyszenia, parafia, nauczanie języka polskiego).

Inny charakter — bardziej osobisty — mają wspomnienia zesłańców, którzy powrócili do kraju. Losy niektórych autorów są wspólne, tak jest w wypadku wysiedlonych z Wołynia rodzin osadników wojskowych aresztowa­nych 10 lutego 1940 roku: Stefana Palucha (ur. 1925 r.) — Wspomnienia zesłańca (s. 15-129), Lucjana Słodkiego (ur. 1925 r.) — Wspomnienia z Archangielska (s. 237-273) i Kazimierza Mikołajczyka, syna urzędnika

1 Książka ukazała się w serii B. Materiały i dokumenty (t. II) Biblioteki Polonii wydawanej przez Instytut Badań nad Polonią 1 Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Oddział Lubelski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód (Lublin 1993).

24

WANDA DECYK

państwowego, (ur. 1932 r.) — Syberyjskie zesłanie (s. 287-295). Ich winę stanowiło to, że byli Polakami.

Podróż do miejsca przeznaczenia odbywała się w warunkach niezwykle ciężkich (wagonami-więzieniami, potem saniami lub pieszo), trwała długo (nawet 5 tygodni) i nie wszyscy ją przeżyli. Peresieleńcy znaleźli się w posiołkach (osadach leśnych) Pieredwiżnoje (nad rzeką Lugodą), Suchona (kwartał 27, obwód archangielski) i w 109 kwartale (poczta Chudiakowo, obwód świerdłowski — tutaj trafił do łagru w roku 1946 Józef Kruk). Wizytą w bani (łaźnia) zakluczonnyje rozpoczynali następny etap życia. Ci, co przeżyli (niekiedy wymierały całe rodziny, ich pobyt znaczyły groby, na których nie można było nawet krzyża postawić) doświadczyli wiele: pracy ponad ludzkie siły przy wyrębie drzewa w tajdze, głodu, zimna, wszy, nie­pewności o dzień jutrzejszy, niepokoju o los swoich bliskich, strachu i poniżenia.

Wspomnieniami z pobytu w łagrach dzielą się ks. Józef Kruk (w czasie aresztowania w r. 1944 kleryk Seminarium Duchownego w Lublinie — obóz w Nagomej, płn. Ural) i Borys Chitreń (żołnierz Armii Czerwonej, areszto­wany w Poczdamie w r. 1946, zesłany do bierłagu — Rudnik Dnieprowski, Kołyma).

Wspomnienia zesłańców i łagierników mają ocalić polski ślad na tej „nieludzkiej ziemi” i dać świadectwo prawdzie, są też ostrzeżeniem przed totalitaryzmem i wyzwolonymi przez niego mechanizmami zniewolenia człowieka, ukazują jego walkę nie tylko o biologiczne przetrwanie, ale i o zachowanie godności, tożsamości narodowej, języka, wiary i tradycji.

Książka ta jest więc szczególnym w naszej literaturze dokumentem historycznym, socjologicznym, literackim i językowym.

Zastrzeżenia może budzić sposób przygotowania tekstu do druku, a przede wszystkim brak informacji o zasadach opracowania językowego wykorzystanych materiałów i ewentualnych ingerencjach redakcyjnych. Szczególnie niepokoi to w świetle tego, co pisze we Wstępie ksiądz profesor Edward Walewander: „Nie przywiązujemy uwagi do formy wspomnień jakie do nas dotrą. Zdając sobie sprawę z trudności, na jakie może napotykać niekiedy sformułowanie wspomnień na piśmie, w sposób nadający się do druku, jesteśmy gotowi opracować i przygotować do publikacji teksty, bez względu na to, w jakiej formie zostaną nam dostarczone (maszynopis, wyraźny rękopis, nagranie magnetofonowe). Ważne jest tylko jedno: treść przekazu” (s. 8). Z takim stanowiskiem, oczywiście trudno się zgodzić. Złe wrażenie związane ze stroną językową wydanej książki pogłębiają błędy, opuszczenia, przekręcenia i zwykłe literówki. Przykładowo: s. 32 — przypis 6. jest: kontrasjuje, suroby winno być — kontrastuje, surowy, s. 33: toudawało winno być — to udawało, s. 62: prośbas winno być — prośba, s. 103: Jeśli mnie pamięć nie byli, winno być — nie myli. Oboczne postaci wyrazów, np. krepilszczyk(s. 159) i krepilszczik {s. 187), otbojszczik (s. 160) i odbojszczik (s. 167) mogą być więc tylko wynikiem przeoczenia redaktora lub niestarannej korekty.

WYRAZY ROSYJSKIE WE WSPOMNIENIACH **ZAKLUCZONNYCH**

25

Wyrazy, wyrażenia i zwroty rosyjskie są wyróżniane w tekście cudzysło­wem i dodatkowo za pomocą elementów leksykalnych: albo („Rozporki, czyli stemple, albo »stojki«”, s. 161), czyli („na korytarzu, czyli »sztreku«", s. 161) i konstrukcjami: tak zwane („była gorąca gotowana woda, tak zwany »kipiatok« (wrzątek)”, s. 39), to jest („po »lepioszku«, to jest placuszku z kartofli, ciemnym jak ziemia”, s. 169). Obcość przytaczanych wtrętów językowych jest więc wyraźnie sygnalizowana. W odczuciu autorów są one cytatami, charakteryzującymi tę inną, okrutną rzeczywistość, w której znaleźli się oni wbrew swojej woli zupełnie nieoczekiwanie. Aktualizacja znaczeń następuje w określonym kontekście historycznym. Każdy z tych zapamiętanych wyra­zów przypisany jest konkretnemu obrazowi, jaki zachowała pamięć o tam­tych czasach. Cudzysłów pogłębia dystans pomiędzy przedmiotem opisu a współczesnością, stanowi jednocześnie wyraz niemożności nazwania opisy­wanych zdarzeń w języku ojczystym.

„Bohater z racji swej europejskiej pozycji napotyka na olbrzymie i wielorakie przeszkody w znalezieniu odpowiedniego języka. Musi to być przecież język nie wewnętrzny (wewnątrzłagrowy [...]), lecz zewnętrzny. Tego zaś, zewnętrznego nie ma [...] lub prawie nie ma. [...). Ale niełatwo stworzyć język. Częściej więc jest to język przejęty niż własny, obcy temu doświadcze­niu pod względem językowym, niż bliski mu i adekwatny”2.

W nawiasie często podawany jest polski odpowiednik rosyjskiej formy, por. „dotarliśmy do »posiołku« (osiedla leśnego)” (s. 51), „Mamę przeniesiono do pracy w łaźni, na stanowisko »bańszczycy« (łaziebna)” (s. 81).

Sporadycznie pojawiają się tego typu wtręty bez żadnego zaznaczenia ich obcości, np. ,A kogo to, grażdanin konwojent, uważa nie za faszystę” (s. 181), choć kilka stron dalej: „Za to cywile, »grażdanie« sowieccy [...] odnosili się do nas z sympatią” (s. 202), podobnie „Wprawdzie nie wszystkie rodzaje prac pod ziemią i nie we wszystkich miejscach szachty w równym stopniu, ale wszystkie były niebezpieczne” (s. 186) obok „przeżyłem w kopalni [...) zawalenie się od wybranego węgla opróżnionej z niego części »szachty«” (s. 187).

Zapis tego typu wyrazów obcych w opublikowanej książce oddaje ich brzmienie w języku rosyjskim z uwzględnieniem właściwości języka mówio­nego, na przykład akania, por. „dnia wolnego od pracy, zwanego przez Rosjan »wychadnoj« (s. 66), „pełnił funkcję mechanika i »kaczegara« (pala­cza)” (s. 249). Wahania w tym zakresie (np. „Dwa cziełowieka za wadoj” — s. 243, „Polszy uż nikagda nie budiet buduszczaja Ewropa eto Sowieckij Sojuz i Wielikaja Giermania” — s. 55) mogą świadczyć o nakładaniu się dwóch konwersji pisma: transkrypcji i transliteracji (wówczas gdy pod uwagę była brana graficzna postać wyrazu). Pojedyncze słowa, przytaczane w tekście, są opatrywane polskimi końcówkami fleksyjnymi: „z »rajonu« (okręgu)” (s. 111), „nagrzej w »tiepłuszce«” (s. 64). W przypadkach zależnych niezmiernie rzadko pojawia się forma fleksyjna właściwa danemu wyrazowi

2 E. Czaplejewicz, Polska literatura łagrowa. Warszawa 1992, s. 98.

26

WANDA DECYK

w języku rosyjskim, np. „Zabieraj ich i daj im po sześć »sutok« (dób) bez chleba i wody" (s. 262). Wahania w zakresie fleksji dotyczą D.lp. wyrazu posiołek//posiołok— u tego samego autora obok posiołka jest posiołku „do posiołku Swietłoje (...) do (...) posiołka Pieredwiżnoje” (s. 53). Od postaci oryginalnej wyraz odnotowany w tekstach wspomnień może różnić się sufiksem (w wyrazie posiołek -ek odpowiada ros. -ok) lub rodzajem (w języku rosyjskim лепёшка jest rodzaju żeńskiego, a Polacy nadają jej rodzaj męski według odpowiednika polskiego: placek). Niektóre wyrazy będą częściowymi kalkami, np. czerwonoarmiejcy, lampowaja.

Materiał leksykalny wyekscerpowany z omawianej książki (tu przed­stawiony w wyborze)3 4, należy do następujących kręgów znaczeniowych:

1. Przedstawiciele władzy w momencie aresztowania i transportu,
2. Warunki podróży, III. Miejsce zesłania. Charakter wykonywanej pracy:
3. tajga, b) kopalnie, c) inne, IV. Kontakty więźniów (zakluczonnych) z przedstawicielami władzy, V. Pokarmy, VI. Ubiór, VII. Sfera życia poza- obozowego, VIII. Jednostki administracyjne, instytucje państwowe.

Punktem odniesienia dla moich rozważań jest artykuł prof. Barbary Bartnickiej o Zapożyczeniach rosyjskich w wojennych wspomnieniach dzieci polskich\ wspomnieniach napisanych jako wypracowania szkolne przez dzieci, które po opuszczeniu ZSRR znalazły się w obozie dla uchodźców na Bliskim Wschodzie.

Autorzy opublikowanych obecnie wspomnień (spisanych prawie po pięćdziesięciu latach) są rówieśnikami tamtych dzieci.

Większość doświadczeń winna być więc im wspólna: nie dotyczy to jednak relacji łagierników z pobytu w kopalniach Kołymy.

1. Przedstawiciele władzy w momencie aresztowania i podróży:

bojcy: „Zaraz też wysłano »bojców« z Waszyńskim” (s. 239), ros. боeц

1. ’рядовой войн, солдат\* (SRJ)5, por. Bart. 559:

czerwonoarmiejec: „Przyszli po nas rano, o czwartej — NKWD (...) i żołnierze czerwonoarmiejcy” (s. 225), ros. красноармёеи (SRJ), por. krasnoarmiejec Bart. 559;

enkawudzista: „Enkawudzista kazał towarzyszącym mu żołnierzom zabrać zmarłe dzieci rodzicom” (s. 45), por. Bart. 559:

mołodiec: „A ponieważ »mołodiec« (junak) nie grzeszył delikatnością, z wielu ust (...) wyrwał się cichy jęk” (s. 148), ros. молодeц (SRJ);

soldat: „Za tym »sołdatem« (żołnierzem) wszedł oficer NKWD” (s. 26), „Zaraz po wyjściu sołdata zapytała czy chcemy się umyć” (s. 45), ros. солдат (SRJ);

3 Pomijam tu np. nazwy skrócone urzędów: Lespromchoz, Wojenkomat i wyrazy związane z pobytem w Kazachstanie i na Ukrainie, np. auł, dżygora. kołchoz, sowchoz, buksy, priedsiedatiel (jest ich bardzo mało).

4 Artykuł został opublikowany w „Poradniku Językowym” 1990, z. 8, s. 557-563.

3 SRJ — Slovar’ russkogo jazyka v četyrech tomach Moskva 1981-1984: SSRLJ — Slovar' sovremennogo russkogo literatumogo jazyka, t. 1-17, Moskva-Leningrad, 1948-1965; SRNG — F.P. Filin, Slovar' russkich narodnych govorov. t. 1-26, Moskva-Leningrad, 1965-1991; od­powiednikiem ros. разг. — potoczny, прост. — pospolity.

WYRAZY ROSYJSKIE WE WSPOMNIENIACH **ZAKLUCZONNYCH**

27

Brak tu wyrazu sowiet, por. Bart. 559.

Niewątpliwie jest to grupa wyrazów nacechowanych ujemnie.

1. Warunki podróży:

nary: „W wagonie po obu stronach były nary — prycze z grubych desek na trzech poziomach” (s. 240), ros. нары (SRJ).

We wspomnieniach nie występują eszelon i ciepłuszka, por. Bart. 560.

1. Miejsce zesłania. Rodzaj wykonywanej pracy:

posiołek//posiołok: „»Posiołek« ten był siedzibą władz »Lespromchozu«

(Gospodarstwo leśnoprzemysłowe)” (s. 53), »posiołok« jest ostatecznym miejscem naszego zamieszkania i pracy” (s. 55), ros. посёлок (SRJ), por. Bart. 560;

bierłag: „Obozy na Kołymie nazywane były w okresie mojego w nich pobytu »bierłagami«. W »bierłagu«, w którym mnie umieszczono figurował numer 5” (s. 308), ros. берглаг. W literaturze przedmiotu łączy się tę nazwę z Береговой лагерь, por. inne tego typu „maskujące” nazwy Горлаг, Озерлаг, Степлаг6. a) praca w tajdze:

birża „Jednym z największych warsztatów pracy dla kobiet była »birża« (składnica drewna). Tam dowożono materiał z tartaku oraz drewno do dalszej obróbki” (s. 256), ros. бuржа (SRJ);

czurki „tak zwane »czurki« klocki dla traktorów [...] dość grube kloce (...) brzozy cięło się (...) na krążki około 5 cm grubości, które z kolei przerąbywaliśmy tak, aby powstawały równoboczne sześciany” (s. 63), ros. чурка (SRJ);

dzielanka: „Po przydzieleniu nam »dzielanki« (działka przeznaczona do wyrębu) lasu” (s. 77), ros. делянка (SRJ);

gruszczik: „utworzono brygady (...) »gruszczików« (ładowaczy)” (s. 247), „utworzono brygady »gruzczików« do ładowania wagonów” (s. 259), ros. грузчик (SRJ);

kaczegar. „pełnił funkcję mechanika i »kaczegara« (palacza)” (s. 249), ros. кочегар (SRJ);

koniusznia: „postawiono je osobno w koniuszni, chodziliśmy oglądać te nieszczęśliwe zwierzęta” (s. 253), ros. конюшня (SRJ);

lesorub: „utworzono brygady: »lesorubów« (rębaczy)” (s. 247), ros. лесоруб (SRJ), por. Bart. 561;

lesozagotowka: „do pracy przy wyrębie drzew »lesozagotowka«” (s. 76), ros. лесозаготовка (SRJ);

lesozagotowszczyk: „w brygadzie tak zwanych »lesozagotowszczyków« (drwali)” (s. 76), ros. лесозаготовщик (SSRLJ);

mastier lesa: „»mastier lesa« (mistrz leśny) Monastyrski” (s. 246), „pod kierunkiem »mastierlesa« i dziesiętników odjechały do lasu” (s. 248), ros. мастер лeса (SRJ);

6 Por. Jacques Rossi, The Gulag Handbook A. Historical Dictionary of Soviet Penitentiary Institutions and Terms Reladed to the Forced Labour Camps, Wisconsin 1987 (przekład rosyjski ukazał się w 1987, wyd. II w 1991).

28

WANDA DECYK

piłopraw: „odnieśliśmy piły do »piłoprawa« (mechanika naprawiającego piły)” (s. 59), ros. пилоправ (SRJ);

płotnik: „utworzono brygady (...] »płotników« (cieśli)” (s. 247), ros. плдтник (SRJ);

progut „Dwugodzinną nieobecność w pracy zaliczano do przestępstwa nazywanego »proguł«” (s. 82), „będzie jeszcze sądzony za »proguł« (nie­obecność w pracy)” (s. 56), ros. прогул ’неявка на работу, на занятия без уважителных причин’ (SRJ), por. Bart. 561;

stachanowka: „Otrzymaliśmy dużą łuczkową piłę, którą Rosjanie nazy­wali »stachanowką«” (s. 77), por. ros. стахановка (SRJ);

suszyłka: „w niedzielę wielkanocną przygotowywaliśmy przy »suszyłce« (suszami) [...1 (klocki) dla traktorów” (s. 63), ros. сушuлка (SRJ), por. Bart. 561;

szpałozawod: „Specjalnym zakładem pracy był »szpałozawod« (tartak), w którym piłowano podkłady kolejowe, belki i deski” (s. 255), ros. шпало­завод (SSRLJ);

trud (logkij trud): „Tutaj mieliśmy wykonywać pracę nazywaną przez nich »lohkij trud« [...). Norma dzienna dla jednej osoby wynosiła dwa metry kubiczne” (s. 58), „Praca ta była przez naszych zwierzchników uważana za pracę lekką — »logkij trud«. W rzeczywistości przekraczała (...) możliwości fizyczne, ale nikt się z tym nie liczył” (s. 76), ros. (лёгкий) труд (SRJ);

trudodień „Zajeden »trudodień« (dniówkę obrachunkową)” (s. 106), ros. mpygogéнь (SRJ), por. Bart. 561;

wołokusza: „Romek woził chleb »wołokuszą« (rodzaj sań) z piekarni” (s. 249), ros. волокуша (SRJ);

wozcziki: „utworzono brygady (...) »wozczików« (woźniców)” (s. 247), ros. возчик (SRJ);

wychadnoj: „Nareszcie doczekaliśmy się dnia wolnego od pracy, zwa­nego przez Rosjan »wychadnoj«” (s. 66), ros. выходной (SRJ);

zwab „na (...) tak zwanym »zwale« (...), na którym prawie wszystkie drzewa zostały powywracane z korzeniami lub połamane przez wichurę” (s. 72), ros. свал (SRJ);

z wałka: „przy tak zwanej »zwałce« — staczaniu kloców do wody” (s. 96), ros. свалка (SRJ);

1. praca w kopalni:

burylszczyk: „»burylszczyków« — do wiercenia otworów w ścianie węgla” (s. 160), ros. бурuльщик (SRJ);

krepilszczyk: „Każda brygada (...) wzięła (...) »krepilszczyków«, którzy przy pomocy desek i stempli umacniali skalne ściany po wydobyciu węgla” (s. 159), ros. крепuльщик (SRJ);

lampowaja: „W szatni, oprócz ubrań i lamp, które wydawała nam (...) staruszka zwana »lampowąja«” (s. 162), por. ros. ламповая ’специальное помещение, где хранятся лампы’ (SRJ);

lesogon „Każda brygada (...) miała (...) »lesogonów«, którzy podawali w głąb kopalni materiał drzewny” (s. 159), ros. лесогон (SSRLJ);

WYRAZY ROSYJSKIE WE WSPOMNIENIACH **ZAKLUCZONNYCH**

29

ława: „Była to tak zwana ława, czyli część kopalni, z której już wcześ­niej wybrano węgiel, a pozostałe dwie ściany ze skały rozparto tzw. »stojka­mi«” (s. 161), ros. лава 3. (SRJ);

odpałszczik: „Coś niecoś dowiadywaliśmy się od spotykanych w »szachcie« Sowietów [...|, a zwłaszcza od tzw. »odpałszczika«. Ten przybywał do kopalni pod koniec zmiany i czekał na ukończenie wiercenia otworów w węglu, do których potem zakładał materiał wybuchowy” (s. 172), ros. отпальщик (SSRLJ);

otbojszczyk: „Każda brygada (...) miała wydzielone, kilkuosobowe zawo­dowe grupy robocze [...), »otbojszczików« — pozyskujących węgiel ze ściany przy pomocy urządzeń ze sprężonym powietrzem” (s. 160), ros. оmбойщuк (SSRLJ);

otkatczik: „Każda brygada (...) miała (...) »otkatczików« — przetaczają­cych ręcznie wagoniki z węglem po torze kolejki głównego, najniżej położo­nego korytarza” (s. 160), ros. откатчик (SRJ);

stojka: „pozostałe dwie ściany ze skały rozparto tzw. »stojkami«, czyli stemplami (...]. Rozporki, czyli stemple, albo stójki” (s. 160), ros. стойка 2. (SRJ);

szachta: „Nas przeznaczono na »szach tiorów«, tj. robotników w »szachcie« — czyli kopalni węgla” (s. 159), ros. шахта (SRJ);

szachtior. „Nas przeznaczono na »szachtiorów«, tj. robotników w szach- cie” (s. 159), ros. шахтёр (SRJ);

sztrek: „Spostrzegłem (...) oczekując na resztę na korytarzu, czyli »sztreku«, biegnącym poziomo” (s. 161), „Szliśmy do końca korytarza, gdzie pracowali górnicy. Nazywało się to »biciem sztreku«” (s. 162), ros. штрек (SRJ);

wodokaczka: „dowoził wodę do obozu swoim beczkowozem z odległej »wodokaczki« (stacja pomp wodnych)” (s. 166), ros. водокачка (SRJ).

1. inne:

bania: „kolejno całymi rodzinami byliśmy wprowadzani do łaźni, zwanej po rosyjsku »banią«, celem wymycia się i odwszawienia odzieży” (s. 51), „Wprowadzono nas do drugiej części baraku, w której mieściła się »bania« (łaźnia)” (s. 157), ros. баня (SRJ);

bańszczyca: „przez kobietę obsługującą łaźnię — »bańszczycę«” (s. 51), ros. банщица (SRJ);

mityng: „zorganizowano mityng, czyli coś w rodzaju akademii” (s. 172), ros. мйтинг (SRJ), por. Bart. 560;

prażarka: „czekaliśmy na swoje ubranie z »praźarki« — pieca” (s. 157), ros. pot. прожарка, od czas. прожарить ’подвегнуть действию высокой температуры, прокалить для очистки, дезинфекции’ (SRJ);

stachanowiec: „brygada kołchoźników (...) przekraczała tę normę, zdobywając przez to miano »stachanowców«” (s. 86), „dwóch takich »stacha­nowców« (...) nie mogło wrócić do obozowej normy stanu zdrowia” (s. 163), ros. стахановец (SRJ);

tiepłuszka: „a teraz zbierz stojące w korytarzu wiadra, nagrzej w »tiep-

30

WANDA DECYK

łuszce« (ogrzewane pomieszczenie) wody” (s. 64), ros. теплушка 2. (SRJ), por. ciepłuszka Bart. 560;

1. Kontakty więźniów (zakluczonnych} z przedstawicielami władzy:
2. nazywanie więźniów przez Rosjan:

Łagiernik: „Łagiernik zaś »szachtior« (górnik) — to ten, który miał dawać, a nie oczekiwać daru” (s. 166), ros. лагерник (SRJ);

Polaczku „Tym Polaczkom nigdy nie można wierzyć?” (s. 151), ros. pot. полячки (SRJ);

Polaki: „Ten pytał dalej: «А nie polaki» (a nie Polacy)” (s. 261), ros. поляки (SRJ);

specperesieleniec: „Przywieźli was zimą, to wy »specperesieleńcy« (spec­jalni przesiedleńcy) jak i my” (s. 261), ros. спецпереселeнец (SRJ);

zakluczonnyj: „zabroniono wszelkich kontaktów I...J z »zakluczonnymi« (więźniami)” (s. 168), ros. заключённый (SRJ).

1. nazwy przedstawicieli władzy:

grażdanin „ponieważ jesteśmy pozbawieni praw obywatelskich tego kraju [...] nie wolno nam zwracać się do zwierzchników inaczej jak per »grażdanin« (obywatelu)” (s. 55), ros. гражданин 'лицо, принадлежащее к постоянному населению данного государства, пользующееся всеми правами, обеспеченными законами этого государства, и. исполняющее все уставленные законами обязанности\* (SRJ);

naczalstwo: „»naczalstwo« (władza zwierzchnia) [...] domyślało się na­szych planów” (s. 146), ros. начальство (SRJ);

politruk: „utkwił mi w pamięci wyższy przedstawiciel władz obozowo-kopalnianych, politruk, inspektor Glinka” (s. 159), ros. политрук (SRJ), por. Bart. 559.

1. Pokarmy;

bałanda: „»bałanda«, czyli mąka rozpuszczona w wodzie” (s. 168), „»Bałanda« ugotowana w lesie była bardziej zawiesista (...] parę kilogramów mąki lub kaszy” (s. 205), ros. posp. баланда (SRJ);

kipiatok: „otrzymaliśmy nieco chleba i »kipiatok«” (s. 43), ros. кипяток (SRJ), por. Bart. 558;

lepioszek: „na jakieś sowieckie święto dali nam przy obiedzie po »lepioszku«, to jest placuszku z kartofli, ciemnym jak ziemia” (s. 169), „przy­niósł dwa »lepioszki«” (s. 189), ros. лепёшка (SRJ), por. Bart. 558;

рajok (suchoj рajok): „Ci, którzy wyrabiali znacznie ponad normę, dosta­wali jeszcze bony na tzw. »suchoj pajok« (suchy prowiant) [...). Niestety kantyna znajdowała się poza obrębem obozu” (s. 170), ros. сухой паёк (SRJ), por. редок Bart. 560;

swinega tuszjonka: „otrzymali jeszcze [...] i 25 g smalcu lub amerykań­skiej konserwy, tzw. »swinaja tuszjonka« (wieprzowina w sosie własnym) (s. 170), ros. pot. свиная тушёнка (SRJ);

szczt „wystarczało nam na zakup większej ilości zupy ze stołówki, takiej jak »szczi« — kapuśniak” (s. 264), ros. щи (SRJ);

ucha: „wystarczało nam na zakup (...) zupy [...], takiej jak (...) »ucha« — zupy z ryby” (s. 264), ros. yxá (SRJ);

WYRAZY ROSYJSKIE WE WSPOMNIENIACH **ZAKLUCZQNNYCH**

31

wołnuchy: „W lasach pojawiło się mnóstwo grzybów nazywanych przez tutejszych mieszkańców »wołnuchy«. Były one podobne do rydzów” (s. 74), „Podstawowym ich wyżywieniem były kartofle [...] i (...) solone grzyby »woł­nuchy«” (s. 106), ros. posp. вoлнýxu (SSRLJ).

1. Ubiór:

walonki: „Uzupełniono nam odzież. [...), walonki, trochę cieplejsze spodnie” (s. 205), ros. валенки (SRJ), por. Bart. 558;

szuba: „Otrzymaliśmy (...) szuby — czyli niezbyt długie kożuchy” (s. 205), ros. шýбa (SRJ).

1. Sfera życia pozaobozowego:

ambar. „Oglądałem również parę pozostałych jeszcze z dawnych czasów spichlerzy na zboże, tak zwanych »ambarów«” (s. 108), ros. амбар (SRJ);

chadziajka: „dopuszczono do bramy obozu »chadziajkę« (gospodynię)” (s. 214), ros. хозяйка (SRJ), por. Bart. 562;

kładowka: „przed »kładowką« — sklepem” (s. 253), ros. pot. кладовка (SRJ);

odnolicznik: „Byli jednymi z nielicznych na Syberii »odnoliczników« (indywidualnych gospodarzy)” (s. 107), ros. dial, однолuчник (SRNG);

zimuszka: „Były to dość duże budynki piętrowe z tak zwaną »zimuszką« (izba zimowa) na dole, a z mieszkaniem letnim na piętrze” (s. 108), ros. dial. зимушка (SRNG).

1. Jednostki administracyjne (a), instytucje państwowe (b):
2. kwartał „Trud Posiołok Suchona, 27 kwartał [...). »Posiołok« ten składał się z kwartałów” (s. 248), ros. квартал (SRJ);

rajom „przybył (...) z »rajonu« (okręgu)” (s. 111), ros. район (SRJ); obłast „opuścił teren tej »obłasti« (obwód)” (s. 116), ros. область (SRJ), por. Bart. 560;

zona (zapretna zona): „Okazało się, że do naszej »zapretnej zony« (strefa zakazana) czyli obszaru wydzielonego i chronionego wdarł się jakiś leśny zwierz” (s. 206), ros. запрeтная зона (SRJ);

1. dietdom: „dzieci, którym zmarli rodzice, zabrano do »dietdoma« (domu dziecka)” (s. 92), ros. детдом (SRJ).

Kontakt z językiem rosyjskim dokonywał się za pośrednictwem aresztu­jących, konwojujących, udzielających noclegu i poprzez komendę obozu (łagru), a w miejscu pracy przez dziesiętników. Wraz z poznawaniem no­wych nieznanych przedtem czynności, rzeczy, zjawisk wchodzą do języka skazanych ich rosyjskie nazwy. Najwięcej jest wyrazów związanych z wy­cieńczającą pracą w ciężkich warunkach i surowym klimacie. Dużo tu terminów z zakresu górnictwa i gospodarki leśnej. Niektóre wyrazy są znane tylko potocznemu językowi rosyjskiemu [kładowka), nacechowane styli­stycznie (bałanda, wołnuchy), inne mają charakter dialektalny [zimuszka — ze względu na znaczenie, odnolicznik ze względu na postać fonetyczną wy­razu). Są też wyrazy, których nie notują słowniki języka rosyjskiego, efe­meryczne, ograniczone do pewnego okresu i tylko do pewnej zbiorowości, np. stachanowka — jako nazwa piły (w słownikach w odniesieniu do ko-

32

WANDA DECYK

biety — przodownicy pracy) i lampowaja ’ kobieta wydająca lampy w kopal­ni\*.

W zależności od regionu lepioszki to będą „placuszki z kartofli” (Świerdłowsk) lub „(placki) z cebulą sporządzane z rośliny, o nazwie dżygora i wyglądzie podobnym do kukurydzy” (Samarkanda).

W wyniku kontaktów z ludnością miejscową (stało się to możliwe dopiero po podpisaniu układu Sikorski-Majski 30 lipca 1941 roku) we wspomnieniach pojawiły się wyrazy dotyczące lokalnych stosunków spo­łecznych (odnolicznik) i form architektonicznych (zimuszka, ambary), a także formuła typu „Radi Chrysta miłostinku prosim” (s. 107), używana przez żebrzące dzieci polskie.

Zapamiętane przez autorów wyrazy-cytaty rosyjskie stały się świadect­wem czasów, o których wspomnienia traktują. Nazwy, takie jak: bałanda, grażdanin, zakluczonnyj (krótka forma zek— nie występuje), lesozagotowka, nary, pajok (suchoj), proguł prażarka, specperesieleniec, stachanowiec, tiepłuszka (w innym co prawda znaczeniu, w literaturze — \* ocieplany wagon towarowy, wykorzystywany do przewozu ludzi’) i zapretnaja zona notuje opracowanie M. Gallera i H.E. Marquessa7. Brak we wspomnieniach natomiast wyrazów wulgarnych, obscenicznych, obraźliwych (do takich można zaliczyć występujące w wypowiedziach Rosjan wyrazy: sobaka — „Nu, mołczi ty sobaka” (s. 182) i durak: „Zaczniem duraki molities, etot wasz Boh was nie spasiot” (s. 32).

Zagadnieniem bardzo interesującym byłyby z pewnością wzajemne relacje między językiem polskiej literatury łagrowej i np. rosyjskiej. Jednak­że takie porównanie będzie możliwe dopiero wówczas, kiedy zostaną do­kładnie opisane język i swoistość każdej z nich. Nasza literatura łagrowa wciąż czeka na ten typ opracowania.

Por. *Soviet Prison Camp Speech. A Survivor's Glossary,* Wisconsin 1972.

Björn Wiemer

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU
ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

(Pewne preliminaria i sugestie do badań nad użyciem zaimków
wskazujących w języku polskim i niemieckim na podstawie
ustnych opowiadań młodzieży polskiej w Niemczech)

1. Interferencję z reguły określa się jako „transfer negatywny” występu­jący w mowie osób dwu-/wielojęzycznych albo uczących się jakiegoś języka obcego1: w L11 2 istnieją takie lub inne jednostki (lub konstrukcje) typu A, których budowa formalna (fonetyczna, morfologiczna, składnio­wa) jest podobna lub nawet identyczna z pewnym typem jednostek (kon­strukcji) В w języku L2. Między typem A i В istnieją jednak różnice seman­tyczne dające się wyodrębnić w zakresie ich denotacji i/lub ich własności składniowych oraz pragmatycznych. W takim wypadku interferencja do­tyczy funkcji owych jednostek, jakie one pełnią w dyskursie3.

W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na pewne różnice i zbieżności użycia zaimków wskazujących w języku polskim i niemieckim oraz na sposób ich wykorzystywania w wypowiedziach ustnych przez polską

1 Zob. Hamers/Blanc [1989: 87,91,224 ł n.|. Wodę [1988: 97 i n.].

2 Przez „L1" oznaczać będę język, który dana osoba opanowała od urodzenia Jako pierwszy i którym też najczęściej włada najlepiej. Odpowiednio „L2" będzie oznaczać zarówno ten Język, który przez tę osobę został przyswojony drogą naturalną nie jako pierwszy, a przez to Jest też zazwyczaj gorzej opanowany, jak też do języka, którego dana osoba zaczęła się uczyć (drogą raczej formalną) w jakimś okresie życia późniejszym niż wczesne dzieciństwo. Rozróżnienia dokonywane przez badaczy bilingwizmu między akwizycją naturalną a formalną („sztuczną”) oraz między bilingwizmem równoczesnym a sukcesywnym, dla rozważań w tym artykule nie są istotne. (Co do tych rozgraniczeń zob. McLaughlin [1978], Hamers/Blanc [1989]).

3 Pojęcia „dyskurs” i „tekst" rozgraniczam tutaj za Shugar [1993: 248) „jako dwie strony jednej monety: jako proces [\* dyskurs) i jako produkt (wtórny) [= tekst]". Zobaczymy, że dla pewnej klasy słów — a mianowicie wyrazów o wartości deiktycznej i członkującej dyskurs, Jakimi są zaimki wskazujące — istotne Jest, uwzględnienie funkcji samego dyskursu w działalności ludzkiej. Shugar [1982: 223] pisze: „[...] discourse cannot be conceptualized in linguistic terms alone. Discourse develops as part of processes other than itself [podkr. — B.W.]”.

34

BJÖRN WIEMER

młodzież przebywającą w Niemczech i uczęszczającą do Szkół Polskich przy Ambasadzie lub Konsulacie Generalnym RP w Kolonii i Hamburgu4. Chodzi o to, czy sposób używania zaimków wskazujących przez te osoby, gdy mówią po polsku, odbiega od sposobu korzystania z tejże klasy wyrazów przez młodzież polską mieszkającą w Polsce, a jeśli tak, to czy różnice takie dają się wytłumaczyć jako skutek interferencji języka niemieckiego, z którym moi informatorzy ze Szkół Polskich stykali się codziennie. Towarzy­szyć temu będzie wstępne porównanie przykładów użycia zaimków wskazu­jących w ustnych wypowiedziach narracyjnych w języku niemieckim tychże uczniów z typowymi użyciami zaimków wskazujących w mowie jednojęzycznych uczniów niemieckich. Wiąże się z tym w sposób oczywisty problem, czy zaimki wskazujące w mowie młodzieży ze Szkół Polskich w Niemczech można (chociażby do pewnego stopnia) uznać za odpowiedniki rodzajników określonych. Powstaje pytanie, w jakiej mierze w ogóle słuszne jest mówie­nie o tym, że zaimki wskazujące w języku polskim „zastępują" rodzajniki określone.

Obserwacje i uwagi, które tu przedstawię, mogą być tylko pobieżne, co tłumaczy się m.in. faktem, iż jak dotąd praktycznie nie ma systematycz­nych badań porównawczych polsko-niemieckich na temat zaimków wska­zujących, rodzajników i ich (domniemanych lub rzeczywistych) odpowied­ników w języku polskim. Poza garstką chlubnych wyjątków także brak obszerniejszych opisów struktury syntagmatycznej pol­skiego języka mówionego i jej zależności od różnych konsytuacji, w których odbywa się komunikacja codzienna5. Nie chcąc podejmować w tym miejscu dyskusji na temat badań nad językiem mówio­nym i w ogóle określenia tego zaniedbywanego dotychczas zjawiska6, wolę

4 Byli to uczniowie klas IV-VI szkoły podstawowej i klas II-III LO. Część z nich po niemiecku mówiła słabo — inni znowu wysławiali się w obu językach na mniej więcej Jednakowym poziomie i w zasadzie nie różnili się (w tym względzie) ani mówiąc po polsku, ani po niemiecku od jednojęzycznej młodzieży polskiej czy niemieckiej. Między tymi biegunami praktycznie można umieścić wszystkich moich informatorów. Mówienie o dwujęzyczności wydaje się uzasadnione w wypadku ostatniej grupy, podczas gdy o pozostałych wypadałoby mówić raczej jako o młodzieży polskojęzycznej przyswajającej język niemiecki w warunkach zarówno naturalnych jak też formalnych, gdyż regularnie uczęszcza do szkół niemieckich. Równolegle zgromadziłem nagrania rówieśniczej szkolnej młodzieży niemieckiej (w Hamburgu) i polskiej (w Warszawie), mówiącej na co dzień tylko jednym językiem.

3 Językiem mówionym zajmowano się oczywiście w dialektologii polskiej. Z badaniami miejskiego Języka mówionego sytuacja wygląda Jednak znacznie gorzej, a wnioski i obserwacje z tak ciekawych prac, jak Perczyńskiej [1975] nie sposób bezkrytycznie przenieść na język miast. Istnieją monografie Miodunki [1974] i Pisarkowej [1975] oraz zbiór artykułów Studia... [1978]. Jednak ani w nich, ani w pracach zawartych w tomach Studia nad polszczyz­ną mówioną Krakowa [1981], [1984], [1991] oraz Polszczyzna mówiona Wrocławia [1990] nie ma nawet próby konfrontacji języka polskiego z jakimkolwiek innym językiem potrzebnej do odpowiedzi na pytania dotyczące określoności oraz zaimków i rodzajników.

6 Zob. np. artykuły Nieckuli w Polszczyźnie... [1990] i Języku i kulturze [1992] oraz prace Pisarkowej. Topolińsklej w Studiach... [1978]. O rozróżnieniu pojęć „język mówiony” vs. „potoczny” zob. Buttler w Studiach... [1978].

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

35

od razu przedstawić wstępne założenia konieczne do uchwycenia istoty materiału przykładowego, który może służyć jako podstawa badań nad kompetencją dwujęzyczną.

2. Co się tyczy używania zaimków wskazujących w polszczyźnie, to nieraz pisano, że ich funkcje w języku polskim, jako bezrodzajnikowym, są czasem podobne do funkcji rodzajników określonych, które występują w języku niemieckim (lub też w innych językach germańskich, a także romań­skich)7. Praktycznie jednak kwestia ta nadal czeka na systematyczne oświetlenie. Nie twierdzę, że mogę tego w tym miejscu dokonać. Wydaje mi się jednak, iż w dyskusjach na ten temat do tej pory niedostatecznie rozróż­nia się szereg różnorakich czynników splatających się w aktual­nych użyciach języka, zwłaszcza mówionego i decydujących o stosowaniu zaimków wskazujących8. Zaimków tych, najogólniej mówiąc, używa się i w języku niemieckim, i w polskim w trzech zakresach: występują one jako wskaźniki egzoforyczne (1) i służą „deixis ad oculos”9 lub w funkcji endoforycznej (2), tj. w charakterze wskaźników tekstowych, które scalają wypo­wiedź, uwydatniając albo zmianę jej tematu, albo jeden z kilku wprowadzo­nych już do dyskursu referentów10 \*. Chodzi więc przy tej drugiej funkcji o stosunki anaforyczne, znacznie rzadziej kataforyczne. Jako trzeci zakres użycia należy wymienić szereg zastosowań pragmatycznych (3), w których zaimki wskazujące odnoszą się nie tyle do pojedynczych referentów jako całości, ile służą uwydatnieniu tych czy innych ich cech, przy tym zazwyczaj ujemnych11. Za Bühlerem (1982: passim] wyodrębnia się jeszcze tzw. „Deixis am Phantasma” (4)12, która polega na uwydatnieniu referenta niekoniecznie wspomnianego wcześniej w dyskursie, ale też niemożliwego do wskazania bezpośrednio przez uczestników komunikacji13. Sądzę jednak, że ten typ użyć ostatecznie da się wyprowadzić (umotywować) z funkcji egzo- i endoforycznej i że zawiera on również pewne stałe cechy pragma-

7 Poglądy takie głosili np. autorzy Gramatyki języka polskiego (19231 lub Doroszewski, mówiąc, że „trochę się szerzy używanie zaimka ten w funkcji bliskiej funkcji artykułu określo­nego”. (Zob. Miodunka [1974: 38 i n.], skąd zaczerpnięte zostały te informacje).

8 A zarówno zaimków nieokreślonych lub ich połączeniach ze sobą (zob. Miodunka (19741, Pisarkowa (1975]. Nie możemy tu jednak poświęcić więcej miejsca na obszerniejsze studium innych Jednostek zaliczanych do wyrazów deiktycznych i służących do rozczłonkowywania mowy.

9 Występujące też pod mianem „demonstratio ad oculos”. Zob. Bühler [1982: passim].

10 Deiksis i anaforę rozumiem więc w sensie wąskim, a nie szerokim, Jak np. Staszko-Maniawska (1991: 401, która świadomie nie przeprowadza wyraźnej granicy między egzo- a endoforą.

n Z tego też powodu niektórzy badacze określali tę funkcję jako „uczuciową” (np. Koneczna (19481).

12 Przytaczają m.in. Miodunka [1974].

13 Por. Miodunka [1974: 46, 48 i n.]: „(...) Wskazywanie polega tu na odwołaniu się do pamięci, czasem do wyobraźni słuchacza (...)”.

36

BJÖRN WIEMER

tyczne. Tezy tej nie będę tutaj uzasadniać, bo wykracza ona poza zakres tego artykułu. Będę się zajmował jedynie pierwszymi dwiema z wymienio­nych wyżej funkcji.

1. Już sama nazwa „deixis ad oculos" sugeruje, iż chodzi tu o użycie polegające na ostensywnym wskazywaniu przedmiotu lub osoby dostrzeganej wizualnie przez nadawcę i odbiorcę wypowiedzi. Z tej przyczyny użycie egzoforyczne jest wykluczone w przekazach pisemnych, przy których uczestnicy komunikacji nie mają wspólnej bazy percepcji.
2. a. Nie widzisz tego mężczyzny? // (on) stoi tam na drugiej stronie ulicy? (towarzyszy temu gest wskazujący).

W mowie potocznej zaimek wskazujący często występuje bez rzeczownika i można go wtedy uznać za (stylistycznie nacechowany) równoważnik zaimka osobowego14, który implicite zakłada antecedens w mowie (= anafora) lub, znowu, konkretny denotat w sytuacji mówienia (= deixis); por.

(1) b. (Kolega1 był na festiwalu.) ... Bo ten, mi mówił, że...15 Wiąże się to również z możliwością „wskazywania wprzód” (= katafora); por. (1) c. Ten, co/który tam stoi, nie widzisz go?

Poza tym zaimkowi wskazującemu nierzadko towarzyszy inny wyraz deiktyczny; np.

1. d. Naciśnij ten tutaj guzik16.
2. Funkcję anaforyczną zaimka wskazującego ilustruje następujący przykład:
3. Zaprosiliśmy naszych nowych znajomych, na obiad, a ci, ucieszyli się bardzo.

Zauważmy w tym miejscu, że zamiast zaimka wskazującego użytego anaforycznie w polszczyźnie powszechnie pojawia się elipsa podmiotu (3 os.). (2) jest więc wymienialne na:

(2) a. Zaprosiliśmy naszych nowych znajomych, na obiad // 0, ucieszyli się bardzo //17 \*

lub też na zaimek osobowy:

(2) b. Zaprosiliśmy naszych nowych znajomych, na obiad //a oni, się bardzo ucieszyli //,8.

Warunkiem takiej wymienialności jest jednak, aby odpowiednie części

14 Por. Topolińska w: Gramatyka... [1984: 308[.

15 Części ujęte w nawiasy oznaczają, iż w sytuacji mówienia mogą one być fragmentami zarówno wypowiedzi językowych, jak też elementami sytuacji, w których odbywa się komuni­kacja. Wzięcie w nawias takich części podkreśla fakt, że granica między stosunkiem deiktycznym a anaforycznym w języku mówionym bywa bardzo nieostra. Por. z przykładem (2).

16 Przykład zaczerpnięty z pracy Bogusławski/Wawrzyńczyk [1993: 372]. O utrwalonym charakterze całej grupy określającej rzeczownik świadczy fakt, że na „tutaj” nigdy nie pada akcent.

17 Stosunki między para- i hipotaksą oraz bezspójnikowością są tu drugorzędne. Zob. na ten temat Pisarkowa [1975: 86 i n.].

,e Stylistyczne różnice w przykładach nie mają znaczenia, bo chodzi tu jedynie o pokazanie potencjalnych wymian synonimicznych.

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

37

wypowiedzi sąsiadowały ze sobą bezpośrednio albo — w wypadku anafory na odległość — aby przynajmniej nie został zmieniony temat wypowiedzi19. W przeciwnym razie łatwo bywa o niezrozumienie referencji przez odbiorcę. Im więcej referentów wprowadza się do dyskursu, tym trudniejsze staje się ich konsekwentne zaznaczanie i rozgraniczanie za pomocą wyrazów indeksalnych (włącznie z ich elipsą, jak w (2) a.), tym bardziej więc potrzebne stają się zaimki wskazujące20. Do tej kwestii wrócimy niżej.

* 1. Użycie pragmatyczne odbija się przede wszystkim na łączeniu zaimków wskazujących z zaimkami innych klas, zwłaszcza dzierżawczymi i/lub nieokreślonymi21; por.
1. a. Ale ten twój przyjaciel odstawił wczoraj numer! b. Byli wczoraj u nas znowu ci jacyś dziwni klienci.
2. Wreszcie, dla ilustracji „Deixis am Phantasma” można podać następu­jące przykłady:
3. a. Czy ten wielkolud blond w nordyckim typie zaniósł te majteczki tema małemu wreszcie dostarczył pani?22

b. W Rzeszowie na tym konkursie polonistycznym był dziewiąty //23 (z elipsą podmiotu).

1. Powyższe przykłady możemy zestawić z typowymi użyciami zaimków wskazujących w (potocznym) języku niemieckim. W zakresie egzoforycznym nie ma praktycznie żadnych różnic w porównaniu z językiem polskim. Tłumaczy się to tym, że funkcję bezpośredniego wskazywania w przestrzeni otaczającej rozmówców dla tej klasy zaimków należy uznać za pierwotną24. Por.
2. a. sieh doch ’mal da! // dieser Mann auf der anderen Straßenseite // Wplatają się tu również elementy kataforyczne (zob. (1) b. i c.); por.

(5) b. sieh dir doch ’mal diesen Mann an / der auf der anderen Straßen­seite steht //

Biorąc jednak pod uwagę stosunki anaforyczne towarzyszące nierzadko przypadkom „deixis ad oculos” w języku mówionym, nie sposób nie spo­strzec, że w języku niemieckim występuje tutaj silna konkurencja z rodzajnikiem określonym; por.

19 Pojęcie „temat (vs. remat)” przyjmuję za Huszczą i Zakrzewską [1993: 24 i n.]. W szcze­gólności będzie chodziło o „temat uwydatniony”, który opisać można poprzez peryfrazę: „Za pomocą tej wypowiedzi nie chcę przekazać żadnej informacji, którą należałoby umieścić pod hasłem innym niż X” (ibid.).

20 Por. uwagi na ten temat u Pisarkowej [1969: 153].

21 Por. np. Miodunka [1974: 61 in.].

22 Zob. Miodunka [1974: 49]. Przykład ten został zapisany z Języka rozmowy telefonicznej. Dlatego wspólnej bazy spostrzegania tu nie ma. Zwróćmy uwagę również na kontaminację dwóch konstrukcji predykatywnych tak typową dla Języka mówionego.

23 Przykład wzięty z pracy Miodunki [ibid.].

24 Spotykamy ją również w innych Językach świata i, na ile wiadomo, nie ma Języka, który by nie miał takiej formalnej klasy leksemów pełniących przede wszystkim funkcje egzoforyczne.

38

BJÖRN WIEMER

1. c. (heute früh kam ein Kunde, ins Geschäft) ... dieser,/der, Kunde war sehr aufgeregt //

Fakt, że referent „Kunde” stał się częścią dyskursu, pozwala na to, aby nawiązać do niego zarówno za pomocą środka, którego „specjalizacja” polega na bezpośrednim wskazywaniu, jak również za pomocą grupy leksemów służących w pierwszej kolejności do zaznaczania określoności grupy nominalnej (GN). Ważne jest przypomnienie, że pojęcie określoności nie sprowadza się do funkcji wskazywania wprost, i to przede wszystkim dlatego, iż odnosi się ono w więk­szej mierze do spójności dyskursu języko­wego. Wykładniki określoności bowiem pierwotnie pełnią funkcję wyzna­czenia w tekście tych referentów, które stały się już częścią wspólnej wiedzy dwóch (co najmniej) rozmówców23 \* 25. Istotną z kolei cechą spójności są stosunki anaforyczne, a nie deiktyczne26. Przy tym istnienie rodzajników określonych w języku niemieckim ogranicza zakres użycia zaimków wska­zujących, które w polszczyźnie powszechniej funkcjonują jako „odsyłacze tekstowe” („Textverweismittel”) tam, gdzie mówiąc po niemiecku używałoby się (raczej) rodzajnika27.

Można tu przytoczyć następujący przykład:

1. Ein Kunde, kam ins Geschäft. (...) Der, (dieser,) Kunde fragte dann noch, ob (...),

w którym, jeśli chodzi o referencję, użycie zaimka wskazującego zamiast rodzajnika określonego może być odczuwane jako pewien nadmiar infor­macyjny. Dzieje się tak wtedy, gdy przez cały czas jest mowa tylko o jednym kliencie („Kunde”), a nie o kilku, lub wtedy, gdy stosunki anaforyczne nie są zbyt odległe. Uwydatnienie tematu jest wówczas zbędne28.

Określoność jest cechą niejednorodną i repartycje formy : funkcje kształtują się w tym zakresie odmiennie w różnych językach29. Repartycja ta zdaje się w dużej mierze zależeć od tego, czy dany język posiada gra­matyczną klasę rodzajników czy nie. Co się tyczy języków północnosłowiańskich, to Padučeva, pisząc o funkcjach anafoiycznych GN, przeciwstawia GN zawierające zaimek wskazujący dwóm innym typom GN, które cechują się określonością: są to zaimek osobowy 3 os. i „grupa określona implicite” (скрытоопределенная). W związku z tym ostatnim typem GN dodaje: скрытая определенность в безартиклевых языках - это самый

23 Por. angielski termin „shared knowledge” (zob. np. Shatz (1983: 856, 860 i n.). Zob. także

Hickmann/Kail (19921).

1. Zob. Miemitz (1987: 27 i nj.
2. Uwaga ta dotyczy rodzajników i zaimków w funkcji składniowej zarówno przymiotnej jak

też rzeczownikowej.

28 Por. Padučeva (1985: 161]: „(...) этот требует рассмотрения данного обьекта на фоне других представителей той же категории или множества".

29 О określoności w języku polskim zob. Topolińska w: Gramatyka.. (1984: 302 i n.).

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

39

близкий аналог определенному артиклю [1985: 1581. Wynika z tego, że zaimek wskazujący w pozycji przymiotnej w języku polskim należy rozpatrywać na tle GN bez jakiegokolwiek członu określającego („ten dom" vs. „ø dom"); w językach rodzajnikowych natomiast zaimek wskazujący przeciwstawiony jest członowi wyrażonemu explicite („dieses Haus” vs. „das Haus”), czyli rodzajnikowi określonemu30.

1. Rezygnuję z ilustracji użyć pragmatycznych, jak również przypadków „Deixis am Phantasma” w języku niemieckim, bo chciałbym już skupić się tylko na konkretnych przykładach używania rodzajników określonych i zaimków wskazujących przez moich informatorów ze Szkół Polskich. Przy­kłady wzięte z ich opowiadań31 należy porównać do rodzajów użyć tych grup wyrazów indeksalnych32 w mowie uczniów jednojęzycznych. Porównanie to powinno posłużyć jako pomoc przy odpowiedzi na pytanie, czy dają się ustalić różnice między grupami informatorów i, jeśli tak, to czy są one skutkiem interferencji czy też tłumaczą się brakami w umiejętności budo­wania spójnego dyskursu w języku niemieckim lub nawet polskim.

Mówiłem już o tym, iż w mowie pojawia się problem odgraniczenia funkcji egzoforycznych od endoforycznych: często nie sposób ustalić, czy mówiący używa zaimka wskazującego jako „odsyłacza” do elementu tekstu lub sytuacji (dla języka niemieckiego uwaga ta dotyczy również rodzajnika określonego)33, tym bardziej, iż informatorzy formułowali swoje opowiadania na podstawie dwóch historyjek obrazkowych, które oglądali wspólnie ze słuchaczem (prowadzącym badania)34. Poniższy przykład reprezentuje wiele innych; por.

1. [...J tu ten pan mu przyniósł herbaty, ciepłej [...] (kl. V).

30 Por. definicję rodzajnika sformułowaną przez Karolaka w Encyklopedii.. (1993: 456 i n.). Pisze on: „Wyraz pomocniczy lub morfem należący — w tzw. Językach rodzajnikowych — do zbioru wyrażeń określanych Jako determinanty grupy imiennej. (...( zaliczany jest do podklasy determinantów obligatoryjnych”. Obligatoryjność rodzajnika, nie zaimka, podkreśla również Miodunka (1974: 87): „[...] Przeciw pełnej rodzajnikowości (pewnych zaimków w polszczyźnie) przemawia zdecydowanie to, że zaimki występujące w grupach nominalnych zwykle nie są używane obligatoryjnie (...)”.

31 Bohaterami dwóch historyjek są raz ojciec (lub dziadek, wujek) i jego syn (wnuk), który nie chce iść do szkoły i dlatego udaje chorego, a raz starszy pan, właściciel mówiącej papugi, która pod nieobecność swojego pana ratuje dom przed rabunkiem i przyłapuje złodzieja na gorącym uczynku.

32 Przymiotnik „indeksalny” stanowi dla mnie określenie nadrzędne względem egzo- i endofory, tj. obejmuje zarówno deiksis właściwą Jak też anaforę. (O innym użyciu zob. Staszko-Maniawska (19911).

33 Por. Padučeva 11985: 159): „(...) Вообще для указательной группы, меняющей категоризацию обекта, независимо от наличия у нее текстового антецедента, размывается различие между анафорой и дейксисом: про такую группу скорее можно сказать, что она обозначает обьект, так или иначе возникший в общем поле зрения говорящих в предшествующем тексте, чем отсылает к его имени”.

34 Aby uniknąć takiego efektu, w badaniach Hickmann (1991) osobie, której opowiadane były historyjki, zawiązywano oczy.

40

BJÖRN WIEMER

Uczniowie ze Szkół Polskich używali o wiele więcej zaimków wskazują­cych, mówiąc zarówno po polsku, jak i po niemiecku, niż informatorzy z grup kontrolnych. Przyjrzyjmy się przykładom z wypowiedzi uczniów ze Szkół Polskich:

1. W sklepie zoo.logicznym / ponieważ nie było. żadnego stróża % a papuga Ara, . została / więc / pan, jej . nakazał .. [...] pilnować tego całego sklepu // .. po.tem . 0, wyszedł / i on, zostawił ją, samą // .. a za . oknem czaił się złodziejk // .. więc / m. jak ten pan, wyszedł / ;: e . od sklepu właściciel :; / to przyszedł złodziejk // .. i ta papuga, / (...) .. powiedziała / by gok łapać / (...) (kl. IV)
2. (...) tutaj na następnym .. f . do mieszkania wchodzi jakiś taki po­dejrzany . typ, . e\_ . e . z walizką / prawdopodobnie jakiś . złodzieja­szek %% i . papuga, . tutaj krzycz . krzyczy prawdopodobnie / „ręce do góry” / i ten złodziejaszek, staje pod ścianą / L stawia tę swoją teczkę na ziemi / wraca ten . wrócił ten . e. ten starszy pank . w okularach / 0k zawołał policję / m . policja już teraz odprowadza tego złodziejaszka,

/ a onk dziękuje pa . pa . papudze, // (kl. V)

1. starszy pan, . miał e . papugę, // i 0, nauczył tą papugę, / żeby mówiła/

m . „ręce do góry” / pewnego . razu . złodziejk wkradł się do domu / e. i papuga powiedziała % „ręce do góry / bo będę . strzel . strzelać” / wtedy / no / ten człowiek . podniósł ręce do góry / ten starszy pan, . przyszedł / i zadzwonił na policję / policja zabrała . m . złodziejak // (kl. V).

Stosowanie zaimka wskazującego wydaje się szczególnie częste wtedy, gdy tematy nie są podtrzymywane i — co z tym zwykle idzie w parze — podmiot gramatyczny się zmienia. Zmiany tematu „bez powodu” szybko zakłócają rozumienie treści przez odbiorcę, a ponieważ nadawca wie o potencjalnej dwuznaczności referencji, uwydatnia referent z pomocą przydawki określającej, którą w języku polskim może być w tym wypadku tylko zaimek wskazujący. Zauważmy, że w (8) informator dopiero „szuka swojego wątku”, a w (9) użycie ostatniego zaimka osobowego „on” zakłada, iż jego referent był i przedtem nieprzerwanym tematem wypowiedzi. Ponieważ nim jednak nie był, referencja w tym miejscu jest na moment zakłócona, a inherentnej, lecz nie zaznaczonej zmiany tematu możemy się domyślić tylko w oparciu o obrazki, a także na podstawie wiedzy o świecie35.

Dla opowiadań uczniów ze szkoły podstawowej w Warszawie użycie zaimka wskazującego, tym bardziej w takiej podwójnej roli, jest o wiele mniej typowe. Rzadko można znaleźć przykłady takie jak (11):

1. tak //no więc / na pierwszym obrazku . mamy pokazanego człowieka / i papugę / która siedzi / m\_ . wydaje mi się / że ten pan . mówi coś do papugi // (...).

Na ogół w opowiadaniach polskiej grupy kontrolnej nie widać potrzeby odwołania się do sytuacji percypowania, a tam, gdzie się to jednak zdarza, zaimek wskazujący prawie wcale nie jest używany; por.

35 Nikt przecież nie dziękuje osobie, która doprowadziła do Jego aresztowania.

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

41

1. e. opowiem ci o\_ historyjce / którą teraz widzę // na pierwszym obraz­ku.. /(...]. e . tatuś . idzie do swego synka . z tornistrem / e . e by\_ . synek . e / bo synek . e . powinien iść do szkoły // e\_ . synek jednak . e . wykręca się / bo mówi % że . bardzo boli go głowa // e\_ . ojciec opiekuje się synkiem % robi mu\_ . zimny o . e . kompres / i . daje . e . herbatę // e\_ . ponieważ synkowi się nudzi / ojciec przynosi . e\_ długi sznur / e . i zawiesza na haku sznur / i\_ . okręca nim łóżeczko / i teraz % swobodnie mogąc czytać / e . buja swego syna // e . jed­nak . e\_ . po\_ . dłuższej chwili . e . myśli % że . synek zasnął / i . i wy­chodzi z pokoju // [...]
2. tutaj .. ten pan daje . m . coś swojemu synowi .. czy wnukowi / który jest . chory / .. tutaj . dał . m . swojemu wnukowi . herbatę gorącą / .. tutaj . m\_ . dziadek czyta swojemu . e . synowi . książkę / żeby\_ . syn mógł szybciej usnąć // .. tutaj . już . e . syn śpi / dziadek odcho­dzi / i mówi / żeby był cicho / .. tutaj dziadek . przycho.dzi . e\_ . s\_ domu / [...].

W wypadku częstych zmian podmiotów gramatycznych odnoszących się do referentów już wprowadzonych do dyskursu typowe dla polskiej grupy kontrolnej jest stosowanie elipsy, jak to ilustruje choćby następujący przykład:

1. dziecko, nie mogło zasnąć / e . na . więc / e\_ . tatuś . tataJ przyniósł herbatę / nadal ø, nie mogło zasnąć / ø3 zrobił kołyskę / potem øS kołysał / øj czytał książkę / [...].

I nawet wtedy, gdy dochodzi do zahamowań czy zakłóceń w toku opo­wiadania grożących zagubieniem jego wątku, uczniowie z warszawskiej szkoły podstawowej prawie nigdy „nie kusili się” o użycie zaimka wskazują­cego. Jego funkcja wzmacniająca referencję wydaje się niepotrzebna; por.

1. podchodzi . dziadel^ . e . do łóżka < co to jest? > / .. 0, bierze książ­kę / 0, siada na stołku / i . buja . synka // no % i < a nie / to jest drugi > / dwójka [= obrazek drugi] % to . e .. 0, bie . zakła . e . na łó / jest łóżko / nad łóżkiem jest haczyk / i 0, zakłada . linę / przywiązując . e . do łóżka i do haczyka / i . 0, odchodzi na chwilę / [...]. Przedstawiony tu materiał z tekstów mówionych pochodzący od

13-latków wykazuje zgodność z wynikami innych badań, gdyż wiadomo, że utrzymanie i ponowne wprowadzenie jednego referenta spośród kilku nie wymaga w języku polskim stosowania żadnych leksemów indeksalnych oprócz zaimków osobowych36. Widzimy też, że podmiot eliptyczny używany jest wtedy, gdy utrzymuje się referent będący aktualnie tematem wypowie­dzi, czyli będący nim też we fragmentach wypowiedzi bezpośrednio poprze­dzających daną wypowiedź. Innymi słowy: swoje opowiadania uczniowie warszawscy budują zgodnie z normą polską.

Co się tyczy zakłóceń, o których właśnie była mowa, to zdaje się, iż w takich wypadkach uczniowie ze Szkół Polskich w Niemczech bardziej niż ich

36 Por. przede wszystkim pracę Nilsson (1982).

42

BJÖRN WIEMER

rówieśnicy z Warszawy skłonni są posługiwać się zaimkami wskazującymi (lub też połączeniami z nimi), by zapewnić „uaktualnienie" tego czy innego referenta dyskursu; por. np.

1. na pierwszym obrazku\_ . widzimy . e .. < tak > // w łóżku, . leży . chore dzieckOj / chłopczyk / i przychodzi do niego jegoj dziadek,, / i\_ . niesie . mUj w / i niesie w ręce coś < nie ’em [= wiem] % co to jest > // .. na . drugim obrazku widzimy % że . ten sam chło . chłopiej .. e . leż . dalej leży na łóżku, / [...] (kl. III/IV)
2. (...) mężczyzna, . rozmawia z papugą! / i .. znaczy % 0, mówi coś do papugi, // i na drugim rysunku . widać przez okno < nie ’em > / jakie­goś innego mężczyznę,, / к . e . który f . < znaczy / to jest ten sam > // a nie % ten mężczyzna, wcześniej wyszedł z domu / i do mieszkania . e . wchodzi . e\_ . jakiś\_ złodziej,, / (...) (kl. III/IV)
3. (...) więc / e\_ . pan, . rozmawia z papugą! / i < zaraz > / .. później . e\_ .. < no więc % tu > / .. aha . e\_ . później . ta papuga, siedzi / i\_ . przyszedł jakiś . e\_ / i właśnie 0, sama siedzi w pokoju / i przyszedł jakiś inny obcy pank / i .ta papuga, zaczęła . mówić / (...) (kl. V). Podliczenie częstotliwości występowania zaimka wskazującego „ten...”

(w pozycji przymiotnej jak też rzeczownikowej37 38) w porównywalnych co do objętości zbiorach opowiadań uczniów z warszawskiej szkoły podstawowej (n=57) oraz z klasy IV (n=151) i V (n=134) Szkół Polskich wykazało ponad dwukrotnie częstsze stosowanie tego typu wyrazów przez uczniów Szkół Pol­skich33. Co do grupy licealnej ze Szkół Polskich, to zaskakuje, iż częstotli­wość okazała się tu jeszcze większa (n=161) — przy mniej więcej takiej samej objętości tekstów. Oto jeden z przykładów użycia dość charaktery­stycznego dla tej grupy:

1. e .. pewien człowiek ma papugę / .. i uczy ją . uczy ją mówić // e\_ . później zostawia ją samą w domu / e\_ . przychodzi . e\_ . wchodzi . jakiś złodziej do tego domu\_ / .. e .. i chyba . i\_\_. ta papuga wydaje taki odgłos / e\_ jakby z pistoletu // e . i ten człowiek . myśli < bo ten człowiek nie widział tej papugi > % myśli % (...) że to jest % może % jakiś policjant / czy ktoś:; // e . i on . e . podnosi ręce do góry // i\_ . w międzyczasie przychodzi właściciel / e\_ . i\_ . m\_ . no i ujmują tego . e\_ . tego złodzieja // (kl. III/IV).

Trzeba się jednak zastrzec, że nie wykluczony jest w tym wypadku inny czynnik powodujący posługiwanie się zaimkiem wskazującym: młodzież starsza może po prostu uwzględniać więcej punktów odniesienia w swoim dyskursie, a to pociągałoby za sobą potrzebę stosowania dodatkowych wyrazów indeksalnych39. Że takie przypuszczenie jest uzasadnione i wyma­

37 Por. Pisarkowa [1969: 49J.

38 Z obliczeń wykluczone zostały powtórzenia i wszystkie zaimki wskazujące, które stanowią części zwrotów przyimkowych występujących jako okoliczniki (np. „w tym czasie”, „w ten sposób”, „przy tym") oraz „to”, jeśli nie było ono przydawką przy rzeczowniku z okreś­lonym referentem.

39 Por. przypis 20.

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

43

ga dalszego zbadania, pokazują (tymczasowe) wyniki analizy opowiadań niemieckich: w młodszej z niemieckich grup kontrolnych (kl. VI) zaimki wskazujące nie zostały użyte ani razu (!), podczas gdy starsza grupa kont­rolna (kl. XI) użyła ich w sumie II razy. Także wśród grup ze Szkół Pol­skich w najstarszej (kl. III/IV) uzyskano wynik n=49 razy; a między kl. IV (7 razy) i kl. V (23 razy) ze Szkół Polskich zachodzą zauważalne różnice częstotliwości świadczące, być może o tym, że użyć zaimka wskazującego w tym wieku nie można bynajmniej uznać za ustabilizowane. Przede wszyst­kim jednak widać, iż grupy starsze, w porównaniu z młodszymi, „preferują” zaimki wskazujące. Dotyczy to zarówno niemieckich grup kontrolnych, jak też badanych grup ze Szkół Polskich.

Z porównania grupy licealnej ze Szkół Polskich z niemiecką grupą starszą gimnazjalną wynika, iż młodzież niemiecka w większej mierze obywa się bez zaimka wskazującego (11 vs. 49 użyć w analogicznej grupie mówiącej i po polsku, i po niemiecku)40.

Następnie należy zapytać, jak dają sobie radę z wprowadzaniem (pierwszym wspominaniem) referenta, jego utrzymywaniem oraz po­nownym wprowadzaniem (po zmianie tematu) w tekstach niemieckich uczniowie Szkół Polskich i niemiecka młodzież jednojęzyczna. Starsza grupa kontrolna reprezentuje tu właściwie uzus mówiony. Przytoczmy więc cha­rakterystyczne przykłady pochodzące od niemieckich 16-, 17- i 18-latków:

1. ja // also / ’s is’ ’n (=ein) alter Herr, / der hat ’n Papageie^ / und der, sitzt auf seiner Stange / \_und . irgendwann geht der . Mann, weg / der Papagei sitzt dann noch in der Wohnung . / .. und dann kommt ’n [=ein] Einbrecher,, ’rein // ’n’ [=und] der Papagei, . sitzt immer noch auf seiner Stange /[...] und dann schreit er, eben / daß\_ ’n Einbrecher gekommen is’ /[...] e . der . Einbrecher,, denkt eben / daJ5\_ . no wohl noch ’n [=ein| Mensch in der Wohnung is’ / und stellt seine Tasche hin / und . nimmt die Hände hoch //.

Używanie zaimka wskazującego jest z reguły zbędne. Nie występuje on też wtedy, gdy nadawca swoją wypowiedź odnosi deiktycznie do sytuacji mówienia; por.

1. naja / also / auf dem ersten Bild befindet sich ’n [=ein) Sohn, . in seinem Bett / und . sein Vater, / der, dem Sohn, . einen Schulranzen bringt / [...] das zweite Bild . e\_ . beschreibt den Sohn, / wie er . e . sich krank stellt / oder . krank is’ / mit ’ner [=einer] Tasse in der Hand / und . halt den Vater, / der, ihm, . alles bringt // das dritte Bild . e . zeigt den fürsorglichen Vater, mit . e . seinem Sohn, % er, . liest ihm, ’was vor / [...] e\_ .. ja / auf ’m [=dem] vierten Bild is’ eigentlich so ziemlich dasselbe / nur daß\_ der f . e Mann, gerade . e . gerade weg­geht / um / ja / um selbst . e . irgendwas zu holen / als er, wieder­kommt / sieht er den Sohn, . e\_ . ziemlich . e . heiter un’\_ lustig / [...].

40

Objętości zbiorów i w tym wypadku odpowiadają sobie nawzajem.

44

BJÖRN WIEMER

W opowiadaniach w języku niemieckim starszych uczniów ze Szkół Polskich widać natomiast, że zaimek wskazujący wchodzi w użycie wyraźnie częściej wówczas, gdy wzmacnianie referencji poprzez wskazywanie wynika z niepewności co do używania rodzajników lub innych środków ustalają­cych określoność; por. np.

1. e\_ . es kommt ein Mann, . zum . e . zu einem Kindj / und . er, bringt . m . ein Becher mit . e . einen Becher mit mit Tee . vielleicht / und . e . gleich kommt . ein . ein Mann, (?) mit . e . ein Kabel [...] und\_ . er, macht . e\_ . ja . aus dem Bett .. [...] eine Schaukel / und liest ein Buch // und\_ / ja / erj . e . er, geht raus / und . e\_ . dieses Kindj .. [...] schaukelt sich . selbst [...].

Syntagma „ein Mann” pojawia się dwukrotnie, przy czym tylko za pierw­szym razem użycie rodzajnika nieokreślonego jest wymagane. Wskutek powtórzenia go przy drugim wspomnieniu tego samego referenta powstaje niepożądany efekt: czy mówiący ma na myśli tego samego mężczyznę czy jakiegoś innego (czyli „ein anderer Mann”)? Później pojawia się zaimek wskazujący w miejscu, w którym, na odwrót, może być mowa tylko o jednym referencie „Kind” (ze „zbioru” wszystkich możliwych dzieci) już wprowadzonym do dyskursu. Wystarczyłoby więc użyć rodzajnika określo­nego. Następne przykłady ilustrują w zasadzie taki sam „efekt zbędności”, z tym że wywołuje go przede wszystkim sama natura semantyczna nazw „Vater”, „Sohn” i „Opa”, które same przez się presuponują określoność, ponieważ denotują wzajemne stosunki pokrewieństwa41; por.

1. also / da kommt ein Mann, / zu seinem Sohnj / und . gib’ e\_ . eine Tasche für Schule / und dann\_ gibt der Mann, . diesem Sohnj Kaffee\_ / [...]
2. [...] und der Opa, geht . geht weg // e\_ . wenn er, . e\_ . wieder nach

Hause kommt % is’ . ist der Junge . e\_ . wieder gesund / und . e\_ . ja

% und lächelt // und . e .. ja % und . e\_ . es hat diesen . Opa, geärgert / (...) (kl. III/IV).

Por. też przykłady (20) i (21), w których nazwy „(krankes) Kind” i „Sohn” denotują tego samego referenta, a wiedza o tym nadawcy i odbior­cy czyni wskazywanie eksplicytne zbędnym:

1. (...) ein . Vater, hat . eine kranke . e . krankes Kindj / (...) er, hat eine

Schauke[l) . gemacht / un’ . e . er, hat diese . e . Kindj geschau.kelt (...) wenn . er, (zurück)kommt / e . ch hat er, . e . diese Kindj. gesehen % das . e . Kindj / hat / sehr / hoch . geschaukelt / (...)

1. ja % also / m . morgens kommt Papa, zu seinem Sohnj % und sagt (...)

und\_ dann geht . 0, für ein Moment raus / und laßt dieses . Kindj . seinen Sohnj allein\_ [...].

41 Jak pisze Padučeva [1985: 160) o tej grupie nazw: „[...) обект назван существительным, смысл которого предполагает заполнение той или иной семантической валентности". Por. także Topolińska w: Gramatyka... [1984: 310 i n.).

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

45

W związku z powyższym warto by też nadmienić, że w opowiadaniach niemieckich uczniów obu grup wiekowych powszechniejsze są zaimki dzierżawcze („mein", „sein” etc.), które eo ipso wnoszą określoność do GN. Stosowanie tej klasy zaimków zdaje się również odciążać zakres funkcjono­wania zaimków wskazujących w mowie native speakerów niemieckich.

Powyższą uwagę o nadużywaniu zaimka wskazującego przy nazwach pokrewieństwa można rozszerzyć też na narracje w języku polskim tychże uczniów ze Szkół Polskich. Znalazły się bowiem wypadki, kiedy zaimek wskazujący zastosowano przy słowach „ojciec”, „tata”, „syn” itp.; por.

1. [...) na . trzecim obrazku widzimy % że . ten dziadek siedzi . na krześle / czyta książkę / (...) na czwartym obrazku . to dziecko dalej jest . e . w tej . kolebce % a dziadek . odchodzi gdzieś % mówiąc mu coś //na piątym obrazku ten dziadek . przyszedł z powrotem / a dziecko się hus . huśta po prostu\_ / wstało z łóżka % i.. i . po prostu używa tego jako huśtawki / tego łóżka // (kl. III/IV)
2. (...) ten syn poprosił swojego tatusia / po pohuśtać go trochę % (...) (kl. IV)
3. (...) no % czytał . ten tata . tą książkę % i\_ . buja tego lekko % tego chłopaka / potem odchodzi ten tata / bo . widzi % że chłopak juz zasnął // a\_ huśtawka się nadal leciutko buja / znaczy % to łóżko // potem . wraca ten tata . z\_ tą książką\_ / w kapeluszu / i widzi % że ten chłopak się obudził / (...) (kl. IV)
4. to . m . był . m . ojciec i syn / i\_ . ten syn . źle się czuł / głowa go bolała / (...) (kl. IV)
5. (...) i . czyta książkę . ten tata // później ten tata odchodzi / ... i\_ . ten syn . się huśta tak / więcej % niż . jak ten tata go rozhuśtał / i\_ ten tata mu każe później % iść do szkoły // (...) (kl. V).

Zaznaczmy, że w warszawskiej grupie kontrolnej (kl. VI) nie było w ogóle takiego użycia. W przykładach (24), (25), (27) i (29) dałem trochę szersze konteksty, aby pokazać, iż w niektórych opowiadaniach ujawnia się pewna maniera stosowania zaimka wskazującego „wszędzie, gdzie się da”. Podkreślmy, iż maniera ta w mowie uczniów ze Szkół Polskich jest za­uważalna w obu językach przez nich używanych. Do powyższych przykładów dodać można jeszcze następujące:

1. (...) ten włamywacz, nie widzi .. tej papugą / i 0, myśli % że to jest człowiek / który naprawdę grozi mu, / i 0, podnosi ręce / i 0, czeka . widocznie / aż przychodzi ten właścicielk (...) (kl. III/IV)
2. (ojciec,) miał hak / i 0, powiesił . na . na . na . tę linę łóżko / i huśtał to łóżko / i 0, czy.tał temu chłopakowi / e\_ . no / czytankę / (...) (kl. IV)
3. (...) i przyszedł jakiś inny obcy pan, / i .ta papugaJ zaczęła . mówić / że . m . ten pan, . chce właśnie ukraść coś (...) / no % i przyszedł ten właścicielk / i\_ / tej papugą / i 0k zobaczył tego pana, / (...) no . e . ten pan, chciał coś ukraść / tę papugę1 % czy coś / i . ten właścicielk tej papugą był / z niejj zadowolony / (...) (kl. V)

46

BJÖRN WIEMER

1. [...] no % i potem ten pan, / no / czyta . bajki tema chłopcu, / i potem . 0, na chwilę odchodzi / (...) jak 0, przychodzi\_ % to . ten chłopiec, buja się tak / 0i bawi się strasznie na tym krześle / na tym . na tym łóżku / no % i ten pan, się zdenerwował / no % i 0, kazał tema chłop­cu, % iść do szkoły // (kl. V)
2. (...) na następnym obrazku przychodzi policjant, / i 0, zabiera tego . złodzieja, / i . ten . e . właścicielk . ka . e . daje nagrodę tej papudze, // (kl. V).

Taka maniera występująca w języku niemieckim, który dla większości uczniów Szkół Polskich stanowi język słabiej opanowany, może być uwa­runkowana m.in. wyrazistością samych form („dieser... diese... dieses” etc. vs. „der... die... das” etc): uczeń jak gdyby je „wyłapuje” z morza form języka jeszcze nie w pełni opanowanego, bo ich postać morfologiczna wyodrębnia się na tle innych42.

1. Nawiązując wreszcie do postawionego na początku pytania o inter­ferencje, chciałbym na podstawie przedstawionych materiałów zauważyć, co następuje: przytoczone przykłady prowadzą do wniosku, że nagminne (nad)używanie zaimków wskazujących, które da się zauważyć w wypowie­dziach uczniów Szkół Polskich w obu językach, ma, być może, podłoże w systemie form zaimków wskazujących języka niemieckiego. Należy być jednak bardzo ostrożnym w stwierdzeniach o „rodzajnikowej” funkcji tych form. Jeśli się bowiem wyjdzie od podstawowej funkcji rodzajników określonych, którą jest wyznaczanie wprowadzonych i utrzymywanych w dyskursie referentów poszczególnych klas nazw, to na pewno nie sposób będzie mówić tu o interferencji. W języku polskim działają inne zasady wyznaczania i utrzymywania referentów dyskursu (np. elipsa podmiotu), których zachwiania w mowie badanych uczniów stwierdzić się nie udało43.

Uzasadniona okazuje się jednak teza, że różnice w użyciu form zaimka wskazującego, które występują między językiem polskim a niemiec­kim (i które wynikają z braku vs. obecności rodzajnika jako kategorii gramatycznej), w mowie niektórych uczniów Szkół Polskich za­cierają się tam, gdzie funkcje określania referentów i ich wska­zywania (deiktycznego lub anaforycznego) częściowo na siebie zachodzą. „Konkurencja” tych zakresów w opowiadaniach niemieckich tych uczniów bywa usuwana poprzez nadmierne rozszerzanie funkcji zaimka wskazują­cego, na co pewnie wpływają i wyrazistość jego form (w porównaniu z formami rodzajników), i fakt, że morfologiczna klasa tych wyrazów w języku

42 Tego rodzaju wyrazistość formalna w literaturze anglosaskiej nazywana bywa „saliency”. Podobny „powab” mają też np. „continuous forms” (na -ing) dla Niemców mówiących (nie najlepiej) po angielsku.

43 GN określonej, zawierającej w języku niemieckim rodzajnik, zazwyczaj po polsku odpo­wiada GN bez wykładników określoności; zaimkowi osobowemu, oznaczającemu w języku niemieckim temat wypowiedzi, odpowiada po polsku najczęściej podmiot eliptyczny itd.

INTERFERENCJA CZY PO PROSTU ZAKŁÓCENIE SPÓJNOŚCI?

47

polskim (lepiej opanowanym) nie znajduje się w opozycji do form rodzajników. Zauważone wypieranie form rodzajników przez formy zaimków wska­zujących w mowie uczniów ze Szkół Polskich tam, gdzie rodzajniki określo­ne stosują niemieccy native speakerzy, nie rozstrzyga ostatecznie, na czym interferencja miałaby polegać: albo dotyczy ona w tym wypadku wyłącznie form i nie pociąga za sobą interferencji funkcji dyskursywnych, w języku bowiem „zapożyczającym” owe formy (niemieckim) ich repartycja wygląda inaczej, albo trzeba zastrzec, że odbywa się nie w kierunku L1 -> L2, lecz odwrotnie, z L2 na L1. Ostatnie założenie wydaje się tym bardziej uzasad­nione, jeśli zważymy, iż zaimki wskazujące u szeregu informatorów mówią­cych i po polsku, i po niemiecku są przez nich nadużywane w obu języ­kach. Transfer negatywny polegałby więc na przenoszeniu niewłaściwie stosowanej klasy wyrazów („dieser...”) z L2 na L1. Zbędne ich stosowanie jest zatem „przeszczepione” z języka niemieckiego do języka polskiego.

Widzieliśmy również, że nadużywanie zaimków wskazujących przez niektórych uczniów ze Szkół Polskich w obu językach może być powodo­wane trudnościami z podtrzymywaniem tematu wypowiedzi, jego (ponow­nym) wprowadzeniem lub też jego zmianą. Wywołuje to potrzebę ciągłego uwydatniania tematów w sposób szczególnie wyrazisty — zbyt wyrazisty. Badane tu zjawisko może więc być rozumiane jako symptom kłopotów, które często przy budowaniu spójnego dyskursu miewają osoby przyswajające język obcy.

Kończąc artykuł, chciałbym mocno podkreślić, iż przedstawione rozwa­żania odnoszą się do grup wewnętrznie niejednolitych — jeśli chodzi o uczniów Szkół Polskich —- i na razie nie uprawniają do wniosków na temat języka osobniczego.

Literatura

A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna jaką znamy. (Nowa sonda słowniko­wa),* Warszawa 1993.

K. Bühler, *Sprachtheorie. (Die Darstellungsfunktion der Sprache),* Stuttgart/New York 1982 (=1934).

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, pod red. K. Polańskiego, Ossolineum, Wrocław 1993.

*Gramatyka współczesnego języka polskiego,* t. II. *Składnia,* Warszawa 1984.

J.F. Hamers, M.H.A. Blanc, Bilinguality and Bilingualism, Cambridge U.P. 1989.

M. Hickmann, *The Development of Discourse Cohesion: Some Functioned and Cross- Linguistic Issues,* [w:] G. Piéraut-Le Bonniec and M. Dolitsky (eds), *Language Bases... Discourse Bases,* Amsterdam/Philadelphia 1991, pp. 157-185.

M. Hickmann, M. Kail, *French children's ability to indroduce referents in narratives as a function of mutual knowledge,* „First Language” 1992, No. 12, pp. 73-94.

48

BJÖRN WIEMER

*Język a kultura,* t. 5. *Potoczność w języku i w kulturze,* pod. red. J. Anusiewicza i

1. Nieckuli, Wrocław 1992.

H. Koneczna. O roli uczuciowej tzw. zaimków konwencjonalnych, „Poradnik Języko­wy” 1948, s. 8-12.

B. McLaughlin, Second-Language Acquisition in Childhood, Hillsdale, New Jersey 1978, vol. 1.

B. Miemitz, *Nominalgruppen als Textverweismittel, (Eine Untersuchung zum Polnischen unter Berücksichtigung des polnisch-deutschen Sprachvergleichs),* München 1987.

W. Miodunka, *Funkcje zaimków w grupach nominalnych współczesnej polszczyzny mówionej,* Kraków 1974.

B. Nilsson, *Personal Pronouns in Russian and Polish (A study of Their Communi­cative Function and Placement in the Sentence),* Stockholm 1982.

E.V. Padučeva, *Vyskazyvanie i ego sootnesennosť s dejstviíel'nosťju,* Moskva 1985.

N. Perczyńska, *Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej (na materiale gwary północnomazowieckiej wsi Szczutowo i okolic),* Wrocław 1975.

K. Pisarkowa, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych* Wrocław 1969.

K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej,* Wrocław 1975.

Polszczyzna mówiona Wrocławia, cz. 1, pod red. F. Nieckuli, Wrocław 1990.

M. Shatz, Communication, [w:) Handbook of Child Psychology, vol. Ill: Cognitive Development, ed. by J.H. Flavell and E.M. Markman, 4th ed.. 1983, s. 841- -889.

1. W. Shugar, Action Discourse and Topical Discourse in Learning to Use Language, „Grazer Linguistische Studien” 1982, 17/18, s. 220-238.
2. W. Shugar, *Dyskurs,* [w:] *Psychologia a semiotyka (Pojęcia i zagadnienia),* pod

red. I. Kurcz, Warszawa 1993, s. 242-263.

E. Staszko-Maniawska, *Deiksa i jej realizacja tekstowa*. *Założenia analizy (na przykładzie zaimków deiktycznych w języku mówionym),* [w:] *Studia nad polsz­czyzną mówioną Krakowa* t. 3, 1991, s. 38-47.

Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa, pod red. B. Dunaja et al., (3 tomy), Kraków 1981, 1988, 1991.

*Studia nad składnią polszczyzny mówionej,* red. T. Skubalanka, Wrocław 1978.

1. Wode, *Einführung in die Psycholinguistik. (Theorien, Methoden, Ergebnisse),*

Ismaning 1988.

E. Zakrzewska, Grupa przymiotnikowa w strukturze tematyczno-rematycznej zdania „Polono-Slavica Varsoviensia” 12, Warszawa 1993, s. 23-46.

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

POLONISTYKA NA ZACHODZIE — SEKCJA POLSKA
UNIWERSYTETU LILLE Ш

1. Ciągle żywa na północy Francji, szczególnie w regionie Nord-Pas-de-Calais, pamięć polskości ma swoje źródło w potężnej fali emigracyjnej, która przybyła tu w latach między­wojennych. Przed II wojną światową osiedliło się w tych bardzo uprzemysłowionych departa­mentach Francji około 200 tys. emigrantów polskich, którzy zostali zatrudnieni w kopalniach węgla kamiennego, w hutach, w koksowniach, w przemyśle tekstylnym, w przemyśle che­micznym i na fermach żyznej Flandrii1. Była to zatem typowa emigracja zarobkowa, realizu­jąca postanowienia specjalnej polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej z 3 września 1919 r.

Na niewielkim w sumie obszarze znalazła się duża liczba Polaków, którzy stworzyli tu silną mniejszość narodową. Charakterystycznym rysem emigracji polskiej z departamentów Nord i Pas-de-Calais było to, że przeważająca jej część mieszkała w zwartych grupach, w koloniach górniczych, specjalnie budowanych przez zarządy kopalń (tzw. kompanie węglowe), aby zachęcić górników do podejmowania pracy na dole1 2. W niektórych koloniach Polacy stanowili znaczny procent mieszkańców, były też takie osiedla górnicze, w których Polacy znajdowali się w większości. Sprzyjało to utrzymywaniu się języka ojczystego i polskości w ogóle3. Jeszcze do dziś na ulicach takich miast, jak: Auby, Barlin, Béthune. Billy-Montigny, Bruay-les-Mines, Calonne-Ricouart, Carvin. Condé-sur-Escaut. Dechy, Douai, Dourges, Harnes. Libercourt, Lens, Liévin, Mazingarbe, Meurchin, Noeux-les-Mines, Oignies, Ostricourt, Rouvroy, Roubaix, Sallaumine, Valenciennes, Waziers-Notre-Dame można często usłyszeć Język polski. W zmienionej postaci niż w okresie międzywojennym trwa tu Polonia zachowująca pamięć polskości.

1. Zadziwiające, że ta ekonomiczna emigracja potrafiła stworzyć przed II wojną światową i w latach tuż po wojnie bogate życie kulturalne, religijne, organizacyjne. W szkołach prywat­nych, opłacanych przez kopalnie, nauczano w ramach normalnych lekcji Języka polskiego z elementami ojczystej historii i geografii. W szkołach państwowych zaś prowadzono zajęcia z tych przedmiotów w czwartek (wówczas dzień wolny od pracy) bądź wieczorami. Działały polskie towarzystwa teatralne, ogromnie zasłużone dla szerzenia polszczyzny kulturalnej, kultywujące tradycję związki patriotyczne, młodzieżowe (harcerstwo i sokolstwo), organizacje religijne, związki samopomocy. Wiele parafii miało polskiego kapelana, wychodziła, powszech­nie czytana polska prasa, z dwoma bardzo poczytnymi dziennikami na czele: „Narodowcem" i „Wiarusem Polskim"

1 Por. fundamentalną pracę J. Ponty, Polonais méconnus. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres, Paris 1988; R. Dzwonkowski, W. Śladkowski, Polonia francuska, (w:) Polonia w Europie, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Poznań 1992, s. 365-410.

2 Por. E. Gogolewski, Życie emigrantów polskich we Francji w latach 1919-1939, „Przegląd Polonijny” 1990, z. 4, s. 19-40.

3 Por. H. Zduńska. *Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji* Wrocław 1981.

4 Dzisiaj te zasłużone dzienniki już się nie ukazują. Działają jeszcze polskie parafie i niektóre organizacje polonijne.

50

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

1. W takich sprzyjających warunkach, przy naturalnym zapleczu polskości, powstał w roku 1927 na Uniwersytecie w Lille lektorat Języka polskiego. Jego założycielem był Antoine Martel. W ciągu kilku lat polonistyka lilska rozrosła się i szybko uzyskała rangę wyższą od lektoratu, została mianowicie samodzielnym kierunkiem (dyscypliną) — Sekcją Polską. Po profesorze A. Martelu prowadzili tę placówkę: Maxime Herman, Wacław Godlewski, Edmond Marek. Od roku 1978 Sekcją kieruje profesor Daniel Beauvois, który w 1995 ma przejść na Sorbonę. Kierownictwo Sekcji zmieni się. Ogromne zasługi dla rozwoju studiów polonistycz­nych w Lille położył Wacław Godlewski, wychowawca wielu polonistów francuskich.
2. Dzisiaj jest to największa — jeśli chodzi o liczbę pracowników i badania naukowe — polonistyka na Zachodzie. Prowadzone są tutaj różnorodne badania naukowe. I tak: jej kierownik D. Beauvois, Francuz, mówiący świetnie po polsku i po rosyjsku, członek PAN-u, jest znanym historykiem zajmującym się kulturą i historią dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej5. Jego zastępcą jest profesor Edmond Gogolewski, należący do drugiego pokolenia emigracyjnego. Bada on historię polskiej emigracji we Francji, napisał m.in. funda­mentalne dzieło o szkolnictwie w języku polskim w tym kraju6. Doktor Marek Tomaszewski prowadzi badania historyczno-literackie, a doktor Janusz Barczyński zajmuje się teorią literatury i stylistyką. Maryla Laurent, mająca agregację z języka polskiego, a więc stopień rzadki wśród polonistów francuskich, jest jedną z najlepszych tłumaczek literatury polskiej na język francuski (m.in. tłumaczenia Konwickiego i Terleckiego).

Kadra „francuska" jest doraźnie wspierana przez kadrę polską przybyłą w ramach wymiany i współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem Jagiellońskim — obecnie przez dr Irenę Selffert (UWr.), dr. hab. Kazimierza Ożoga (UJ), dr hab. Zofię Cygal-Krupową (UJ). Cała trójka zajmuje się badaniami Językoznawczymi, szczególnie Języka Polonii francuskiej.

Już z tego krótkiego przeglądu widać, że zaplecze naukowe Sekcji Polskiej Uniwersytetu Lille III jest znaczne. Badania są prowadzone w ramach, uznawanej przez francuskie mini­sterstwo edukacji, specjalnej jednostki badawczej — w Ośrodku Badań nad Kulturą Polską Uniwersytetu Lille III. Co kilka lat organizowane są międzynarodowe sesje naukowe; wymień­my tu tylko ostatnie: rok 1980 — sesja poświęcona Witoldowi Gombrowiczowi7 8 9, rok 1981 — sesja omawiająca powstanie listopadowe i jego echa w Europie, rok 1984 — sesja analizują­ca prasę polską we Francji w latach 1918-1984, rok 1987 — sesja poświęcona wschodnim kresom dawnej Rzeczypospolitej z udziałem Cz. Miłosza10 11, rok 1989 — sesja poruszająca problemy związane z robotnikami polskimi we Francji po II wojnie światowej11, rok 1991 — sesja na temat współczesnej literatury polskiej12, rok 1993 — sesja o polsko-francuskich

5 Jest on autorem kilku fundamentalnych prac, por. D. Beauvois, *La bataille de la terre en Ukraine 1863-1914,* Lille 1993; *Le noble, le serf et le revizor. La noblesse polonaise entre le tsarisme et les masses ukrainiennes 1831-1863,* Paris 1985; *Polacy na Ukrainie 1831-1863: szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie,* Paryż 1987; *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832,* Lublin 1991.

6 E. Gogolewski, *L’enseignement polonais et l’enseignement de la longue polonaise dans les établissements scolaires et universitaires en France 1833-1989,* maszynopis tezy habilita­cyjnej, Universitě Paris IV — Sorbonne 1992.

7 *Gombrowicz* — *Actes du Colloque de l'Université de Lille Ш (le 29 mai 1980),* red. Z. Kruszyński, J. Lukasiewicz, Wrocław 1985.

8 *Pologne. L'insurrection de 1830-1831. Sa reception en Europe,* D. Beauvois (ed.). Lille 1984.

9 *La presse polonaise en France 1918-1984,* D. Beauvois (ed.), Lille 1988.

10 *Les confins de l'ancienne Pologne. Ukraine, Lituanie, Biélorussie XVIe-XXe siecles,* D. Beauvois (ed.), Lille 1988.

11 *Les ouvriers polonais en France apres la Seconde Guerre mondiale,* E. Gogolewski (ed.), Lille 1992.

12 Pologne — singuliere et plurielle, M. Tomaszewski (ed.), Lille 1994.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICA

51

kontaktach Językowych13. Na rok 1995 planowana jest nowa sesja o tłumaczeniach literatury polskiej na inne języki.

Co pewien czas Sekcja organizuje spotkania z ludźmi nauki i kultury. Wygłaszane przez nich wykłady przyciągają nie tylko studentów, ale i inteligencję emigracyjną — ostatnio odbyły się wykłady M. Inglota, S. Galosa, M. Iwanowa, J. Kuronia, J. Kłoczowskiego, F. Ziejki.

Jak wygląda działalność dydaktyczna Sekcji? Nie jest ona tak bogata jak działalność naukowa, niemniej jednak można tu odbyć pełne studia polonistyczne, łącznie z tzw. maitrise, można też pisać doktorat.

Zwraca uwagę niewielka — w stosunku do liczebności Polonii na północy Francji — liczba studentów. Jest to odzwierciedleniem kryzysu, który przeżywa od dłuższego czasu tamtejsza Polonia. Jego głównym źródłem są przeobrażenia ekonomiczne — zamknięcie wszystkich kopalń i w ogóle likwidacja przemysłu ciężkiego na północy Francji, co ogromnie zdezintegrowało polonijne, głównie górnicze, środowisko14. Kolonie górnicze o wyraźnie polskim charakterze przestały istnieć. Trzecie, a zwłaszcza czwarte pokolenie emigrantów (w innej terminologii drugie i trzecie pokolenie polonijne)15, jest Już doskonale zintegrowane z otoczeniem francuskim. Ludzie należący do tych pokoleń, czując się w pełni Francuzami, mówią bardzo słabo albo w ogóle nie mówią po polsku. Identyfikacja Polonii odbywa się już na innej płaszczyźnie niż Język, jest to poczucie związku z Polską, są to polscy przodkowie, zainteresowanie ojczyzną rodziców lub dziadków.

Studenci Sekcji Polskiej Uniwersytetu Lille III rekrutują się głównie z czwartego pokole­nia emigracyjnego. Mają oni, niestety, ogromne kłopoty z językiem polskim. Studiują też osoby przybyłe z Polski, które z kolei mają kłopoty z francuskim.

1. Studia dzielą się na trzy etapy. Pierwszy to tzw. DEUG16, który trwa dwa lata. drugi — licencjat {licence), a trzeci — magisterium (maitrise). Każdy etap kończy się odpowiednim dyplomem i można na nim poprzestać. Przedstawię niżej w wielkim skrócie program studiów (za Guide des etudes de polonais année 1993/94).

Pierwszy rok DEUG-u, na który zapisuje się bez egzaminu wstępnego zwykle do 20 osób. obejmuje następujące wykłady i ćwiczenia: 1. gramatyka języka polskiego, jego struktu­ra, tłumaczenie z francuskiego na polski i z polskiego na francuski (tzw. theme i version) razem 5 godzin tygodniowo; przedmiot ten nazywa się langue polonaise parlée et écrite (język polski mówiony i pisany); 2. przedmiot nazywany cywilizacją (civilisation), obejmujący historię Polski od średniowiecza do roku 1795, geografię Polski, wielkie okresy literackie — 4 godziny w tygodniu; 3. drugi Język, np. niemiecki, angielski, włoski, czeski, rosyjski — do wyboru — 2 godziny; 4. bardzo ważne zajęcia z Języka francuskiego z elementami literatury — 2 godziny; 5. program dopełnia tzw. opcja (option) — przedmioty do wyboru, np. psychologia, inny Język, historia — 2 godziny.

Z polecanych przez program gramatyki polskiej podręczników należy tutaj wymienić pracę E. Decaux Leęon de grammaire polonaise, z którego na pierwszym roku przerabia się fonetykę, morfonologię, fleksję przymiotnika, rzeczownika, zaimka i liczebnika. Wykład gramatyki uzupełniają zajęcia ze słowotwórstwa17.

Z książek zalecanych przy nauce historii i wielkich okresów literackich wymieńmy m.in. Mały słownik historii Polski oraz następujące pozycje: dużą Histoire de Pologne autorstwa

13 Przygotowywany jest tom zbiorowy pod red. Z. Cygal-Krupowej.

14 Por. E. Gogolewski, *Sytuacja wspólnoty polskiej w departamentach Nord i Pas-de-Calais we Francji,* „Przegląd Polonijny” 1992, z. 4, s. 103-112.

15 Por. S. Dubisz, Z metodologa badań języka środowisk polonijnych, „Poradnik Językowy” 1983, z. 5. s. 292-301.

16 Diplome d'Etudes Universitaires Générales (w wolnym tłumaczeniu Dyplom Ogólny Studiów Uniwersyteckich).

17 Podręcznik E. Decaux Jest ujęciem przestarzałym o nachyleniu historycznym (np. pięć klas czasowników — jak u Leskiena) i istnieje pilna potrzeba opracowania nowego podręcz­nika, nowoczesnego, uwzględniającego najnowsze wiadomości z gramatyki.

52

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

A. Gieysztora, S. Kieniewicza, E. Roztworowskiego, J. Tazbira,, H. Wereszyckiego, Histoire de la Pologne oraz Boże igrzysko N. Daviesa, Panorama de la littérature polonaise des origines á 1822 M. Delaperriére i F. Ziejki, Literaturę polską M. Kridla, Histoire de la littérature polo­naise des origines a 1961 M. Hermana, Historię Polski P. Zaremby, a także Historię Polski J. Buszki, J.A. Gierowskiego i J. Wyrozumskiego.

Wykłady jednak w większości odbywają się po francusku, gdyż studenci nie znają jeszcze dostatecznie języka polskiego, aby móc zrozumieć skomplikowane treści gramatyczne, literackie czy historyczne18.

Rok drugi DEUG-u jest zawsze mniej liczny niż pierwszy w wyniku selekcji po egzami­nach z każdego przedmiotu zdawanych w czerwcu bądź we wrześniu. Niestety, duża część studentów pierwszego roku nie może sprostać wymaganiom i odpada bądź powtarza rok. Specyfiką systemu francuskiego Jest to, że na DEUG-u (dwa pierwsze lata) zdaje się egzaminy globalement — całościowo — wszystkie wyniki w punktach są sumowane i z ich sumy wy­ciąga się średnią ilość punktów. Jeśli student osiągnie wyznaczony limit punktów, wówczas otrzymuje promocję na następny rok. Oznacza to, że niektóre egzaminy w polskim odczuciu mogą być nie zaliczone, a student przechodzi na następny rok, gdy inne egzaminy zaliczył bardzo dobrze. Natomiast jeśli punktów nie wystarcza, to w sesji poprawkowej trzeba zdawać wszystko od nowa, także te egzaminy znów w polskim odczuciu, które były zdane dobrze. Dopiero na licencjacie wszystkie egzaminy zdaje się oddzielnie, tzn. każdy oceniany (punkto­wany) jest indywidualnie.

Rok pierwszy weryfikuje więc studentów, którzy — jak powiedziałem to wcześniej — zapisują się na kierunki uniwersyteckie bez egzaminu. Często są to zupełnie przypadkowe osoby, bez dostatecznej znajomości języka polskiego czy nawet, co się zdarza, z ogromnymi brakami w języku francuskim.

Na pierwszy rok przychodzą też osoby, które nie mają elementarnych wiadomości: nie znają ani historii Polski, ani literatury polskiej19, ale są zainteresowani polskością. Rok ten jest więc dla nich wielkim wyzwaniem i wielką próbą. Wiadomości z historii, geografii, historii literatury można zdobyć szybko... po francusku. Jednak nie sposób szybko opanować dobrze język polski. Największe więc kłopoty mają studenci z językiem polskim, szczególnie z tłuma­czeniami [theme i version). Dzieje się tak dlatego, że nie tylko mówią bardzo słabo po polsku, ale często posługują się dialektem polonijnym, którego nauczyli się w domu od swoich rodzi­ców czy dziadków. Polszczyzna polonijna, jak wykazują to wszystkie badania, została zepchnięta do roli języka rodzinnego i Jest używana tylko w niektórych sytuacjach. Jest to typowy kod ograniczony, brakuje więc tym młodym ludziom wielu wyrazów, zwłaszcza abstrakcyjnych, całkowicie wypartych przez słownictwo francuskie. Studenci po pierwszych kontaktach z Sekcją, po pierwszych tłumaczeniach i zajęciach ze zdumieniem stwierdzają, że polszczyzna ich profesorów, lektur, podręczników Jest zupełnie inna niż ta, której się nauczyli w domu od rodziców. Sytuacji nie poprawia ukończenie przez niektórych studentów kursów języka polskiego w liceach, a nawet zdawanie z niego egzaminu maturalnego (jako trzeci język)20. Jeśli dana osoba nie pracuje intensywnie przez cały rok, to z reguły odpada. A wymagania egzaminacyjne po pierwszym roku są duże. Interesujący nas tu szczególnie egzamin z gramatyki języka polskiego (pisemny i ustny) obejmuje trzy części: tłumaczenie z polskiego na francuski, tłumaczenie z francuskiego na polski i komentarz Językowy. Egzamin

18 Prof. D. Beauvois napisał kiedyś, że „Dopiero po studiach (po 3-4 latach) studenci urodzeni we Francji są w stanie przeczytać polską książkę od początku do końca”. Cytat z rubryki Opinie zamieszczanej w „Tekstach Drugich” 1992, nr 1-2, s. 106.

19 Istniejące jeszcze tu i ówdzie we Francji, zupełnie szczątkowe w szkołach średnich, nauczanie języka polskiego kładzie nacisk na naukę Języka zupełnie zaniedbując literaturę.

20 Wg danych J. Bukowskiego (za D. Beauvois), konsula Generalnego RP w Lille w roku 1990/91 w szkołach średnich całej Francji tylko 297 dzieci uczyło się języka polskiego, za: J. Bukowski, Emigracja polska we Francji „Głos Katolicki. Tygodnik Polskiej Emigracji” 1993, nr 45, s. 11.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICA

53

trwa trzy godziny. Wymaga on szybkości reakcji, gdyż czasu Jest stosunkowo mało. Komen­tarz gramatyczny Jest pisany zwykle po francusku, a polega na wskazaniu w wybranym tekście wszystkich rzeczowników, przymiotników, zaimków i liczebników i określeniu ich form. Egzaminy z historii Polski i wielkich okresów literackich zasadzają się — według tra­dycji francuskiej — także na skomentowaniu tekstów wybranych przez egzaminatorów.

1. Wymieńmy krótko główne trudności, Jakie mają z Językiem polskim studenci I i II roku DEUG-u. Niekiedy są one dla nich nie do pokonania. Są to zresztą trudności typowe dla cudzoziemców studiujących Język polski, wynikające głównie z interferencji francuskiego i polskiego.

Podstawową trudnością w opanowaniu fonetyki Jest rozróżnianie dwóch szeregów spółgłoskowych: szeregu dziąsłowego š i szeregu palatalnego Ś. W wymowie Francuzów łączą się one w Jeden szereg pośredni š', co z kolei powoduje częste błędy ortograficzne, np. dwadzieszcza zam. dwadzieścia, zmienicz zam. zmienić, świeczi, szwiecził zam. świecił, pięczu zam. pięciu, sieroka zam. szeroka. Do tego należy dodać kłopoty z głoską c (dawną miękką), która jest niekiedy wymawiana i pisana jako cz, np. czasz zam. coś, czórka z am. córka. Innym typowym błędem fonetycznym popełnianym przez studentów, mocno oddziałującym na orto­grafię, Jest zbyt słabe odróżnianie, niekiedy nawet identyfikacja, polskich samogłosek e oraz y, np. sen zam. syn, byłym zam. byłem, doseć zam. dosyć, trzych zam. trzech. Wynika to z tego, że francuskie e fermé (zamknięte) ma artykulację bardzo bliską polskiemu y.

W ogóle studenci często piszą tak Jak słyszą, toteż do błędów, o których była wyżej mowa, należy dorzucić typowe wykroczenia przeciwko polskiej normie ortograficznej w zakre­sie pisowni: ch, h, rz, ż, ó, u, np. pod łaszkiem, ksiąszkami, paczę, styłu, poczebne.

Ogromne kłopoty sprawia studentom I roku fleksja polska charakteryzująca się końców­kami równoległymi oraz alternacjami spółgłoskowymi i samogłoskowymi, por. np. cień — dopełniacz cieniu, pokój — dopełniacz pokoja, dąb — dopełniacz dąba, rycerz — mianownik lm. rycerzy. Wyrazów niekiedy się nie odmienia (np. „w moim mieszkania', „mówi najpierw o dziecko", „w lipiec pojedziemy do Polski”, „torba Adam Jest pod szafą”, „nie mam kot") albo wprowadza formy bez odpowiednich przyimków (np. „chłop jest też uzależniony czasu", „są obojętni potrzeb chłopów”, „patrzę bałagan").

Powszechne są pomyłki w używaniu form rodzaju, wynikające z różnic w tej kategorii między francuskim a polskim, por. słońce świecił [le soleil — r. męski), „mieszkanie miał korytarz" (un appartement— r. męski), dwie pokoje (une chambre— r. żeński), mały wieś (im village— r. męski), ten powieść (un roman— r. męski).

Wielkie trudności sprawia też studentom czasownik polski. Jego aspekt, rekcja i imies­łowy — zwłaszcza rzadko używane w polszczyźnie mówionej imiesłowy przysłówkowe.

Wpływ Języka francuskiego jest widoczny np. w braku odmiany liczebników (por. „od *dwadzieścia pięć* lat”, „od *pięć* dni”), a szczególnie we frazeologii, w kalkach konstrukcji francuskich, np. *nie miałem głodu,* zam. *nie byłem głodny* (fr. *je n'ai pas de faim*); *on się przedstawi na egzamin,* zam. *zgłosi się na egzamin* (fr. *il s'est presente á l'ex*omen): *okno dawało na ogród,* zam. *okno wychodziło na ogród* (fr. *la ferietre a donnesur le jardin*).

Stosunkowo częste są też w wypowiedziach studentów błędy stylistyczne czy seman­tyczne, np. ciemność zam. ciemnota, lodownia zam. lodówka, kalekarz zam. kaleka: „napisał tę pieśń, aby symbolizować niesamowity spokój życia na wsi”: „akcent jest złożony na nawie­dzenie przyrody". Tego typu przykłady można by mnożyć.

Wśród pracowników sekcji umacnia się przekonanie, że przyczyną takich błędów w pracach egzaminacyjnych studentów Jest zbyt mała liczba godzin przeznaczonych w progra­mie na praktyczne opanowanie języka. Powstają więc plany utworzenia na pierwszym roku intensywnego kursu języka polskiego. Może w ten sposób ocali się wielu studentów, którzy odchodzą z powodu Jego niedostatecznej znajomości mimo dobrych wyników z innych przed­miotów.

1. Na program II roku DEUG-u składają się: 1. technika tłumaczenia — 3 godziny tygodniowo: 2. język polski mówiony i pisany — 4 godziny; 3. historia Polski z cywilizacją —

54

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

3 godziny; 4. literatura polska — 4 godziny; 5. tzw. opcja, przedmiot do wyboru: Język, his­toria, psychologia, nauki pedagogiczne — 2 godziny.

Technika tłumaczenia obejmuje nadal ćwiczenia z théme i version, ale Już na trudniej­szych stylistycznie i treściowo tekstach literackich i dziennikarskich. Zajęcia z Języka pol­skiego to wykład i ćwiczenia z fleksji czasownika, ze składni i stylistyki. Historia Polski skupia się na okresie 1795-1918, a cywilizacja na elementach geografii i historii sztuki. Literatura polska obejmuje okresy od Oświecenia do Młodej Polski.

Z zalecanych podręczników wymieńmy tu M. Głowińskiego, A. Okopień-Sławińskiej, J. Sławińskiego *Zarys teorii literatury,* M. Chrząstowskiej, S. Wysłouch *Poetykę stosowanej* Cz. Miłosza *Histoire de la littérature polonaise,* M. Podrazy-Kwiatkowskiej *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski,* T. Wyrwy *La pensée politique polonaise á l'époque de l'hurnanisme et de la renaissance,* M. Stali *Metaforę w liryce Młodej Polski*

Specyfiką DEUG-u jest tzw. tele enseignement (nauczanie korespondencyjne). Studenci mieszkający daleko od ośrodka uniwersyteckiego wpisują się na tę formę studiów i otrzymują do domu przygotowywane przez wykładowców opracowania wykładów. Prowadzący zajęcia wysyłają im też w każdej serii wykładów prace domowe [devoirs]. Uczestniczący w tej formie kształcenia studenci mają pełne prawa i tylko muszą stawić się na egzamin. Słuchacze studiów dziennych nie mają także obowiązku uczestniczenia w zajęciach i nikt nie sprawdza listy obecności. Muszą tylko zdać egzaminy.

1. Studenci II roku po zdaniu egzaminów, kończą DEUG i przechodzą na drugi etap studiów — na licencjat. Program jest tutaj następujący: 1. tłumaczenia — 2 godziny tygod­niowo; 2. literatura polska XX wieku — 2 godziny; 3. historia Polski od 1918 do chwili obec­nej — 2 godziny; 4. literatura renesansu — 1 godzina; 5. elementy gramatyki historycznej omawiane na tekstach polszczyzny renesansowej bądź oświeceniowej — 2 godziny.

Na program literatury polskiej XX wieku składają się: poezja — główne prądy, twórczość Kasprowicza, Wyspiańskiego, Grupy Skamander, Przybosia, Czechowicza, Miłosza; teatr i związane z nim utwory Witkiewicza, Gombrowicza, Mrożka, Różewicza, Iwaszkiewicza: proza — to nazwiska takie, jak Żeromski, Dąbrowska, Kaden-Bandrowski, Szulc, Andrzejewski, Miłosz. Z nowych podręczników polecany jest J. Ziomka Renesans, Cz. Hemasa Barok i M. Klimowicza Oświecenie.

1. Po ukończeniu etapu drugiego, wieńczonego dyplomem licencjatu, część studentów, a są to tylko jednostki, wybiera etap ostatni — magisterium (maitrise). Rozprawę magisterską przygotowuje się bądź z literatury polskiej, bądź z gramatyki Języka polskiego, w tym drugim wypadku prace mają charakter kontrastywny polsko-francuski. Program na czwartym roku obejmuje tylko 1 godzinę seminarium tygodniowo. To krótkie spotkanie poświęcone jest przedstawianiu postępów w pracy magisterskiej. Prace muszą być pisane po francusku, co sprawia studentom z Polski pewne kłopoty, gdyż idealny bilingwizm wymaga kilkunastu lat ciężkiej pracy nad językiem.

Na czwartym roku jest już tylko jeden egzamin — w zależności od problematyki przy­gotowywanej rozprawy — albo komentarz historyczno-literacki, albo komentarz językowy do odpowiedniego tekstu. Po złożeniu pracy odbywa się jej obrona w języku francuskim przed specjalnie powołaną komisją [jury].

Co daje studentom, prócz, naturalnie, wiedzy i opanowania języka polskiego, ukończenie poszczególnych etapów? Otóż otrzymują pełne prawa do ubiegania się w różnych konkursach

o rozmaite stanowiska w administracji, w przedsiębiorstwach, w szkolnictwie francuskim, gdzie po skończeniu odpowiednich kursów pedagogicznych mogą uczyć każdego przedmiotu humanistycznego. Nie muszą się zatem ograniczać, co ważne, do pracy związanej z językiem

i kulturą polską.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

55

Po uzyskaniu magisterium istnieje możliwość dalszego pogłębiania studiów aż do dokto­ratu czy agregacji włącznie. Wstępem do doktoratu jest DEA21. Ostatnio jedna z pań obroniła taką pracę22.

1. Pracownicy Sekcji Polskiej Lille III prowadzą także zajęcia poza Sekcją — nazywa się Je zajęciami dla niespecjalistów. Kultura polska jest dla Francuzów bardzo atrakcyjna, dlatego też studenci innych kierunków często wybierają w ramach opcji przedmioty polonistyczne. Prowadzimy też lektoraty języka polskiego, wykłady z literatury, historii i cywilizacji. Ogółem zajęciami dla niespecjalistów objętych jest ponad stu studentów. Na lektoratach używa się kilku podręczników, m.in. W. Przywarskiej i M. Grali23, E. Gogolewskiego24 i M. Bouvard i L. Dyevre23.

Sekcja dysponuje kilkunastotysięczną biblioteką. Otrzymuje wiele periodyków i gazet. Systematycznie dociera też tutaj .Poradnik Językowy”.

1. na koniec nuta osobista. Spędziłem w Sekcji Polskiej Lille III cztery lata akademickie. Spotkałem tam bardzo otwartych i życzliwych Kolegów. Bardzo ciepło wspominam studentów, ich żywe zainteresowania Polską, językiem polskim i naszą kulturą. Starałem się im wpoić jeszcze większe umiłowanie polskości. Wiele się też od nich nauczyłem. Wszystkim Kolegom i Studentom serdecznie dziękuję za wszystko.

*Kazimierz Ożóg*

21 Diplome ďEtudes Approfondies (w wolnym tłumaczeniu Dyplom Studiów Pogłębionych).

22 J. Śrutek, *Les mineurs polonais dans La Compagnie des Mines ďAniche,* Lille 1993.

23 W. Przywarska, M. Grala, Z polskim na co dzień. Warszawa 1979.

24 E. Gogolewski, Les bases du polonais, ostatnie wydanie Villeneuve d’Ascq 1993. Pod­ręcznik uzupełnia skrypt Vocabulaire courant du polonais moderne.

23 M. Bouvard, L. Dyevre, Manuel de polonais, I i II tom, powielany maszynopis.

**RECENZJE**

MARIA WOJTAK, *DIALOG W KOMEDII POLSKIEJ NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH UTWORÓW Z XVIII i ХIII WIEKU,* LUBLIN 1993, S. 217.

Współczesna stylistyka językoznawcza, odwołując się do nowych metod i orientacji lingwistyki, coraz częściej koncentruje się na zagadnieniach relacji między systemem i struk­turą Języka a stylami reprezentowanymi w różnorodnych tekstach. Badania nad stylistyczną gramatyką przynoszą nowe opracowania ukazujące owe relacje w aspekcie dynamicznym. Przedmiotem zainteresowania stają się procesy akomodacji systemu gramatycznego do potrzeb teksto- i stylotwórczych, a wzrastająca liczba takich opracowań poszczególnych tekstów artystycznych świadczy o coraz szerszym wykorzystaniu nowych metod badawczych.

Po części z tego nurtu zainteresowań wywodzi się także praca Marii Wojtak zatytułowana Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i ХVIII wieku, będąca rozprawą habilitacyjną autorki.

Drugim ważnym źródłem inspiracji tej pracy są badania nad Językiem potocznym i obec­nością jego wykładników w tekstach artystycznych ubiegłych wieków.

Praca jest w dużej mierze podsumowaniem wcześniejszych przemyśleń M. Wojtak zawartych w licznych artykułach i opracowaniach szczegółowych poświęconych zagadnieniom pokrewnym, takim Jak procesy stylizacji językowej rozpatrywane Jako Jeden z wyznaczników gatunku na przykładzie komedii polskiej do XVIII wieku1, staropolskiej etykiecie językowej i kategorii honoryfikatywności1 2, czy też realizacjom kategorii osoby w kontekście relacji nadaw­ca — odbiorca w dialogowych utworach literackich3.

Rozprawa Marii Wojtak zasługuje na uwagę. Stanowi wnikliwą analizę struktury i sposobu funkcjonowania dialogu w komedii polskiej na początkowym etapie jej rozwoju. Badaczkę interesują zarówno komedie pisane prozą, jak i wierszowane, przy czym dialog — powtórzę za autorką — „pojmowany jest w swym znaczeniu podstawowym, jako czasowo ciągły łańcuch wypowiedzi (replik) co najmniej dwóch podmiotów mówiących, pozostających z sobą w bezpośrednim kontakcie nadawczo-odbiorczym” (s. 6).

Podstawę analiz szczegółowych stanowią dialogi komediowe rozpatrywane z punktu widzenia komunikacji literackiej (zawsze jednak od strony struktury samego dzieła, nie zaś tzw. poetyki odbioru). Dialogi autorka traktuje jako „komunikaty słowne specjalnego rodzaju” (s. 7), którym przypisuje cechę naśladowania określonego typu komunikacji pozaliterackiej.

Głównym założeniem M. Wojtak jest przekonanie o mimetycznym charakterze dialogów komediowych, ich stylizacji na rozmowę potoczną. Autorka rozpatruje różnorodne przejawy tej stylizacji, ukazując Je z perspektywy komunikacji literackiej. Badaczka zakłada istnienie dwóch poziomów komunikacji z odpowiadającymi każdemu z nich instancjami nadawczymi i odbiorczymi. Na poziom wewnątrztekstowy składają się: „mówiąca postać, postać wspól-

1 Por. M. Wojtak, *Stylizacja językowa jako jeden z wyznaczników gatunku na przykładzie komedii polskiej do XVIII wieku* [w:| *Synteza w stylistyce słowiańskiej,* pod red. S. Gajdy, Opole 1991, s. 117-125.

2 Рог. M. Wojtak, *Wybrane elementy staropolskiej etykiety językowej,* (w:) *Język a kultura,* t. 6, Wrocław 1992, s. 33-40.

3 Рог. M. Wojtak, *Tekstowe realizacje kategorii osoby a relacje nadawca—odbiorca w dialo­gowych utworach literackich (na wybranych przykładach*), (w:) *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego,* pod. red. T. Skubalanki, Wrocław 1988, s. 117-127.

RECENZJE

57

pracująca z nią komunikacyjnie, podmiot dramatyczny i adresat Jego wypowiedzi” (s. 11). Poziom zewnątrztekstowy, zdaniem M. Wojtak, tworzą: nadawca utworu z jednej strony, z drugiej — odbiorca dzieła (tj. implikowany odbiorca lub widz) (s. 11). Dodatkowo wyróżnia także twórcę, czyli autora oraz konkretnego czytelnika. Ten schemat komunikacyjny Jest niezwykle istotny, ponieważ opierając się na nim, autorka ukazuje typowe dla komedii sposoby organizowania komunikacji literackiej oraz ich mimetyczny charakter.

Analizując strukturę dialogów komediowych w perspektywie historycznej, M. Wojtak odwołuje się do pojęcia ciągu gatunkowego oraz ukazuje elementy ewolucji tego ciągu. Zgodnie z przyjętymi przez siebie założeniami, przedstawia tylko te zjawiska, które łączą się z mimetycznym kształtem dialogów.

Nadanie rozważaniom historycznej perspektywy pozwala autorce uwzględnić także wybrane składniki świadomości gatunkowej, odnoszące się do opisanych zjawisk.

Podstawowym wyznacznikiem tej świadomości jest przekonanie o odmienności komedii i tragedii. Dlatego też, chcąc pokazać podstawowe cechy dialogu komediowego, autorka odwołuje się z jednej strony do wypowiedzi teoretycznych Sarbiewskiego, Czartoryskiego, z drugiej zaś— porównuje i ukazuje różnice między replikami komedii oświeceniowej a dialoga­mi tragedii klasycystycznej.

Praca składa się z trzech rozdziałów szczegółowych. Dwa pierwsze dotyczą organizacji komunikacji na poziomie wewnątrztekstowym. trzeci poświęcony jest zagadnieniom przekra­czania poziomów komunikacji, kierowania dialogu ku odbiorcy zewnętrznemu.

W pierwszym rozdziale autorka omawia relacje między dialogami komediowymi a rozmo­wą potoczną. Udowadnia, że w złożonych strukturach dialogów znajdujemy elementy typowe dla rozmów potocznych. Najpierw analizuje wybrane komedie staropolskie, np. Marancyja Komedia o Wawrzku do szkoły i ze szkoły, Mięsopust albo tragikokomedia na dni mięsopustne, następnie oświeceniowe utwory F. Bohomolca,A. Czartoryskiego, I. Krasickiego i wierszowane komedie F. Zabłockiego.

Badaczka omawia procesy stylizacyjne nadające dialogom wrażenie potoczności. Należą do nich: 1. reprodukcja najbardziej typowych składników wzorca, 2. selekcja, np. pomijanie mniej wyrazistych składników wzorca, ograniczanie w tekście liczby użyć wykładników stylizacji, różnicowanie repertuaru wykładników stylizacji. M. Wojtak wskazuje także na inne zabiegi kompozycyjne, jak współwystępowanie w danym tekście dialogów wiernie kopiujących rozmowy potoczne, z replikami o kształcie tyrad (zatem pozbawionych odniesień do potocz­nego wzorca), ponadto „inkrustowanie" dialogów elementami typowymi dla rozmów potocz­nych. Omawia także czynniki osłabiające mimetyzm replik, nie pozwalające uznać ich za wierne kopie rozmów potocznych.

Następnym etapem analiz jest ukazanie ewolucji struktury dialogu komedii oświecenio­wej i bogacenia mechanizmów stylizacji na rozmowy potoczne. Autorka ukazuje, na ile komedia oświeceniowa wzbogaciła repertuar wykładników stylizacji, a na ile kontynuuje struktury dialogowe komedii staropolskich.

Rozpatrując omawiane procesy w ciągu gatunkowym, M. WoJtak podkreśla istnienie tendencji nie tyle do wzbogacania repertuaru wykładników, ile do zwiększania liczby użyć form, które pełniły funkcję stylizacyjną w początkowym etapie rozwoju gatunku.

Warto odwołać się do ciekawych spostrzeżeń autorki dotyczących ewolucji modelu dialogu komediowego. Drobiazgowa analiza replik postaci komediowych prowadzi do wniosku, że nastąpiła zmiana wzorca stylizacyjnego. W komedii oświeceniowej staje się nim nie tyle rozmowa potoczna, ile jej stereotyp funkcjonujący w literaturze oraz w świadomości twórców. Ewolucja gatunku zmierza ku zwiększeniu iluzji naturalności, tuszowaniu literackości wzorca.

Drugi rozdział, poświęcony organizowaniu komunikacji w planie wewnątrztekstowym. obejmuje analizę ról komunikacyjnych i relacji między uczestnikami dialogów. M. Wojtak szuka przede wszystkim sposobów odzwierciedlania w tekstach komediowych wykładników kategorii osoby. (Wykładniki tej kategorii uznaje za ekwiwalenty podstawowych ról komunika­cyjnych — roli nadawcy i odbiorcy). Za prymarny wskaźnik roli nadawcy przyjmuje 1. os. lp. czasowników i formy zaimka ja w odniesieniu do adresata — 2. os. lp. czasowników oraz

58

RECENZJE

formy zaimka ty. Badaczka skupia uwagę na procesach transpozycji ról nadawcy i odbiorcy (tj. „spychaniu na drugi plan przyrodzonej danej formie wskaźnika roli, modyfikowanego przez wskaźnik innej roli”, s. 82). Formy transpozycyjne oprócz identyfikowania ról komunikacyj­nych, charakteryzują także społeczne i towarzyskie relacje między uczestnikami dialogu. Autorka łączy je z modelami grzeczności i „kategorią honoryfikatywności”. Analiza akomodacji wykładników kategorii osoby przebiega według wcześniej przyjętego schematu.

Ciekawym pomysłem jest porównanie wykładników tej kategorii w tekstach komedio­wych ze sposobami ich stosowania w komunikacji pozaliterackiej. W tym celu badaczka rekonstruuje hipotetyczny schemat ról językowych charakterystyczny dla XVII wieku. Porów­nanie to pozwala opisać procesy akomodacji kategorii osoby charakterystyczne dla komedii staropolskiej. Autorka podkreśla tendencję do naśladowania cech komunikacji pozaliterackiej, Jeśli chodzi o zastosowanie w replikach transpozycyjnych form będących wykładnikiem omawianej kategorii. Ta sama zasada obowiązuje w komediach oświeceniowych. Obecność innych transpozycyjnych form stanowiących wykładniki kategorii osoby, autorka łączy ze zmianą „kodu grzecznościowego” w XVIII wieku.

Trzeci rozdział, zatytułowany Orientacja, na trzeciego i jej wpływ na kształt komunikacji literackiej w utworach komediowych, poświęcony został tym elementom struktury dialogów, które dotyczą zasad komunikowania się z odbiorcą zewnętrznym. Autorka analizuje różne aspekty komunikacji na poziomie zewnątrztekstowym, co pozwala jej na sformułowanie uwag o zasadach konstruowania większych jednostek, tj. scen. Badaczkę interesuje repertuar form językowych charakterystyczny dla początku sceny. Oprócz didaskaliów, imion i innych danych pochodzących od autora, w samej konstrukcji dialogu zawierają się słowne formuły incipltów, np. pozdrowienia, powitania i inne, w których dominuje funkcja fatyczna. Na początek sceny mogą się też składać formuły streszczające, np. „Szołtys ocknąwszy się, dziwuje się sam sobie, że tak w śpiączki królem został” (s. 140-141). (Te ostatnie ujawniają obecność podmiotu dramatycznego).

Autorka podkreśla zróżnicowanie repertuaru początków scen, obserwuje jednak „skłon­ność do ujednolicania technik delimitacyjnych w konkretnych tekstach, co sprzyja konwen­cjonalizowaniu się początku sceny, jego schematyzacji" (s. 141). Spostrzeżenia autorki do­tyczą także wyznaczników sygnalizujących zakończenie sceny. M. Woj tak stwierdza, że w ko­mediach staropolskich brak jest form mimetycznych — tj. pożegnań i pozdrowień, a podsta­wową technikę delimitacyjną stanowi zapowiedź pojawienia się kolejnej postaci, np. „Onoć widzę doktora, posłuży ten tobie" (s. 141).

Praca M. Wojtak daje pierwszą szczegółową analizę struktury dialogów komediowych. Jest publikacją z pogranicza teorii literatury i stylistyki językoznawczej, może zatem być przydatna osobom zainteresowanym obydwiema dziedzinami.

Sposób spojrzenia M. Wojtak na strukturę dialogów zasługuje na uwagę, ponieważ przyjmując za tło swoich rozważań Język potoczny, autorka wskazuje nie tylko elementy tego języka w dialogach komediowych, lecz przede wszystkim mechanizmy i procesy akomodacji tego wzorca, omawia liczne procesy stylotwórcze. Właśnie ów sposób widzenia zagadnień struktury replik komediowych stanowi o oryginalności pracy, wprowadza nowe naświetlenie problematyki wielokrotnie podejmowanej w innych opracowaniach.

Rozprawę Marii Wojtak wyróżnia ponadto dobrze zorganizowany i opanowany warsztat metodologiczny. Badaczka precyzyjnie i klarownie wyjaśnia cele zabiegów, Jakim poddawany jest materiał, konsekwentnie stosuje przyjęte przez siebie metody.

Praca ta pozostawia również pewien niedosyt. Analizy autorki są wieloaspektowe, dlatego niemożliwe staje się wyczerpanie całości tematu w Jednym opracowaniu. M. Wojtak ma tego świadomość. Wielokrotnie sugeruje, że niektóre zagadnienia (zwłaszcza z III rozdziału) zasłu­gują na bardziej szczegółowe analizy. Pozostaje zatem czekać na dalsze, równie wartościowe jej publikacje.

*Izabela Winiarska*

RECENZJE

59

KLEMENS STĘPNIAK, (PRZY WSPÓŁPRACY ZBIGNIEWA PODGÓRCA). SŁOWNIK TAJEMNYCH GWAR PRZESTĘPCZYCH, WYDAWNICTWO PULS. LONDYN 1993. S. 735.

Refleksja nad leksyką i językoznawczym opisem środowiskowych odmian polszczyzny zajmuje ostatnio wiele miejsca w naukowych dociekaniach. Socjolingwiści i Językoznawcy „kulturowi" na pewno z zainteresowaniem sięgną po Słownik tajemnych gwar przestępczych— pierwsze w polskiej leksykografii opisanie na taką skalę odmian Języka związanych z marginesem przestępczym.

Dotychczasowy dorobek w dziedzinie slownikarstwa socjolektu przestępczego jest bardzo skromny1. Recenzowany słownik jawi się jako dzieło zakrojone bardzo ambitnie. Nim jednak do niego zajrzymy, słów kilka poświęćmy dziełu wcześniejszemu, konsekwentnie pomijanemu przez K. Stępniaka milczeniem.

W 1986 r. nakładem MSW ukazał się Słownik gwar środowisk dewiacyjnych autorstwa Klemensa Stępniaka. Zawierał on 30 000 haseł obejmujących leksykę socjolektu ogólno- przestępczego, więziennego, złodziejskiego, a także przestępców młodocianych, chuliganów, fałszerzy, oszustów. Próżno Jednak w Słowniku tajemnych gwar przestępczych szukać jakiej­kolwiek wzmianki o poprzedniku. Wyraźnie zaznacza się. że wydane przez londyński PULS opracowanie Jest pierwszym w Polsce zawierającym tak bogaty zasób leksykalny. Dodajmy, że wykaz źródeł obu słowników jest taki sam, obejmuje zestaw tych samych 41 pozycji.

Słownik wydany przez PULS stanowi zbiór artykułów hasłowych ułożonych w porządku alfabetycznym. Zawiera 35 000 haseł. Tytuł nie precyzuje jego zawartości leksykalnej. Jak wynika ze wstępu i objaśnień skrótów, słownik obejmuje leksykę z „gwary chuliganów, gwary przestępców dewizowych, gospodarczych, młodocianych, narkomanów, oszustów, złodziei samochodów, uczniowskiej, więziennej, złodziejskiej, żebraków i włóczęgów, żołnierskiej [...] autorzy starali się uwzględnić jak największą ilość słów ze swoistej gwary prostytutek i homoseksualistów, alkoholików”1 2.

Sam tytuł słownika budzi więc wątpliwości. Dokonuje on bowiem uogólnienia wypacza­jącego rzeczywistość pod dwoma względami. Po pierwsze, nie wszystkie zawarte w słowniku socjalne odmiany języka można określić mianem przestępczych (np. socjolekt uczniowski, żołnierski, a także prostytutek, narkomanów i homoseksualistów). Po drugie, nie do wszystkich w Jednakowy sposób odnosi się przymiotnik tajemny. Nie czas i miejsce, by analizować tutaj stopień i wagę tajemności poszczególnych socjolektów. Oczywiste Jest Jednak, że nie wszystkim socjolektom ujętym w słowniku tajność przysługuje jako cecha prymarna. Gest tajności, wtajemniczenia w Język przestępczy, Jest czymś nieporównanie bardziej nacechowanym emocjami i wartościami niż taki gest w wypadku Języka uczniów. Odbieranie socjolektowi przestępczemu specjalnego statusu przez zrównanie go z językiem np. uczniów prowadzi do zatarcia jego funkcji polegającej na budowie kontrjęzyka jako składowej części „świata na opak".

Krytyczna ocena Słownika tajemnych gwar przestępczych dotyczy przede wszystkim metodologicznej strony pracy leksykografa i jej odbicia w dziele.

1 Dorobek polskiej leksykografii w dziedzinie socjolektu przestępczego to głównie małe, zawierające po kilkaset leksemów, słowniczki układane przez kryminologów i ludzi badają­cych świat przestępczy: K. Estreicher, Szwargot więzienny, Kraków 1903; A. Kurka. Słownik mowy złodziejskiej, Lwów 1899; W. Ludwikowski i H. Walczak, Żargon mowy przestępców. Blatna muzyka Zbiór słów gwary złodziejskiej, Warszawa 1922; następnie zaczęły powstawać równie skromne słowniczki układane przez językoznawców: J. Jaworski, Kumać po lembersku. Przyczynek do słownika gwary złodziejskiej, „Lud” 1901; J. Łoś, Słowniczek gwary więziennej, „Język Polski” 1913, H. Ułaszyn Język złodziejski. Łódź 1951; ostatnio ukazały się prace fachowców-kryminologów: Z. Bożyczki, Słownik gwary przestępców w więzieniach oraz H. Michalskiego i J. Morawskiego, Słownik gwary więziennej.

2 K. Stępniak, *Słownik tajemnych gwar przestępczych,* Londyn 1993, s. 5.

1

60

RECENZJE

Jak już wspomniałem, mamy w słowniku bardzo rozczłonkowany socjolekt świata marginesu. To powoduje, że niektóre z gwar są reprezentowane przez kilka zaledwie leksemów. Wymienione przez autorów gwary mają być charakterystyczne dla poszczególnych środowisk. Nie pojawia się jednak nigdzie — ani w słowniku (choć może nie tu miejsce na takie informacje), ani w pilotujących słownik artykułach (bo ich brak) — zarys metodologii wydzielania grup społecznych, które charakteryzuje dana gwara. Na pewno takie ścisłe określenie zasad byłoby potrzebne, by nie rodziły się wątpliwości, czy wszystkie wydzielone gwary mają w rzeczywistości ten sam status.

Sprawą dla słownika podstawową jest jego zasób leksykalny. Ekscerpcja materiału do STGP odbywała się z języka mówionego, z zasłyszanych rozmów, z zapisów w listach więźniów oraz z literatury. Autor korzystał na równi z dzieł socjologicznych, Językoznawczych, jak i literatury pięknej. Korzystał z dawnych słowniczków gwary więziennej, opracowań współczes­nych i brukowych powieści z końca XIX w. Nie znamy Jednak żadnych kryteriów selekcji materiału, wobec czego nie możemy stwierdzić, czy np. usunięto wszystkie wyrazy dziś nieużywane, albo czy podane wyrazy mają w socjolekcie ten sam status chronologiczny3.

Opracowanie słownika socjolektu przestępczego jest ważne dla uzyskania obrazu świata przestępców. Nie tylko zresztą jego. Cała rzeczywistość przefiltrowana przez subiektywne postrzeganie użytkowników tej odmiany socjalnej języka ujawnia się poprzez leksykę. Dla poznania świata, którego głównym dążeniem jest. by poznanym nie być, rola STGP jest oczywiście duża. Nie taka jednak, jaką by być mogła. Wiele usterek i wad w budowle całości prowadzi do tego, że korzystanie z niego jest bardzo utrudnione.

Całości brak Jest nadrzędnej, porządkującej koncepcji. Główne zarzuty dotyczą nie­konsekwencji w doborze i selekcji materiału. Duża rozpiętość czasowa źródeł pisanych, wykorzystywanych w słowniku, nie pociągnęła za sobą rozbudowanej siatki kwalifikatorów chronologicznych. Trudno też doszukać się konsekwencji w sposobie formułowania tytułu artykułu hasłowego, co pociąga za sobą wahania w wydzielaniu znaczeń i ich definiowaniu. Często wyrazem hasłowym Jest forma osobowa czasownika, gdy większość haseł czasowni­kowych ma formę bezokolicznika. Zdarza się wydzielanie artykułów hasłowych na podstawie formy rodzajowej wyrazu hasłowego, gdy w większości haseł Jako podstawowa występuje forma męska. To wszystko wiąże się z niekonsekwentnym systemem wydzielania wariantów haseł i systemem odesłań4. A przecież konieczne jest, by słownik miał Jednolity system

3 O historycznym charakterze STGP świadczy lista źródeł, np. J. Dzierzkowski, Kuglarze, Lipsk 1845; K. Estreicher, Gwara złoczyńców. Warszawa 1867; W. Budziszewska, Żargon ochweśnicki, Łódź 1957. Porównanie zawartości STGP z wcześniejszymi słownikami wykazuje, że część wyrazów została odrzucona, jakimi się kierowano kryteriami przy tej selekcji — nie wiemy.

4 O opisywanej niekonsekwencji świadczą przykłady. Na początku słownika leksemy występujące w ilustracji przykładowej i mające swe własne hasła są oznaczane cudzysłowem, w części dalszej skrótem tzw., np. Ameryka/amerykanka [...] znajomość czy gotowość za­akceptowania niepisanych norm i zasad tzw. drugiego życia pozwala jednoznacznie za­kwalifikować osobę poddaną tej swoistej próbie do nieformalnej kategorii »frajerów« lub »ludzi«" (s. 18-19); „Wchodzić [...) więz. wejść w skład grupy skazanych skupionych wokół prowodyra nieformalnej grupy tzw. grypsujących'" (s. 624).

Przykłady niekonsekwencji w wydzielaniu haseł: „Speluna/spelunka 1. melina, po­mieszczenie. kryjówka przestępców', 2. podrzędna restauracja’, 3. piwnica’ (21)" (s. 522), „Szpeluna/speluna podrzędna restauracja’ (s. 560), ale Sztora/sztorka/stora/storka (s. 564); Awanturka wino’, Awanturnik wino’ (s. 24), ale Atomowy/atomowiec i Auswajs/ auzwajs/aus wajsko (s. 23).

W swej makrostrukturze słownik nie tworzy całości, brak bowiem siatki odsyłaczy, np. Ataman prz.mł. przywódca nieformalnej grupy »ludzi« w zakładzie poprawczym lub wycho­wawczym” (s. 23) — brak odsyłacza do hasła Ludzie, brak też odsyłaczy, choć znaczenia i frazeologia podobne, przy hasłach Chodzić (s. 71) i Iść (s. 194).

Brak konsekwencji przy odesłaniach, np. Fart/farcicho/farcisko (s. 134), Farcicho szczęście’ (26) p. fart, ale Farcisko p. fart (s. 133).

RECENZJE

61

odsyłaczy, a także wydzielania wariantów. Nie wiadomo, Jaka zasada przyświecała autorowi, gdy uznawał Jedne wyrazy za szereg oboczności, a innym przyznawał status odrębnych Jednostek opisu słownikowego. Część wariantów znajdujących się w miejscach wyznaczonych przez alfabet opatrzona Jest tylko odsyłaczem do hasła głównego, inne oprócz odsyłacza mają podane znaczenie. Problem wariantów jest szczególnie istotny, gdyż socjolekty charakteryzują się rozbudowanym systemem oboczności. Takie niekonsekwencje wprowadzają więc często niejasność.

STGP w swej przeważającej części składa się z definicji synonimicznych. Mamy Jednak grupę definicji, które bardziej pasowałyby do encyklopedii niż do słownika Językowego. Definicje te, często trudne do oddzielenia od ilustracji przykładowej funkcjonowania wyrazu hasłowego, wykraczają poza ramy opisu systemu leksykalnego. Zaznacza się w nich ten­dencja do wprowadzania pikantnych opisów dotyczących stosunków więziennych, epatowania relacjami o sposobach znęcania się nad słabszymi, wykorzystywania ich, dokonywania samo uszkodzeń. Rodzi to podejrzenia, że prawdziwe pobudki opracowania słownika mogły być zgoła nienaukowe.

Słownik odzwierciedla charakterystyczną dla środowiskowych odmian języka polisemię i homonimię. Nie zostaje ona jednak przez autora uporządkowana. Mnożenie znaczeń przy­pisywanych jednemu leksemowi bez żadnego krytycznego opracowania do niczego nie prowa­dzi. STGP zaczyna się ambitnym wykazem skrótów i kwalifikatorów, które mają służyć po­rządkowaniu językowego bogactwa wewnątrz poszczególnych artykułów hasłowych. Próżno jednak szukać większości z nich w słowniku. Pojawiając się sporadycznie, w praktyce nic nie znaczą.

Była już mowa o niedostatkach w wykorzystywaniu kwalifikatorów chronologicznych. Podobnie jest z zastosowaniem innych. Często brakuje kwalifikatorów środowiskowych, choć definicja jasno wskazuje, do jakiego socjolektu (z wyróżnionych przez Stępniaka) dane znacze­nie należy5. Rozbudowana polisemia nie zostaje przez autora uporządkowana za pomocą kwalifikatorów geograficznych, choć jest oczywiste, że tylko część znaczeń może być jedno­cześnie używana w jednym miejscu. Jeżeli już kwalifikator się pojawia, to zwykle lokalizuje wyraz niejasno, najczęściej zaś występuje wtedy, gdy wyraz ma jedno znaczenie6.

Podobnie chaos panuje przy określaniu funkcji ekspresywnych poszczególnych leksemów. Socjolekt przestępczy (jak i inne socjalne odmiany języka) charakteryzuje się ekspresywnością. Przypisuje też wyrazom wartość magiczną, transcendentną, metafizyczną siłę. Stąd cały system nakazów i zakazów związanych z używaniem poszczególnych słów. Język przestępczy ma również specyficzną semantyczno-psychologiczną strukturę, Jednak brak odpowiedniej dokumentacji w słowniku (pojawiają się nieliczne kwalifikatory bądź uwagi wchodzące w zakres definicji informujące o nacechowaniu wyrazu, Jego magicznej funkcji, np. cały system bluzgów, które są niekonsekwentnie oznaczane) nie pozwala na Jej poznanie. Niesione przez tę odmianę Języka wartości i spełniane psychologiczno-terapeutyczne i tabuistyczne funkcje nie zostają przez odpowiedni system słownikowych oznaczeń oddane7.

5 Np. Aga 1. pomieszczenie, schowek’, 2. radio, głośnik radiowy’, 3. ucz. okrzyk ostrzegający’, ale Agapit dyrektor szkoły’ (s. 16); Zaprawiać/zaprawić/zaprawić się (...) 5. narkotyzować się’ (s. 693), ale Zapryskać/zapryskiwać (...) 7. nark. narkotyzować się’ (s. 684).

6 O trudnościach, jakie może sprawiać brak kwalifikatorów geograficznych, niech świadczy przykładowa liczba znaczeń niektórych leksemów: Kima— 13 znaczeń, Pajęczyna/pajęczyńka — 14, Pająk— 28, lipa/lipko/lipek/lipa/lipka— 26 znaczeń. Kwalifikatory geograficzne, Jak wspomniałem, lokalizują bardzo niejasno, np. Babol mężczyzna’ (wlkp.); Bała gwara złodziejska’ (lub ); Chawryśnik/chawrysznik 'wspólnik przestępcy’ (pom.); wlkp. = wielko­polskie, lub.=lubelskie, pom.=pomorskie.

7 Świadczy o tym dowolność oznaczeń leksemów składających się na system bluzgów, czyli swoistych magicznych słów — zaklęć, np. Alf członek męski’. Określenie spełnia Jedno­cześnie funkcję obelgi tzw. bluźnięcia" (s. 17); „Chłop (...13. prz. mł. określenie obraźliwe — trzeba Je zastąpić słowem człowiek’" (s. 70); „Chłopak/chłopaczek/chłopiec (...) 5. prz. mł.

62

RECENZJE

Kolejny zarzut, jaki można postawić STGP, to bałagan w sferze ilustracji przykładowej, terminologii wielowyrazowej i frazeologii. Wiele haseł pozostawiono bez jakichkolwiek wyjaś­nień i ilustracji użyć wyrazu hasłowego poza jego synonimem. Jeżeli pojawia się cytat, to brak oznaczenia numeru strony, z której został zaczerpnięty. Trudno wyjaśnić zróżnicowanie wielkości ilustracji przykładowej — jej braku lub znacznego rozbudowania przy poszczegól­nych hasłach. Nie wiadomo też, czy ilustracje podawane bez oznaczenia źródła pochodzą z materiału zebranego w inny sposób, czy zostały specjalnie na użytek STGP stworzone. Zdarza się również, że przykłady nie oddają w sposób Jasny i zrozumiały dla czytelnika sposobu użycia wyrazu w akcie komunikacyjnym. Często przy hasłach z rozbudowaną polisemią ilustracja występuje tylko przy niektórych znaczeniach.

Wspominałem Już, że spojrzenie na makro strukturę słownika pozwala dostrzec błędy w układzie odesłań. Również umiejscowienie terminologii wielowyrazowej i frazeologii budzi zastrzeżenia. Poszczególne frazy i związki wyrazowe pojawiają się zupełnie nieoczekiwanie albo pod każdym z wyrazów składowych, albo tylko pod niektórymi, albo też tylko pod Jed­nym. Brak też między nimi odesłań, a jeżeli się zdarzają, to pozwalają odkryć, że definicje opisujące znaczenie tego samego związku frazeologicznego są różne w zależności od miejsca w słowniku.

Strona lingwistyczna opisu słownikowego w STGP Jest bardzo uboga. W większości wypadków zrezygnowano z niej w ogóle. Wprowadzono wprawdzie wyjaśnienia etymologiczne, ale tylko leksemów pochodzących z języka rosyjskiego8 9.

Tak oto przedstawia się Słownik tajemnych gwar przestępczych. Ma to być dzieło ukazu­jące obraz świata zamkniętego, obcego przeciętnemu członkowi społeczeństwa. Ma to być (a przynajmniej tak być powinno) słownik językowy, a więc dający jakiś ustrukturyzowany obraz Języka tych grup społecznych, które tworzą socjolekty o prymarnej funkcji tajności.

Jak wynika z deklaracji we wstępie do STGP i radiowego wywiadu z autorem, powstanie słownika było podyktowane społeczną potrzebą „oswojenia nieznanego świata” i likwidowania zagrożeń, jakie on rodzi, przez poznanie go. Uchybienia w metodologii leksykograficznej, niekonsekwencja w budowie całości i opisie leksyki znacznie to oswojenie i poznanie utrud­nia. Można dowodnie stwierdzić, że komercyjne powody powstania słownika pociągnęły za sobą wypaczenia w naukowym opisie socjolektu przestępczego i innych, zawartych w STGP. Słownik ma dawać autentyczny obraz świata odzwierciedlony w leksyce, nie może apriorycz­nie wartościować, epatować wynaturzeniem, zbrodnią i złem. Ma rejestrować obraz świata, a nie tworzyć go według wymyślonych przez autora zasad i potrzeb. Zachwianie proporcji w opisie struktury socjolektu przestępczego na rzecz eksponowania amoralności. brutalności, patologii tego środowiska, spraw związanych ze sferą seksu i wulgarności znacznie obniża Jego wartość naukową. Brak refleksji nad przyczyną powstawania takiego „kontrjęzyka” świata przestępczego, a także rzeczywistej roli i mechanizmów funkcjonowania tej odmiany polszczyzny10 powoduje, że STGP należy uważać za swoistą kartotekę, która może posłużyć —

obelga tzw. bluźnięcie" (s. 70); Huj u młodocianych obelżywe słowo ” (s. 189); „Piękny obelż. homoseksualista bierny\*” (s. 399).

8 Np. „Jak—Jak pragnę wolności" (s. 198) — to samo w haśle Wolność, ale „Raz—Raz piwo raz wódka rozwódka’” (s. 472) — brak pod Piwo i Wódka; „Rajskie [...I 2. Rajskie wesele zemsta nad kochanką\* (19)” (s. 471), ale „Wesele I...) 4. Rajskie wesele zabawa w mieszanym towarzystwie bez ubrań, zbiorowa orgia seksualna’ (...) 6. Wesele rajskie zabój­stwo niewiernej kochanki’ (19)" (s. 626).

9 Brak kwalifikatorów etymologicznych nawet w takich przykładach: Arbajt (...) 2. praca’, Banhof dworzec kolejowy’ (s. 29), Cesta szlak włóczęgowski’ (s. 63), Gut dobrze, dobry’ (s. 177), Waser woda’ (s. 623).

10 Bardzo dobrze rolę języka przestępczego i więziennego wyjaśniają: B. Geremek, O językach tajemnych, „Teksty” 1980, z. 2, s. 13-36; S. Królikowska, O współczesnym słow­nictwie przestępców, „Zeszyty Naukowe UL”, Seria I, z. 110, Łódź 1975, s. 56-57; A. Oryńska, Zasady komunikowania w gwarze przestępców — tabu i eufemizmy, (w:) Język a kultura, t. 1, Wrocław 1991, s. 191-203; A. Oryńska, Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magiczno-

RECENZJE

63

przy zachowaniu naukowej konsekwencji i obiektywizmu — do ułożenia adekwatnego do rzeczywistości i potrzeb badawczych słownika socjolektów o prymarnej funkcji tajności.

*Igor Borkowski*

JERZY PODRACKI, ŚWIAT LUDZI. RZECZY. SŁÓW, WYD. „OŚWIATA", WARSZAWA 1994, S. 199.

W sytuacji społecznej Polski, gdy nie czyta w ogóle 29% społeczeństwa, a edukację szkolną kończy tylko na szkole zawodowej przeważająca część młodzieży (85% ze wsi. 60% z miasta, patrz: J. Ankudowicz, "Polityka" z 26 III 1994 r.), każda książka wyjaśniająca sposoby własnego wypowiadania się i budząca nad nim refleksję stanowi pozycję cenną i potrzebną.

Właśnie ostatnio otrzymaliśmy do rąk interesujące „pogadanki o języku i kulturze" Jerzego Podrackiego pt. Świat ludzi, rzeczy, słów (Warszawa 1994, s. 199), adresowane do szerokiego kręgu odbiorców, przede wszystkim przydatne uczniom szkół średnich, chociaż dorosły, tzw. przeciętny użytkownik polszczyzny chętnie również sięgnie po ten tekst.

Skłoni go do tego zapewne zawartość i sposób przekazu, wychodzące naprzeciw społecz­nemu zapotrzebowaniu na tego rodzaju publikacje. Potwierdzają takie potrzeby prowadzone ostatnio dość szeroko badania nad rozumieniem i ocenianiem rzeczywistości (Językowy obraz świata” w gramatyce kognitywnej) przez mniej wykształconego odbiorcę/nadawcę, które pozwalają dostrzec ogromne różnice. Jakie istnieją w świadomości ogółu z Jednej strony i elity intelektualnej, np. specjalistów - z drugiej. Ten rozziew dotyczy także wiedzy o wypowiadaniu się, a książka Podrackiego stanowi próbę (trzeba dodać: udaną) zbliżenia obu stanowisk.

Książka nie gubi nic z treści fachowych i specjalistycznych, ale wiedzę popularyzuje w najlepszym znaczeniu tego słowa. Składa się z dwóch części, zatytułowanych pytaniami retorycznymi nawiązującymi kontakt z czytelnikiem: Kto tworzy języki? (s. 7-69), Skąd się wzięty te wyrazy? (s. 70-185). Następnie mamy kilkanaście pogadanek (I - 6, II - 11), o na­główkach budzących zaciekawienie mimo wiedzy specjalistycznej, którą sygnalizuje tytuł publikacji, np. Hamletyczne rozterki donkiszota. czyli o wpływie literatury na język (s. 14-24), Nie mam się w co ubrać! [s. 113-127), Czym płacimy? (s. 127-137), Parki i ogrody (s. 167-172).

Każda z pogadanek zawiera informacje ogólne o środowisku i okolicznościach, w których powstały wyrazy, zwroty, powiedzenia i przysłowia, często rozszerzone cytatami z opracowań o kulturze i obyczajach, np. J.K. Haura (1675), J. Kitowicza (1840), czy Z. Glogera (1900- 1903), S. Bystronia (1933) i Z. Kuchowicza (1957).

Popatrzmy na technikę prezentacji wiadomości językowych, które znajdujemy w rozdzia­le: Judaszowe srebrniki i argusowe oko. czyli o wpływie Biblii i mitologii na język (s. 37-53), przy czym warto zauważyć, że te wiadomości bardzo przydadzą się uczniom I klas szkół ponadpodstawowych.

Po informacji, że Biblia Jest Jeszcze ciągle najintensywniej cytowanym, choć może naj­mniej czytanym z bestsellerów świata (za Kopalińskim), mamy objaśnienia kilkunastu nazw osobowych/pospolitych: Judasz/judasz. Cham/cham. Kain/kainowe piętno. Hiob/hiobowa wieść, Salomon/Salomonowe sądy, Matuzal/ matuzalowe lata, Samarytanie/samarytanin. Łazarz,/łazarz, diabeł. Belzebub: nazwy miejsc: Sodoma i Gomorą zwrotów przysłowiowych: rzucać perły przed wieprze, włosy stają dęba Autor zamyka te rozważania informacją o autorach polskich, którzy swoje utwory świadomie zatytułowali tak, by stanowiły aluzję do

*językowych w gwarze więziennej i subkulturze dzieci i nastolatków,* (w:) *Język a kultura* t. 3. Wrocław 1991, s. 69-74.

6t4

RECENZJE

„opisywanej rzeczywistości lub uwznioślały wymowę ideową danego dzieła”, np. Kielich krwi Z. Kossak-Szczuckiej, Mury Jerycha T. Brezy czy Kamienne tablice W. Żukrowskiego.

Część druga rozdziału zawiera leksykę i frazeologię, ilustrujące związki Językowe z mitologią. Tu znów znajdujemy objaśnienia genezy wyrazów, np. *odyseja, panika, echo, narcyz, flora, fauna, megiera;* wyrażeń i zwrotów, np. *praca Penelopy, dar cyklopa, znaleźć się między Scylą a Charybdą, węzeł gordyjski, pyrrusowe zwycięstwo, argusowe oko, męki Taniała, miecz Damoklesa.*

Podobny tok podawania wiadomości zastosował Podracki w części drugiej książki, wychodząc od definicji ogólnych, słownikowych, a podając potem dane szczegółowe, cieka­wostki, objaśniając ich funkcjonowanie cytatami z literatury pięknej, piosenki czy pamięt­nika. Niech przykład Tańców starych i nowych przybliży nam warsztat pracy autora (s. 103- -113).

Oto po przytoczeniu cytatów z wierszy M. Reja, J. Kochanowskiego i M. Bielskiego, wypowiadających się o tańczeniu, autor stwierdza, że lubiliśmy dawniej tańczyć skocznie, a tańczyli wówczas także duchowni. Wymienia kilkadziesiąt nazw tańców dawnych, zapomnia­nych, które tańczono w środowiskach wiejskim, dworskim i mieszczańskim. Obszerniej wyjaśnia nazwy częściej używane, np. polonez, menuet, gawot, mazur (tu informacja i tekst Jeszcze jeden mazur dzisiaj], oberek (tu cytat-opis z Chłopów W. Reymonta), polka, tango, fokstrot, rokendroll, walc.

W podobny sposób omówiono tytuły grzecznościowe, nazwy napojów, ubrania, pieniędzy, pór roku, owoców, kwiatów i ... miejsca ustronnego, co dało powód do uwag o tabu Języko­wym i eufemizmach. Otrzymaliśmy więc porcję wiedzy o przejawach codziennego życia i wy­razach, które stosujemy często, a które należą przede wszystkim do tzw. słownika standar­dowego.

Jest to więc książka łącząca wiadomości z historii Języka i czasów współczesnych, do­tycząca kultury, obyczajów, literatury i Języka, czyli dziedzin, które wszystkich interesują i które przeciętny użytkownik polszczyzny powinien po prostu znać. Warto podkreślić ten walor poznawczy tekstu, jednocześnie pozbawionego dydaktyzmu, trudnej uczoności i nudnego prezentowania faktów. Trzeba też podreślić, że książkę Podrackiego czyta się świetnie! Może­my mieć nadzieję, że wielu czytelników sięgnie potem po lekturę bardziej szczegółową (do czego autor zachęca, podając Wykaz prac wykorzystanych w książce). Dostęp do omówionej leksyki (łącznie ponad 800 haseł) ułatwia Indeks wyrazów.

Omawianą książką Jerzy Podracki kontynuuje swoje zainteresowania badawcze z za­kresu kultury języka polskiego (por. Polszczyzna płata nam figle, red., 1991; Słownik inter­punkcyjny języka polskiego, 1993), z talentem i fachowością.

*Halina Wiśniewska*

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTOW**

**DLACZEGO MÓWIMY** DOKŁADNIE TAK**?**

Pomysł rozważenia dwu przynajmniej odpowiedzi na postawione w ty­tule artykułu pytanie zawdzięczam felietonowi Umberta Eco Jak nie mówić: "dokładnie tak". Możemy go znaleźć w zbiorze Zapiski na pudełku od za­pałek (La Bustina di Minerva), wydanym po polsku przed rokiem przez poznańską oficynę wydawniczą Historia i Sztuka. Przygniatająca większość felietonów, pisanych w roku 1986 i ogłaszanych cyklicznie w dzienniku „L’Espresso” nie dotyczy języka, ale ten do którego się odwołuję, potwier­dza językoznawcze talenty autora. Umberto Eco jest wnikliwym prag­matykiem. Ponieważ felieton zwracający uwagę na szerzące się we współ­czesnym języku włoskim wyrażenie esatto jest krótki, a stanowisko Eco dość charakterystyczne, przytaczam wywody autora niemal w całości.

Toczy się zaciekła walka z szablonowymi powiedzonkami, które szerzą się w potocznej włoszczyźnie. Jednym z nich Jest, jak wiemy „esatto" (dokładnie tak). Wszyscy teraz mówią „esatto", kiedy chcą wyrazić potwierdzenie. Do używania tego słówka zachęciły pierwsze quizy telewizyjne, gdzie oceniając odpowiedź jako poprawną tłumaczono po prostu amerykańskie wyrażenia „thaťs right" lub „ that’s correct". A więc w mówieniu „esatto" nic ma w zasa­dzie nic niewłaściwego, poza tym że osoba używająca tego słowa pokazuje, iż włoskiego uczyła się wyłącznie z telewizji. Mówić „esatto" to jakby popisywać się w salonie encyklopedią, którą nagminnie wręczają jako nagrodę nabywcom proszku do prania.

Pragnąc podać pomocną dłoń osobom chcącym uwolnić się od „esatto", przedstawiam poniżej spis pytań i stwierdzeń, na które odpowiada się zwykle słówkiem „esatto", a w nawiasach podaję warianty innych odpowiedzi twier­dzących, któiych można używać w zastępstwie.

Napoleon zmarł 4 maja 1821 roku. (Świetnie!) Przepraszam, czy to plac Garibaldiego? (Tak.) Halo, czy mówię z Mario Rossim? (Słucham, kto mówi?) Halo, tu Mario Bianchi, czy mówię z Mario Rossim? (Jestem przy aparacie, słucham\*') Jestem ci więc winny jeszcze dziesięć tysięcy lirów? (Tak, dziesięć.) (...)

W sumie więc, powiesz, czytelniku, doradzam unikać mówienia „dokładnie tak"?

Dokładnie tak.

(U. Eco 1993, s. 114-115)

66

ANTONINA GRYBOSIOWA

Po przeczytaniu skrzącego się dowcipem potępienia mody na wyrażenie esatto uzmysławiamy sobie, że użyte przez tłumacza w tytule felietonu dokładnie tak jest również w polszczyźnie wyrażeniem potwierdzającym zgodę na to, co powiedział nadawca w dialogu między nim a odbiorcą, i że jest to także wyrażenie modne. Ale na tym jeszcze nie koniec. Znamy je także z języka niemieckiego, w którym ma postać genau(so). Świetne przykłady Eco objaśniające funkcjonowanie włoskiego esatto uświadamiają, że chodzi tu nie o idiolektalne skłonności, ale o tendencję ogólną, uniwersal­ną, obejmującą różne języki europejskie.

Na taki sąd wpływa porównanie uwag przedstawiciela kultury elitarnej, narodowej i świetnego stylisty Eco z tym, co o polszczyźnie powiedział w jednej z audycji tegorocznego cyklu Ojczyzny-polszczyzny Jan Miodek. Prof. Miodek dysponował sporym materiałem przykładowym, polskim. Słuchając audycji, nie mogłam zanotować czytanych dialogów. Ale mogę ich strukturę przypomnieć na podobnym przykładzie. X: „Wczoraj dowie­działem się, że rezygnujesz z funkcji, bo masz tylko same kłopoty, a nic nie możesz zrobić, i że masz zamiar zająć się czymś innym”. Y: „Dokładnie taki”.

To, że J. Miodek przytoczył spory zasób takich fragmentów dialogo­wych, wskazywało na fakt, że i w polszczyźnie można już mówić o modzie. Miodek — podobnie jak Eco — ocenił ją negatywnie, argumentując, że nie warto jej ulegać, skoro istnieją polskie konstrukcje „synonimiczne”, ustalo­ne w uzusie i zaaprobowane przez normę — takie jak właśnie czy faktycz­nie.

Obaj autorzy powołują się na tradycję, na bogactwo języka, na jego wystarczalność. Obaj uważają, że nowa jednostka — nazwijmy ją umownie aprobatywną — nie jest językowi potrzebna, bo dysponuje on innymi peł­niącymi funkcję fatyczną. Rzecz jasna, że pisali (mówili) o interesującym nas problemie popularnie, bez trudniejszych rozważań teoretycznych i uciążliwej terminologii. Przekazywali jednak czytelnikom/słuchaczom zalecenie: „nie bądź bezmyślnym, bezwolnym powtarzaczem formy języko­wej, którą ci narzucają media, bo przecież masz własne, rodzime, tradycyj­ne formy, które ci zupełnie wystarczą. Nie zniżaj się do poziomu uczestni­ków kwizów”.

Umberto Eco nie tylko potępił przez wyśmianie włoskie esatto, ale objaśnił przyczynę ekspansji tego wyrażenia. Za punkt wyjściowy uznał angielskie formuły thaťs right, thaťs correct, które wygłaszają prowadzący różne audycje konkursowe, gdy poddawani testom kandydaci do nagród dają trafne odpowiedzi. Przy tej okazji wykpił druzgocąco ten wszech­potężny nośnik kultury masowej, jakim jest telewizja, a w niej konkursy typu naszego Czaru par, Koła Fortuny czy Miliarda w rozumie.

Zdaniem Umberta Eco, angielską formułę aprobatywną tłumaczy się tylko na język włoski. Dodalibyśmy, że i na inne języki krajów pozostają­cych w zasięgu cywilizacji telewizyjnej. Mamy więc do czynienia z kalką. Felieton Eco, pozornie lekki i błahy sytuuje nas w małej globalnej wiosce Mac Luhana.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

67

Prawie ulegamy dowcipnym wywodom pisarza i eseisty o wielkim autorytecie i światowej sławie, ale nie daje nam spokoju sumienie języko­znawcy, dla którego utrzymywanie się jakiegoś znaku językowego dowodzi, że obciążony jest funkcją. Czy więc odpowiedź, której udzielilibyśmy za Umbertem Eco brzmi, że dokładnie tak jest znakiem przynależności do wspólnego, zamerykanizowanego kręgu kulturowego? (Już to samo można by uznać za funkcję wyjaśniającą istnienie tego wyrażenia!) i czy jest to odpowiedź jedyna? Czy też można znaleźć inne jeszcze wyjaśnienie eks­pansji nowego wyrażenia o funkcji fatycznej? Szukając go, nie możemy się obejść bez rozprawy Kazimierza Ożoga Leksykon metatekstowy współ­czesnej polszczyzny mówionej, wydanej przed czterema laty jako rezultat badań w zespole zajmującym się językiem potocznym mieszkańców Krako­wa. Szczególnie przydatny okazuje się rozdział I Metatekstowe wyrażenia wspierające kontakt między nadawcą a odbiorcą, a w nim punkt C. Syg­nały Jatyczne wysyłane przez odbiorcę. Zacytuję więc K. Ożoga „Reakcja fatyczna na wypowiedź nadawcy sygnalizuje [...] zgodę, potwierdzenie, (że tak jest, jak mówi X)". Dalej nazywa Ożóg „nasze” formuły sygnałami afirmacji, pisze, że stanowią dość pokaźny repertuar i wymienia najczęstsze: aha, no, tak, w dalszej kolejności właśnie, pewnie, faktycznie, oczywiście, rzeczywiście, naturalnie, jasne. Zwraca też uwagę na charakterystyczne występowanie dwu- lub więcej elementowych szeregów sygnałów fatycznych — tak tak tak, no no no, właśnie właśnie (operatory jednorodne) albo no tak, tak jest oczywiście, właśnie, tak tak oczywiście, tak tak Jak naj­bardziej, tak jest zgadza się, oczywiście rozumiem, naturalnie że tak.

Tak bogaty inwentarz znamionuje nieoficjalną polszczyznę mówioną, w oficjalnej zasób sygnałów aprobatywnych gwałtownie maleje do (cytuję za Ożogiem) tak, aha, rzeczywiście, właśnie, naturalnie, faktycznie. Z porów­nania, czego już Ożóg nie robi, można wysnuć wniosek, że opozycja między oficjalną i nieoficjalną polszczyzną potoczną polega na liczebności sygnałów, ale nie na odmienności ich leksykalnych wykładników. W obu odmianach widzimy te same jednostki, tyle że w odmianie nieoficjalnej są one reduplikowane czy zestawiane w szeregi dla wzmocnienia funkcji fatycznej. W przykładach Ożoga nie znajdziemy wyrażenia dokładnie tak, a więc jest ono najpewniej nowe. Niemniej należy niewątpliwie do wymienionych przez niego sygnałów fatycznych. Intuicyjnie można sądzić, że użyjemy dokładnie tak zarówno w sytuacji oficjalnej, jak i nieoficjalnej, w pierwszej wtedy, gdy czujemy się swo­bodnie i ulegamy emocjom.

Wprawdzie źródłem, z którego rozprzestrzeniło się wyrażenie dokładnie tak, były audycje telewizyjne, kwizowe, pamiętać trzeba, że atmosfera gry, walki o nagrodę, hazardu, wyzwala emocje szczególnie łatwo, nie można więc mówić o typowej oficjalności, w której istnieje np. dystans, niesymetryczność ról społecznych itp. W bardziej dramatycznych momentach tuż przed wielką wygraną/przegraną nadawca zrównuje się z odbiorcą i wchodzi z nim w szczególny układ wspólnoty/s olidarności.

68

ANTONINA GRYBOSIOWA

Dlatego skłonni bylibyśmy uznać dokładnie tak za jeden z wyznaczni­ków polszczyzny mówionej i to nieoficjalnej.

W materiale zebranym przez Ożoga występują cztery typy fatycznych replik odbiorcy, wśród nich — oddzielone od replik potwierdzających — repliki ekspresywne (b). I w tej właśnie grupie umieścić by trzeba „nasze" dokładnie tak. Interpretacja tego novum polegałaby na podkreśle­niu, że zgoda na to, co według odbiorcy niesłychanie trafnie ujął X, jest wyrażona z emocją: Jestem zachwycony, że ująłeś tę sprawę tak, jak ja ją widzę (rozumiem)\*. Posłużmy się dialogiem Umberta Eco

X Już po odprawie pasażerów?

* Czy widzi pan ten punkcik na niebie? (zamiast dokładnie tak) (2)
* Mówi więc pan, że jestem kanalią? (3)

X **Trafił pan w sedno** (zamiast dokładnie tak) (4).

Para dialogowa (3) i (4) — zmyślona przez autora — oddaje świetnie, imituje podłoże emocjonalne repliki odbiorcy (tu oburzenie). Trzeba jeszcze podkreślić występowanie specjalnego emocjonalnego akcentu towarzyszą­cego normalnej paroksytonezie. Akcent ten pada na sylabę pierwszą dok­ładnie tak. Także artykulacja obu wyrazów jest szczególnie dobitna. Od­biorca dokłada wszystkich starań, by aprobata kwestii nadawcy wypadła bardzo wyraziście także od strony fonicznej.

Podsumowanie

Dotychczasowe spostrzeżenia zmierzają do konkluzji, iż trudno ocenić negatywnie nowe wyrażenie aprobatywne, fatyczne, tylko dlatego, że jest potwierdzeniem nieznośnej dla Europejczyka amerykanizacji kultury i języka narodów Starego Świata. Polska replika angielskich formuł sytua­cyjnych that's right i that's correct dała pozytywny efekt, gdyż wzmocniła wytarte już i wielofunkcyjne tak przysłówkiem dokładnie. Przysłówek ten z kolei nazwał w sposób ekspresywny (nowe jest ekspresywne) sens, który bez ekspresji oddaje wyrażenie porównawcze tak-jak w kon­tekście verbum dicendi mówić: ’mówisz tak, jak ja bym to powiedział\*. Trzeba poligloty, by odkryć, że jest to kalka!

Na s. 66 ujęłam w cudzysłów przymiotnik synonimiczny, gdyż jeśli spróbujemy zastosować test substytucji, przekonamy się, że pojawią się różne czynniki semantyczne i pragmatyczne, które ograniczą wymienność kontekstową ustalonych już w uzusie różnych sygnałów fatycznych. Można to sprawdzić, studiując przykłady Umberta Eco czy Kazimierza Ożoga. Dotyczy to np. dystrybucji sygnału oczywiście. Zilustruję to od siebie dialogiem: „Jestem oburzona na Nowaka. Zwalił na mnie całą pracę, a sam zniknął. Jest to człowiek zupełnie nieodpowiedzialny”.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

69

Nie wystarczy replikować — oczywiście, lepiej natomiast użyć ekspresywnego dokładnie tak. Dystrybucja tekstowa wszelkich sygnałów fatycz­nych stanowi osobne zagadnienie. Właściwe ich użycie, wybór najeży także do edukacji kompetencyjnej wchodzącego w dialog.

Na postawione w tytule pytanie Dlaczego mówimy „dokładnie tak"? odpowiadamy: bo jest to nowy nie wytarty sygnał fatyczny, którym w sy­tuacji napięcia, podniecenia, emocji, oceny, reagujemy z aprobatą na kwestię nadawcy. To prawda, że ulegamy modzie, którą inicjują i wspierają wszechpotężne i zamerykanizowane (kosmopolityczne) media, ale wydaje się, że ważniejsza jest przydatność funkcjonalna nowego wyrażenia. Sam proces stałego wzbogacania i wymiany leksemów ekspresywnych jest polszczyźnie dobrze znany. Stwierdzenie to może osłabić niechęć do ekspe­rymentu podejrzewanego o obce wzory.

Na koniec wróćmy do Umberta Eco i wetknijmy szpilkę telewizji. Czy jesteś pochłaniaczem kwizów w TV, choć w przerwach przekonują cię o wspaniałości proszku Persil, który działa z impetem w głąb? Czy pozwalasz się ogłupiać? Dokładnie tak.

Literatura

Umberto Eco, Zapiski na pudełku od zapałek, przełożył Adam Szymanowski. Poznań 1993, s. 114-115.

Kazimierz Ożóg, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej*, Kraków 1990. s. 23-42.

Antonina Grybosiowa

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znor­malizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną),

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 12 000,-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1994 r. wynosi 12 000 złotych (tylko jeden zeszyt), a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 1 00% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na teren kraju
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A, właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na zagranicę
* „Ruch” S.A. Oddział Warszawa. 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1 195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowanie prenumeraty na kraj i zagranicę

do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V — na III kwartał i II półrocze, do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN. Pałac Kultury i Nauki. 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko Jeden numer

Por. Jęz. 4 (513) s. 1 - 69 Warszawa 1994
Indeks 369616